

Białostocczyna

1 / 1994



Białostockie Towarzystwo Naukowe

kwartalnik

Białostoczyna

1/33/1994

BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

Białystok 1994

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Anna Berlińska, Włodzimierz Jarmolik, Michał Kondratiuk,
Henryk Majecki (red. nacz.), Józef Maroszek,
Bogusław Nowowiejski, Antoni Oleksicki, Leszek Postołowicz,
Waldemar Wilczewski (red. techniczny)

Wydanie numeru sfinansował

Komitety Badań Naukowych w Warszawie

WYDAWCA

Białostockie Towarzystwo Naukowe

przy współpracy

Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego
w Białymstoku

ADRES REDAKCJI

Białystok, Rynek Kościuszki 22, tel. 326-126

PN ISSN 0860-4096

artykuły

Przemysław Czyżewski

Handel na Podlasiu w drugiej połowie XV w.

Już we wczesnym średniowieczu przez ziemie Podlasia przebiegały ważne drogi handlowe. Największe znaczenia miał tranzytowy szlak bałtycko-czarnomorski, który na znacznym odcinku biegł wzdłuż Bugu. To przy nim rozwinął się Drohiczyn, ważny ośrodek handlu Rusi z Polską i strefą nadbałtycką. Tędy wiodła także droga handlu Jaćwingów z południem.

Zdaniem T. Dunin-Wąsowicz, sieć komunikacyjna Podlasia ukształtowała się we wczesnym średniowieczu. Jednak wydarzenia polityczne i procesy gospodarcze na pewno wpływały na zmiany znaczenia poszczególnych dróg. Przez Podlasie biegł handel Wielkiego Księstwa Litewskiego z Prusami i Polską. Obejmował on nie tylko tereny Litwy właściwej, Białej i Czarnej Rusi, lecz także południowo-wschodnie obszary Wielkiego Księstwa, ponieważ zabroniono handlu przez Wołyń po ostatecznym przyłączeniu tzw. „klina ratneńskiego” do Polski w 1366 r.

W Grodnie zbiegały się szlaki z północnych i wschodnich terenów W.Ks. Litewskiego. Stąd można było udać się, poprzez Biebrzę, do Królewca lub na Mazowsze, a dalej do Torunia. Droga do Wielkopolski wiodła przez Bielsk, Ciechanowiec lub Drohiczyn, i Mazowsze. Z Drohiczyna, przez Łuków, przebiegał szlak do Małopolski. Przez Bielsk, Ciechanowiec lub Drohiczyn, Sokółów i Węgrów wiodły drogi z Rusi na Mazowsze i do Prus. Przez Brześć szedł handel ruskich terenów Księstwa z Małopolską. Na Mazowsze i do Wielkopolski udawano się stąd przez Międzyrzec i Łuków lub przez Mielnik i Drohiczyn.

Jednak najdogodniejszymi szlakami handlowymi były spławne rzeki: Bug i Narew. Statuty piotrkowskie Kazimierza Jagiellończyka z 1447 roku zapewniały na nich swobodę żeglugi. Poprzez Wisłę umożliwiały łatwy dostęp do — ogromnie atrakcyjnego ośrodka handlowego — Gdańska. Rzeki te służyły nie tylko Podlasiu, ale i odleglejszym terenom Wielkiego Księstwa. Nawet Grodno, leżące przecież nad Niemnem, korzystało ze spławu Narwią za pośrednictwem Biebrzy.

Od końca XVI w. na Podlasiu zintensyfikowała się kolonizacja ruska i mazowiecka. W połowie XV w. nastąpiła stabilizacja polityczna, która umożliwiła rozwój gospodarczy tych terenów. To, wraz z bliskością i wpływami Mazowsza, spowodowało, że Podlasie było lepiej rozwinięte od pozostałych ziem Księstwa. Rozwój osadnictwa oraz zbyt na drewno spowodowały rozpoczęcie karczunku i handlu materiałami leśnymi już w pierwszej połowie XV w. Świadczy o tym koncesja na wyrąb lasu między rzekami Śliną i Narwią, udzielona przez ks. Witolda, Januszowi Bitterowi i Gerlachowi, kupcom gdańskim.

Zdaniem S. Alexandrowicza, dzięki bardziej zaawansowanemu rozwojowi sił wytwórczych i stosunków społecznych, rozwój miast podlaskich wyprzedzał pozostałe ziemie Wlk. Ks. Litewskiego o ok. 50 lat. Duże znaczenie w gospodarce tych ośrodków miały rolnicze zajęcia mieszkańców. Było to spowodowane nie tylko słabością rzemiosła i handlu, lecz również obfitym zaopatrzeniem miast podlaskich w ziemię uprawną. A. Wyrobisz za J. Topolskim uważa, że to było prawdopodobnie powodem ich gospodarczego niedorozwoju. S. Alexandrowicz, przyczyn takiego stanu rzeczy upatruje w małych rozmiarach zaplecza gospodarczego oraz położeniu w zasięgu oddziaływania dużych i aktywnych miast: Brześcia, Grodna, Lublina i Warszawy.

W miastach podlaskich rozwinęły się rzemiosła produkujące artykuły spożywcze oraz skórzaną i futrzarską. Rozkwit przemysłu spożywczego wynikał z konieczności zaopatrzenia szlaków komunikacyjnych, miejscowych ośrodków administracyjno-sądowych oraz wewnętrznych potrzeb miast. Słabość rzemiosła wyjaśnia fakt powstawania cechów dopiero w szesnastym wieku.

Większymi przedsiębiorstwami przemysłowymi były młyny. Młyn wymieniony jest w przywileju ks. Aleksandra z 1495 r., nadającym prawa magdeburskie Bielskowi: „Obdarzamy sławetnego gdańszczanina, Jakuba Hoppena, rzeczonym wójtostwem, (...) jednym młynem, bądź wodnym, bądź ziemnym, jaki dla siebie obmyśli, w którym, bez czyjejkolwiek przeszkody, mleć będzie i tłuc każdego rodzaju zboże i słoły”. Poświęcenie dużo miejsca i szczegółowy opis warunków potwierdzają ważność tego nadania. Zdarzały się też folusze, postrzygalnie sukna, woskoboynie i piły tartaczne. Wspomina o nich potwierdzenie nadania prawa magdeburskiego Bielskowi przez ks. Aleksandra z 1501 r.: „Wójt pobierać będzie trzeci denar od kar sądowych, targowego od soli, od wagi miejskiej, z dochodów młyna, pomiernego, od postrzygalni, woskobojni, dwa zaś denary obrócone zostaną na korzyść miasta”. Opłaty z tych przedsiębiorstw umieszczono wśród najważniejszych dochodów miasta. To świadczy o ich znaczeniu.

Niezwykle ważnym czynnikiem powstania i rozwoju miast podlaskich był handel, mimo że ze względu na słabość rzemiosła, ich własna produkcja mogła być przeznaczona tylko na lokalne rynki. Wiele miasteczek powstawało w wyniku potrzeb gospodarczych poszczególnych włości. Feudałowie dążyli do powiększenia dochodów z dóbr. Mogli je uzyskać poprzez włączenie ludności wiejskiej w obrót towarowy. Przykładem takiego ośrodka lokalnej produkcji i wymiany może być Ciechanowiec, lokowany prawdopodobnie w dwudziestych latach XV w. za sprawą rodziny Kisków.

Handel lokalny obejmował towary leśne: miód i воск. O ważności miodu świadczy płacenie w nim danin przez bartników. Dochody z bartnictwa były ważnym składnikiem uposażenia wójta Bielska. Mowa jest o tym w, cytowanym już, potwierdzeniu praw miejskich tego miasta przez ks. Aleksandra z 1501 r.: „Mocen on [wójt – przyp. P. C.] w swych ziemiach robić barcie”.

Ważną pozycją w wymianie lokalnej były produkty żywnościowe, a zwłaszcza zboże. Mieszczanie objeżdżali okoliczne wsie, skupując żywność. W życie i owsie ściągano daniny (dziakło). S. Alexandrowicz uważa, że przed XVI w. sprzedaż i kupno zboża przez ludność miejską miała miejsce w niewielkim wymiarze. Handel tym artykułem był ważnym czynnikiem rozwoju Sokołowa. Duże ilości zboża pochłaniała produkcja słodu i piwa. Znaczna ilość szynków i karczem świadczy o niemałej konsumpcji tego artykułu. Piwo było przecież podstawowym napojem i składnikiem wyżywienia. Jego produkcja, w celach handlowych, wymagała pozwolenia. 16 III 1469 r. Mikołaj Sokołowski nadał wójtostwo w Sokołach szlachetnemu Stanisławowi z Przeworki. Przyznał, że wójt ów może „mieć własny kocioł do warzenia piwa”.

Tworzenie karczem było jednym ze sposobów powiększenia dochodów z dóbr. Zysk wielkiemu księciu zapewniał specjalny podatek. Jest o nim mowa w przywileju ks. Aleksandra dla Mielnika z 1 X 1501 r.: „Wójt otrzymuje (...) karczmy w mieście, wolne od podatku zwanego kapia...” Karczma była nieodłącznym elementem każdego miasteczka. Potrzeby sieci komunikacyjnej wymagały zapewnienia podróżnym noclegów i wyżywienia. Na frekwencję wpływały targi oraz istnienie w pobliżu dworów, sądowno-administracyjnych ośrodków dóbr, należących do hospodara lub feudałów. O karczmach wspominały przywileje dla miast. W 1425 r. ks. Witold nadał Piotrowi z Gumowa wójtostwo tykocińskie, zapewniając mu dochody z karczmy („una thaberna libera”). W 1495 r. podobny przywilej wydał ks. Aleksander Jakubowi Hoppenowi, wójtowi bielskiemu: „Niech ma jedną karczmę dla szynkowania wszelkich napojów, na dochód własny, bez żadnych opłat”.

Ten sam dokument pozwalał wójtowi na urządzenie jatek. Przywilej ks. Aleksandra z 1499 r. wspomina już o istnieniu 12 jatek: „Od dwunastu mięsnych jatek sługa starosty z pachółkiem miejskim mają wybierać łój na zamek wedle dawnego obyczaju. Gdyby więcej jatek nad 12 przyszło, z tych dochód pójdzie na miasto”. Dochody z jatek mogły także należeć do uposażenia wójta. Jest o tym mowa we wspomnianym już, nadaniu wójtostwa dla Stanisława z Przeworki, z 1469 r.: „Stanisław i jego następcy mają otrzymywać: (...) trzeci kamień łoju z każdej jatki”.

Znacznych dochodów, właścicielowi miasta i mieszczanom, dostarczały targi i jarmarki. Z reguły miasta posiadały prawa do urządzania jednego, czasem dwóch, targów tygodniowo, najczęściej w niedzielę. Czasem otrzymywały prawa do jarmarków. Trwały one od kilku dni do dwóch tygodni. Przykładem takich przywilejów jest nadanie przez ks. Witolda prawa do cotygodniowego targu i dorocznego jarmarku („singulis septimantis unum certum diem pro septimanali et singulis annis unum similiter certum diem pro mundinis sive

annuali foris...”) dla Sokołowa Podlaskiego. Podobnie w dokumencie Aleksandra z 27 X 1501 r. przeznaczonym dla Mielnika: „Zezwala się na trzy jarmarki: na św. Piotra (w okowach), na święto Narodzenia Najświętszej Marii Panny, na Wszystkich Świętych. Targ ma odbywać się w sobotę”. Prawo magdeburskie, nadane w 1498 r. Drohiczynowi przez ks. Aleksandra, zezwalało na urządzenie czterech dorocznych jarmarków. Na targach i jarmarkach kupcy sprzedawali towary przywiezione z większych miast.

Dochody czerpano także z opłat za handel. Jest o nich mowa we, wspomnianym już, nadaniu wójtostwa w Sokołowie z 1469 r.: „Stanisław i jego następcy mogą otrzymywać: (...) 6 denarów targowego, inaczej budnego”. Wysokość opłaty ustala także potwierdzenie, przez Zygmunta I, prawa chełmińskiego dla Kleszczel z 1523 roku: „Ktoby się bawił targowaniem zbożem, solą, łojem lub tym podobnymi rzeczami, ten obowiązany płacić rocznie po groszu”. Pobierano także opłaty od kramów. Wspomina o tym przywilej dla Bielska z 1499 r.: „Będzie pobierane zwyczajne targowe od soli, a w czasie jarmarków, budne i wozowe na korzyść ratusza”. Towary sprzedawano z wozów oraz doraźnych, prymitywnych straganów. Są jednak wzmianki o stałych kramach już z pierwszej połowy XV w. Nazywano je różnie, najczęściej „klatkami”.

Niezbędnym elementem targu była waga i inne miary. Wspominają o nich przywileje. W nadaniu wójtostwa tykocińskiego Piotrowi z Gumowa w 1425 r., ks. Witold pozwala mu postawić „librum ponderationis alias waga”. We wspomnianym już przywileju ks. Aleksandra dla Bielska z 1499 r. wymienione są inne miary: „Mieć nadto powinni (mieszczanie – przyp. P. C.) na ratuszu wagę dla wygody miasta oraz miarę korca (chorus), półkorca, i ćwierci, i osobną dla miodu, i z nich pobierać zwyczajny dochód”. Opierając się na danych poboru od przekupniów z 1580 r., S. Alexandrowicz sądzi, że liczba mieszczan, trudniących się dorywczo handlem, musiała być poważna. Jednak zawodowi kupcy w tym okresie byli nieliczni i występowali tylko w największych miastach Podlasia.

Aktywność handlowa miast podlaskich nie ograniczała się tylko do rynków lokalnych. Utrzymywały one stosunki z miastami w głębi Wielkiego Księstwa, a nawet włączały się do handlu zagranicznego. Ułatwiało to położenie tych miast przy głównych szlakach handlowych, łączących Polskę i Litwę.

Kupcy z większych miast Wielkiego Księstwa często przebywali na targach w miasteczkach. Świadczy o tym przywilej Kazimierza Jagiellończyka z 1441 r. dla wilnian, pozwalający im handlować w miastach Księstwa: „(Książę – przyp. P. C.) dozwala mieszczanom, w całym Księstwie Litewskim i Ruskim, to jest w miastach: Trokach, Połocku, Witebsku, Smoleńsku, Kijowie, Żytomierzu, Słucku, Mińsku, Nowogródku, Brześciu, Drohiczynie, Grodnie, Kownie itd. wolnego kupowania i przedawania towarów wszelakich...” Kupcy tacy często utrzymywali w miasteczkach stałe składy artykułów tam kupowanych. Kupcy z miasteczek przywozili towary, głównie rolnicze, na rynki większych ośrodków.

Ożywiona wymiana trwała między Podlasiem a Grodzieńszczyzną. Przywożono stamtąd chmiel i skóry. Istniała też wymiana pograniczna z Prusami.

Tamtejsi kupcy utrzymywali kontakty z Brześciem, poprzez Drohiczyn i Mielnik. Kupcy mazowieccy i podlascy przywozili do Prus, głównie do Gdańska, drewno i zboże. Jeszcze starsze były kontakty handlowe z Mazowszem. Przedmiotem wymiany było drewno i inne towary leśne, przędza, wełna i chmiel. Kupcy warszawscy skupowali na Podlasiu i eksportowali do Gdańska zboże, futra i воск.

Największe miejscowości Podlasia prowadziły handel o dalszym zasięgu. Najważniejszym ośrodkiem był Brześć. Wymienia się go we wspomnianym przywileju z 1441 r. Większość kupców stanowili tam Żydzi. Miasto to utrzymywało kontakty z Lublinem, Poznaniem, a nawet z Augsburgiem. Na początku XVI w. kupcy brzescy przywozili sukno z Wielkopolski. Brześć był bardzo ważnym kontrahentem Gdańska i innych miast pruskich. Kupcy tutejsi dostarczali drewno do Gdańska nawet w czasie wojny trzynastoletniej. Już w 1402 r. Jagiełło upominał się u wielkiego mistrza Konrada von Jungingen o prawo do swobodnego handlu drewnem kupców brzeskich. O kontaktach Brześcia z Prusami świadczy dokument wystawiony w 1472 r.: „Różni książęta i panowie Wielkiego Księstwa Litewskiego wstawiają się do wielkiego mistrza za Żydem Jaczko, celnikiem brzeskim, aby mu wydaną została majątność, niegdyś w Prusiech przyaresztowana”.

Także Drohiczyn figurował wśród najważniejszych miast Wielkiego Księstwa w dokumencie z 1441 r. Kupcy drohiczyńscy docierali do Warszawy, Torunia i Wrocławia. Miasto było też ośrodkiem spławu drewna i zboża, które za pośrednictwem kupców z Warszawy, trafiało do Gdańska.

Bielsk utrzymywał kontakty z Toruniem. Kupcy bielscy także handlowali z Gdańskiem podczas wojny trzynastoletniej. Na początku XVI w. tutejsi kupcy pojawiali się w Poznaniu. Przywozili tam воск. Nawiązywali też kontakty z kupcami z Wrocławia i Norymbergi.

W latach 1442–1445 pojawili się w Poznaniu Żydzi z Węgrowa. Także położony nad Narwią Tykocin był poważnym ośrodkiem handlowym. Między innym stąd spławiano drewno do Gdańska. Tym samym towarem handlowali tam także mieszkańcy Suraza.

W „Księdze opłat transportów wiślanych” z lat 1463–1465, jak podaje M. Biskup, wymieniani są kupcy z Brańska i Goniądza, handlujący drewnem w Prusach, pomimo trwającej wojny z Zakonem.

Warunki naturalne Podlasia sprawiły, że najważniejszą pozycję, wśród eksportowanych stąd towarów, zajmowało drewno i produkty pochodne. Spławiane było do Prus. Większość, docierającego tam w XV w., drewna pochodziła z Mazowsza i Podlasia. Wspomniany już przywilej ks. Witolda dla kupców gdańskich na wyrąb lasu między Śliną a Narwią, świadczy o wczesnym początku handlu drewnem na Podlasiu. Transportowano je w postaci wańczosu, klepek, a rzadziej masztów i półmasztków. K. Tymieniecki, opierając się na frekwencji wpisów w mazowieckich księgach sądowych, stwierdził, że udział mieszczan miast pruskich w tym handlu był niewielki. Mieli się tym zajmować mieszkańcy Mazowsza i Podlasia, głównie mieszczenie, ale także szlach-

ta. Tymczasem M. Małowist wykazał, że przed kryzysem wewnętrznym Zakonu z początku XV w., szafarze lokowali znaczne kapitały w tym handlu. Kupcy pruscy, wypłacając zaliczki, ustalali ceny z góry. W ten sposób uzależniali od siebie sprzedawców.

(Nad Bugiem, głównymi ośrodkami handlu towarami leśnymi, były Brześć i Drohiczyn, nad Narwią Tykocin i Suraż, a nad Biebrzą Goniądz. Nie sprawdzona jest informacja Z. Glogera o znalezieniu przez A. Pawińskiego, w Madrycie i Lizbonie, źródeł z początku XV w., w których wzmiankowany jest spław drewna Narwią. Z. Gloger sądził, że chodziło o drewno z Puszczy Białowieskiej. Jednak, według O. Hedemanna, znaczniejszy eksport stamtąd rozpoczął się dopiero w drugiej połowie XVI w.

Zdaniem tego badacza, popiół grał bardzo dużą rolę w eksporcie towarów leśnych. Skup tego produktu był prowadzony przez zakon krzyżacki. Eksportowano także smołę, dziegieć i węgiel drzewny.

(Wielkie znaczenie w handlu miał воск. W średniowieczu, na niektórych terenach, pełnił on funkcję środka płatniczego. Zdaniem M. Lubawskiego воск był głównym towarem eksportowanym z Europy Wschodniej. Przywileje ks. Aleksandra dla Bielska z 1499 i 1501 r. wspominają o istnieniu tam woskobojni: „Dozwalamy zbudowanie woskobojni dla wytłaczania wosku i prasy zabój zwanej, z obowiązkiem wyciskania w kręgach wosku miejskich znaków”. Przywilej na prawo magdeburskie dla Drohiczyzna z 1498 r. zawierał klauzulę zabraniającą obcym kupcom kupna wosku w ilości mniejszej niż cztery kamienie. Był to przejaw protekcyjnej polityki hospodara w stosunku do miasta. Kupcy z Bielska wywozili воск do Poznania. Воск z Podlasia i reszty Wielkiego Księstwa Litewskiego, za pośrednictwem Warszawy i Poznania, trafiał do Gdańska i Niemiec.

Duże znaczenie dla ewolucji gospodarczej Wielkiego Księstwa miał eksport zbożowy. W XV w. nie osiągnął on jednak poważnych rozmiarów zarówno wskutek niewielkiego popytu na zboże za granicą, jak i w efekcie ekstensywnych form gospodarki litewskiej, niskich urodzajów i marnego gatunku zboża. Stąd utrudniona konkurencja ze zbożem polskim i pruskim. Niemniej, eksport mógł zbierać nadwyżkę zboża w latach urodzaju i podnosić jego cenę. W latach nieurodzaju eksport zwiększał drożyznę, toteż wydawano zakaz wywozu zboża do Prus. Dokument taki wydał Kazimierz Jagiellończyk w 1482 r. Na ogół nie spławiano zboża corocznie, lecz co kilka lat. Podlasie jeszcze w pierwszej połowie XVI w. eksportowało zaledwie po kilkadziesiąt łasztów rocznie. Głównym portem zbożowym na Podlasiu był Tykocin. Także Bugiem spławiano zboże z tego terenu.

Kupcy z pruskich miast hanzeatyckich wywozili z Litwy futra. Dostarczano je także do Warszawy i Poznania. Stąd trafiały do Prus lub Niemiec. Tę drogę przebywały też skóry. Poza tym z Wielkiego Księstwa, w tym z Podlasia, eksportowano w większych ilościach len, konopie i przędzę.

Głównym przedmiotem importu z Prus była sól, przeważnie bretońska. Częstym elementem przywilejów dla miast podlaskich były zasady pobierania

opłat targowych od soli (jak we wspomnianym już potwierdzeniu nadania prawa magdeburskiego Bielskowi przez Aleksandra z 1501 r.). Innym ważnym produktem przywożonym z Prus było sukno pochodzenia angielskiego i niderlandzkiego (importowano także gorsze sukno z Wielkopolski). Sprowadzano też inne towary przemysłowe.

Stabilizacja stosunków polsko-litewskich od połowy XV w. wpłynęła na rozwój wzajemnych kontaktów handlowych. Warunki geograficzne i układ granic spowodowały, że zdecydowana większość wymiany kierowała się przez Podlasie. Tędy także przebiegał handel Polski z Rosją. Wiele miast podlaskich, ze względu na ich dogodnie usytuowanie na szlakach komunikacyjnych i pograniczny charakter całego regionu, odgrywało ważną rolę w obsłudze handlu tranzytowego. Było to zadanie, nie tylko dla małych, ale i dużych, jak na stosunki podlaskie, i wydawałoby się, samodzielnych gospodarczo, miast, jak: Bielsk, Drohiczyn, Tykocin. Na zwiększenie znaczenia tej funkcji miast Podlasia miała także wpływ konieczność zaopatrywania dworu monarchy, który często tędy podróżował między stolicami obu, związanych unią, państw. Jest o tym mowa w przywileju ks. Aleksandra dla Mielnika z 27 października 1501 r.: „W razie przyjazdu króla (mieszczanie – przyp. P. C.) winni dostarczyć 100 korców owsa”.

Drogami lądowymi przewożono towary lekkie, cenne i nie ulegające łatwemu zepsuciu (futra, sukno, inne tkaniny, metale szlachetne, kosztowności, przedmioty zbytku, wyroby metalowe, skórzane, galanteria, korzenie, bakalie, leki). Drogami wodnymi wieziono drewno, zboże, metale, sól, łój, len, konopie. Miód, skóry i wosk przewożono zarówno szlakami lądowymi, jak i wodnymi.

Potwierdzeniem dużego natężenia tranzytu przez Podlasie było umieszczenie tu wielu komór celnych. Istniały one tutaj już we wczesnym średniowieczu. Na pograniczu mazowieckim, w Wiznie, cło pobierano już w drugiej połowie XI w. Świadczy o tym tzw. falsyfikat mogieleński („...transitus Navrche in Vizna...”). Równie dawne tradycje miała komora w Drohiczynie. Świadczą o tym, znalezione tam, ołowiane plomby, datowane na XI–XIII w. Przywilej Konrada ks. mazowieckiego i kujawskiego, nadający Drohiczyn zakonowi dobrzyńskiemu, z 8 marca 1237 r. potwierdza wcześniejsze istnienie tutaj komory celnej: „...myto pobierane w Drohiczynie, od statków i wozów, które dotąd należało do grodu”. W XV w. Podlasie stonowało jeden obwód celny. Główne komory znajdowały się Brześciu i Drohiczynie. Myto pobierano też w Bielsku i na rzece Necie (w miejscu późniejszego Augustowa). Istniało także kilka przykomorków dla różnych wariantów szlaków handlowych. Myta oddawane były w dzierżawę Żydom brzeskim i wołyńskim (np. łuckim w 1487 r., w Bielsku i Drohiczynie).

Podlasie nie posiadało większych ośrodków produkcji rzemieślniczej. Jednak dzięki zasobom naturalnym (zwłaszcza lasom) oraz wyższemu od pozostałych ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego poziomowi rozwoju gospodarczo-społecznego, miasta podlaskie utrzymywały żywe i dalekosiężne kontakty handlowe, a ich udział w handlu zagranicznym był znaczny. Przez Podlasie

kierowała się większość handlu zagranicznego pozostałych obszarów Wielkiego Księstwa, a tutejsze myta stanowiły znaczne źródło dochodu. To wszystko świadczy o dużej roli handlowej Podlasia w drugiej połowie XV w.

Przemysław Czyżewski (ur. 1973 r.), student II roku historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, członek studenckiego Koła Historyków (sekcja historii miast).

Włodzimierz Jarmolik

Radziwiłłowie na Goniądzu i Rajgrodzie

Ród Radziwiłłów, którego jedna z linii przez ponad 60 lat XVI wieku posiadała Goniądz wraz z innymi dobrami na Podlasiu, początki swoje wywodzi od pierwszego, potwierzonego źródłowo przodka, Krystyna Ościka. Przyjmuje się też, że ojcem Ościka był niejaki Syrpuć, postać jednak już tylko legendarna.¹

W październiku 1413 roku, kiedy podpisywano unię horodelską, określającą nowe zasady związku Polski z Litwą, dokonując przy tym adopcji 47 najznakomitszych rodów litewskich do rodów polskich, na 6 miejscu znalazł się Ościk, adoptowany do herbu Trąby. W kilka lat później był on już kasztelanem wileńskim i urząd ten piastował niemal do samej śmierci w 1444 r.

Krystyn Ościk miał kilku synów, z których jeden, o imieniu Radziwiłł, zrobił znaczną karierę polityczną i stał się właściwym protoplastą późniejszego rodu magnackiego. Już za życia ojca (w 1440 r.) sprawował urząd marszałka litewskiego i był często wykorzystywany przez wielkiego księcia Kazimierza Jagiellończyka i radę panów litewskich do rozmów dyplomatycznych z Polską, Zakonem Krzyżackim czy Wielką Ordą tatarską. Później związał się jednak z wojewodą wileńskim Janem Gasztołdem, stojącym na czele opozycji wobec ścisłych związków z Polską, wrogo nastawionej do Kazimierza Jagiellończyka. Został wysunięty nawet przez nią w 1542 r. na kandydata do tronu wielkoksiążęcego. Naraziwszy się w ten sposób Kazimierzowi Jagiellończykowi Ra-

dziwił powrócił do jego łask dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych XV w. Został wówczas mianowany wojewodą trockim (jest nim już w 1466 r.), od roku 1468 pełnił jednocześnie urząd marszałka ziemskiego, a około roku 1485, na dwa lata przed śmiercią, otrzymał jeszcze kasztelaninę wileńską. Był również Radziwiłł w tym czasie zarządcą przynoszących duże dochody starostw: oniksztyńskiego, uszpołskiego i rewiańskiego.

Jedynym synem Radziwiłła był Mikołaj Radziwiłłowicz. Ten przewyższył jeszcze ojca w zaszczytach i urzędach. Wystartował jako namiestnik smoleński (1482–1488), później został namiestnikiem nowogrodzkim i starostą bielskim, zasiadał na kasztelanii trockiej, zaś od 1492 r. aż do końca życia (1509 r.) sprawował najwyższe i najbardziej wpływowe stanowiska w W. Ks. Litewskim – kanclerza i wojewody wileńskiego. W życiu prywatnym Mikołaj Radziwiłłowicz miał kilka żon i liczne potomstwo z pierwszą z nich, Zofią (Anną) Moniwidówną.

W ślady ojca poszedł najstarszy syn i główny spadkobierca – Mikołaj Mikołajewicz Radziwiłł. On również osiągnął najwyższe godności na Litwie i jeszcze bardziej umocnił pozycję rodu. Z nim także, jako z pierwszym Radziwiłłem, związane są XVI-wieczne dzieje ziem północnego Podlasia, skupionych wokół Goniądza i Rajgródu.

Dobra goniądzko-rajgrodzkie do 1503 r. stanowiły własność wielkoksiążęcą. Około tego roku Aleksander Jagiellończyk, władca polski i litewski nadał Goniądz i Rajgród wraz z podległym im terytorium swojemu ulubieńcowi, marszałkowi nadwornemu, kniaziowi Michałowi Glińskiemu. Niemal jednocześnie Michał Gliński został również starostą bielskim.²

Władanie Glińskiego północnymi ziemiami Podlasia nie trwało jednak długo. Miał on w W. Ks. Litewskim licznych wrogów wśród możnowładców, reprezentujących odmienne orientacje polityczne i obawiających się jego wpływów na Aleksandra Jagiellończyka. To przecież za namową M. Glińskiego władca usunął w 1505 r. z rady panów litewskich, m.in. biskupa wileńskiego Wojciecha Tabora i wojewodę trockiego Jana Zabrzezińskiego. Temu ostatniemu odebrał nawet jego urząd.

Kiedy w 1506 r. władzę w Koronie i na Litwie objął Zygmunt I, pozbawił Michała Glińskiego jego dotychczasowych stanowisk. Dotknięty tym kniaz sam zaczął dochodzić sprawiedliwości. M.in. w styczniu 1508 r. napadł i zabił w Grodnie swojego głównego przeciwnika – Jana Zabrzezińskiego. Niedługo później przeszedł na stronę Moskwy. Oskarżony o zdradę stracił liczne majątki, rozsiane po całym W. Ks. Litewskim. Los ów spotkał także włość goniądzko-rajgrodzką.

Bardzo krótko pozostawało jednak północne Podlasie w rękach namiestników hospodarskich. 5 stycznia 1509 r. Zygmunt August wystawił w Wilnie przywilej na dobra Goniądz i Rajgród, położone w ziemi bielskiej, Mikołajowi Mikołajewiczowi Radziwiłłowi, wojewodzie trockiemu.³ Moźnowładca ten posiadał już w tym czasie na Podlasiu dwa wielkie majątki – Waniewo i Szpakowo.

Według dokumentu Zygmunta I, wydanego kilka lat później (Wilno, 4 stycznia 1515 r.), którym władca potwierdzał wcześniejsze nadanie, granica dóbr

otrzymanych przez Mikołaja M. Radziwiłła biegła wzdłuż granicy pruskiej, rzeką Pruską, jeziorem Necko, rzeką Netta, Biebrzą, Brzozową, Czarną, Supraślą, Narwią i znowu Biebrzą.⁴ Był to więc obszar XIV-wiecznego, mazowieckiego wówczas jeszcze powiatu goniądzkiego, powiększonego na północy o ziemie pojaćwieskie.

Według obu przywilejów: z 1509 i 1515 r., Mikołajowi Radziwiłłowi przysługiwało całkowite prawo własności do otrzymanych ziem, które obejmowało również jego potomków. Do niego miały należeć oba istniejące już tam miasta – Goniądz i Rajgród, wszystkie wsie i zamieszkujący je ludzie, wolni czy też niewolni, wszystkie nieruchomości i ruchomości, wszelkie obowiązujące dotąd czynsze i daniny. Spod władzy nowego właściciela wyjęci mieli być tylko ziemianie z powiatu goniądzkiego, którzy posiadali na swoje majątki przywileje wystawione przez poprzednich władców litewskich: Witolda, Zygmunta Kiejstutowicza, Kazimierza i Aleksandra Jagiellończyka.

Mikołaj Radziwiłł, który w niedługim czasie po otrzymaniu Goniądza i Rajgrodu objął najwyższe urzędy w państwie litewskim – kanclerstwo i województwo wileńskie, okazał się zapobiegliwym i energicznym gospodarzem. Rozwinął znacznie rozpoczętą już przez M. Glińskiego kolonizację nadbiebrzańskich puszczy, pokrywających jeszcze duże połacie północnego Podlasia. W zakładanych wsiach osadzał chłopów mazowieckich, ruskich i litewskich, sprowadzanych z podległego mu starostwa bielskiego i własnych majątków w głębi Litwy. W prowadzonej z wielkim rozmachem akcji kolonizacyjnej nie zabrakło także drobnej szlachty z Mazowsza. Ogółem do końca lat 20-tych XVI w. w dobrach goniądzko-rajgrodzkich pojawiło się ok. 30 nowych osad i wsi.⁵

Ażeby sprawnie zarządzać swoim „państwem” podlaskim, Mikołaj Radziwiłł podzielił je na kilka włości, kierowanych przez osobnych administratorów. Włości z kolei składały się z wójtostw z wójtami na czele. Funkcje administratorów i wójtów pełniła z reguły drobna szlachta zamieszkująca dobra radziwiłłowskie.

Aktywność gospodarcza M. Radziwiłła w jego dobrach podlaskich nie ograniczała się tylko do zakładania nowych wsi. Podatki i daniny od zależnych chłopów i mieszczan nie wyczerpywały możliwości pozyskiwania dochodów. Na polecenie Radziwiłła jego urzędnicy z Goniądza i Rajgrodu eksploatowali okoliczne puszcze. W tym celu zawarta została specjalna umowa z energicznymi kupcami bielskimi Sieheniewiczami. Do skarbu radziwiłłowskiego trafiały wpływy z barci, gonów bobrowych, smolarni i wyrębu drewna. Produkty leśne wysyłane były skutami do Gdańska. stały dochód przynosiły właścicielowi „państwa” goniądzko-rajgrodzkiego także komory celne, rozmieszczone, za pozwoleniem władcy, na drogach i mostach wiodących przez jego ziemie.⁶

Wraz z przybywaniem osadników Mikołaj Radziwiłł budował dla nich w swoich dobrach kolejne kościoły parafialne. Obok istniejących już obiektów w Goniądzu, Dolistowie, Rajgrodzie i Trzciannem powstały nowe: w Kalinówce (1511 r.), Dobrzyniewie (1519 r.) i Knyszynie (1520 r.). W Goniądzu, głównym ośrodku dóbr, ufundowany został w 1520 r. drugi kościół, pod wezwaniem

Św. Ducha, związany z istniejącym już tam wcześniej szpitalem. Z kolei kolonistom obrządku greckiego wystawiona została cerkiew w miejscowości Boguszewo.⁷

Pierwszy z rodu Radziwiłłów właściciel Goniądza i Rajgrodu, oprócz niewątpliwych sukcesów gospodarczych, miał również swoje kłopoty. Była nimi przede wszystkim waśń z innym możnowładcą litewskim, Olbrachtem Gasztołdem, posiadającym na Podlasiu rozległe dobra tykocińskie. W 1513 r. Gasztołd, zarządzający wówczas starostwem bielskim, wyrządził znaczne szkody w dobrach goniądzkich i waniewskich M. Radziwiłła. Również w latach następnych dochodziło do wzajemnych najazdów, gwałtów i grabieży. Nie pomagały wcale wyroki sądowe i groźby królewskie. W 1521 r. obaj możnowładcy oskarżali się nawzajem o podpalanie zamków w Tykocinie i Goniądzu.⁸

Waśń między dwoma najwyższymi dostojnikami W. Ks. Litewskiego zaostriżyła się do tego stopnia, że niemożliwe stało się prowadzenie polityki wewnętrznej i zagranicznej. Nie przerwała jej nawet śmierć Mikołaja Radziwiłła w początkach 1522 r. Olbracht Gasztołd, który otrzymał po swoim przeciwniku oba najwyższe urzędy, przeniósł swoje urazy i pretensje na żonę po zmarłym wojewodzie, Elżbietę z Sakowiczów i jego trzech synów: Jana – podczaszego litewskiego, dzierżawcę makowskiego i wasiliskiego, Stanisława – dzierżawcę uszpolskiego, pieniańskiego i starostę wilkomirskiego oraz Mikołaja – biskupa żmudzkiego. Ci zaś już w 1523 r. zwrócili się o obronę przed sąsiadem z Tykocina do króla Zygmunt I, który jej im nie odmówił.

Pomimo jednak, że dla przerwania zatargu król ponownie ustanowił wysokie kary pieniężne, obie strony nadal groziły sobie napaściami, przy czym młodzi Radziwiłłowie byli bardziej aktywni w tym niż Olbracht Gasztołd.

W końcu synowie Mikołaja Radziwiłła zrozumieli, że dalszy spór graniczny z potężnym sąsiadem doprowadzić może do bardzo dużych strat, zaczęli więc dążyć do jego zakończenia. W kwietniu 1528 r. podpisano ugodę, na mocy której Olbracht Gasztołd uzyskał szereg wsi graniczących z jego dobrami.⁹

Głównym powodem, dla którego Jan Radziwiłł i jego bracia zdecydowali się na porozumienie z Gasztołdem, były kłopoty, jakie już pod koniec życia ich ojca zaczęła sprawiać szlachta osiadła w dobrach goniądzko-rajgrodzkich oraz publiczne zarzuty głoszone przez pana na Tykocinie co do nieprawego zagarnięcia przez M. Radziwiłła dóbr wielkoksiążęcych, graniczących z Goniądzem i Rajgrodem. Obie powyższe sprawy skwapliwie wykorzystała żona Zygmunta I, królowa Bona, która w tym właśnie czasie z wielką energią zaczęła porządkować gospodarkę w dobrach państwowych. Odebrała ona wydzierżawione lub zastawione Radziwiłłom królewszczyzny, oskarżając ich jednocześnie o nadużycia graniczne.]

Roszczeń ambitnej królowej nie przerwała nawet darowizna Mikołaja Radziwiłła, biskupa żmudzkiego, który 18 grudnia 1528 r. przekazał królewiczowi Zygmuntowi Augustowi uzyskane w podziale z braćmi Knyszyn, Długą Łakę i Krypno, zachowując sobie na nich tylko dożywocie. Równocześnie, zapewne nie bez inspiracji Bony, szlachta goniądzko-rajgrodzka ponownie oskar-

żyła Radziwiłłów przed sądem królewskim o nierespektowanie ich praw. Zygmunt I pod koniec 1529 r. wydał w tej sprawie wyrok, który zwalniał od władzy radziwiłłowskiej szlachtę osiadłą jeszcze za czasów wielkich książąt litewskich. Nadal natomiast podlegać mieli Radziwiłłom ci, którzy zamieszkali w dobrach goniądzko-rajgrodzkich za ich zgodą.

Pod koniec 1529 r. Zygmunt I powołał także komisję graniczną, złożoną ze zwolenników królowej Bony, której przewodził Aleksander Chodkiewicz, marszałek hospodarski. Miała ona za zadanie ustalić rzeczywisty, zgodny z treścią przywileju nadawczego przebieg granic dóbr podlaskich otrzymanych przez Radziwiłłów po Michale Glińskim. Pomimo zachowania pozorów bezstronności, król miał zamiar w tej sprawie uwzględnić stanowisko i żądania żony, która wyraźnie dążyła do osłabienia potęgi rodu Radziwiłłów na Litwie.

Czując groźbę ze strony Bony, próbowali Radziwiłłowie uzyskać dla siebie poparcie niektórych wpływowych panów polskich. W tej sprawie przybył do Krakowa w czerwcu 1529 r. Jan Radziwiłł, podczaszy litewski, najstarszy syn Mikołaja Radziwiłła i główny spadkobierca Goniądza i Rajgrodu. Pragnął on znaleźć biegłych prawników do obrony interesów swojej rodziny przed sądem królewskim. Przy okazji, na jego prośbę, kanclerz koronny Krzysztof Sztybel i podkanclerzy Piotr Tomicki wydali transumpty przywilejów Zygmunta I, przyznających i potwierdzających dobra goniądzko-rajgrodzkie Mikołajowi Radziwiłłowi.

Kilka lat ciągnęły się przygotowania do ostatniej rozprawy Bony z Radziwiłłami. Królowa prowadziła w tym czasie szereg innych, podobnych spraw, m.in. z Olbrachtem Gasztołdem o starostwo bielskie, czy Jerzym Radziwiłłem o starostwo grodzieńskie. Bardzo starannie zbierała materiał dowodowy, mający potwierdzić nielegalność granicy dóbr goniądzko-rajgrodzkich. Na koniec, w maju 1536 r. sąd polubowny, któremu przewodniczył sam król, wydał wyrok. Oddalone w nim zostały pretensje Jana Radziwiłła do Knyszyna, nie uznano też granic określonych w potwierdzeniu z 1515 r., zarzucając Mikołajowi Radziwiłłowi podstępne uzyskanie tego dokumentu. Sąd przyjął za wiarygodne zeznania świadków przez komisję, które w 1529 i 1536 r. badały przebieg granic w terenie.

W wyniku zakończonego procesu dobra radziwiłłowskie na północnym Podlasiu uszczuplone zostały o pas ziemi długości ok. 70 km, a szerokości od 12 do 21 km. Znajdowało się tam kilkadziesiąt założonych już przez Radziwiłłów osad i wsi.

Ponieważ Jan Radziwiłł próbował czynnie przeciwstawić się niesprawiedliwemu dla niego rozgraniczeniu, nie uznając granicy i buntując wójtów i włościan przeciwko urzędnikom królowej Bony, Zygmunt I pod koniec 1536 r. wyznaczył vadium pieniężne w wysokości 20 tysięcy kop groszy litewskich, które miało powstrzymać rozżalonego możnowładcę przed łamaniem orzeczenia sądowego.¹⁰

Po śmierci Jana Radziwiłła (zm. w 1542 r.), ostatniego, męskiego przedstawiciela rodu z linii goniądzko-rajgrodzkiej, wszystkie pozostałe po nim dobra

podlaskie przypadły trzem jego córkom: Petroneli, Annie i Elżbiecie. Pierwszy rozdział dóbr spadkowych nastąpił w 1545 r.¹¹ W jego wyniku najstarsza córka Petronela, żona Stanisława Dowoyny, wojewody połockiego, otrzymała Goniądz i Rajgród wraz z przynależnymi do nich terenami. W 1551 r. swojej zgody na objęcie powyższych dóbr udzielił nowy król Zygmunt August.

Kolejni właściciele Goniądza wzorem poprzedników kontynuowali trzebież lasów i zasiedlania pustek. Powstawały nowe, planowo rozmierzone wsie chłopskie i drobnoszlacheckie. Należała do nich np. wieś Kosówka, której wójt posiadał przywilej wystawiony przez Stanisława Dowoynę. Również od małżeństwa Dowoynów pozwolenia na założenie wsi otrzymali drobni szlachcice, jak: Łazarz Kleszczewski, Łukasz Skrodzki, Mikołaj Danowski czy urzędnicy właściciele „państwa” goniądzko-rajgrodzkiego: Adam Piotrowski i Bartosz Kosiło.¹²

Petronela z Radziwiłłów Dowoynowa, podobnie jak wcześniej dziad i ojciec, miała również kłopoty ze szlachtą zamieszkałą od dawna w jej dobrach. Chcąc zmusić ją do większego posłuszeństwa, a może też dbając o własne dochody, córka Jana Radziwiłła wytoczyła w latach 1547–1550 szereg procesów o przywłaszczenie ziemi i bezprawne zmienianie granic majątków szlacheckich. Wygrywane często procesy prowadziła ze średnio zamożnymi, ale liczącymi się rodzinami szlacheckimi: Pęskimi, Niewiarowskimi, Karwowskimi czy Przestrzelskimi.¹³

W 1563 r. Stanisław Dowoyno, jako wojewoda połocki przebywał w Połocku i dowodził obroną tamtejszego zamku przed oblegającymi go wojskami Iwana IV Groźnego. Wraz z nim przebywała w Połocku również jego żona Petronela. W lutym 1563 r. twierdza skapitulowała, zaś właściciele Goniądza i Rajgrodu znaleźli się w niewoli moskiewskiej.

Wieści o tym wydarzeniu szybko dotarły na Podlasie, gdy już w marcu 1563 r. Anna Radziwiłłówna, rodzona siostra Petroneli i wdowa po Stanisławie Kiszce, wojewodzie witebskim, zwróciła się do rady panów litewskich o oddanie pod jej opiekę i zarząd dóbr goniądzko-rajgrodzkich. Rada, której przewodniczył Walerian, biskup wileński, przychyliła się do tej prośby. Wysłani zostali specjali urzędnicy z poleceniem opisanie powyższych dóbr i poddania ich Annie Kiszczynie.

Średnia córka Jana Radziwiłła, posiadająca już na Podlasiu dobra węgrowskie, uzyskane we wspomnianym wcześniej podziale dóbr ojczystych i macierzystych, szybko poczuła się całkowitą właścicielką Goniądza i Rajgrodu. Tym bardziej, że jej siostra Petronela zmarła w Moskwie w 1564 r., nie pozostawiając żadnego potomstwa, zaś jej mąż Stanisław Dowoyno przebywał w niewoli moskiewskiej aż do 1567 r. Wzorem poprzedników Anna Radziwiłłówna Kiszczyna potwierdzała i wystawiała we własnym imieniu dokumenty i przywileje regulujące stosunki prawne, własnościowe i gospodarcze w „państwie” goniądzko-rajgrodzkim. Np. za wstawienictwem swojego syna Jana Kiszki, krajczego W. Ks. Litewskiego, który pomagał matce w zarządzaniu rozległymi dobrami, Anna Kiszczyna nadała w 1568 r. trzy włóki Krzysztofowi Zembro-

wskiemu, a na początku roku następnego 12 włók Łazarzowi Rydzewskiemu. Zadbala również wojewodzina witebska o pozyskanie urzędników z Goniądza i Rajgrodu, którzy teraz w jej imieniu pełnili swoje obowiązki. Np. Maciej Sieklucki, zarządca rajgrodzki otrzymał potwierdzenie dotychczasowych nadań, jak też obdarowany został kilkoma nowymi włókami.¹⁴

Kiedy w marcu 1569 r. zgodnie z postanowieniem sejmu lubelskiego województwo podlaskie zostało odłączone od W. Ks. Litewskiego i weszło w skład Korony Polskiej, Anna Kiszczyna, podobnie jak inni posiadacze ziemscy na Podlasiu, otrzymała wezwanie do stawienia się w Lublinie i złożenia przysięgi królowi i Koronie ze swoich dóbr. Obowiązku tego musiała dopełnić w terminie, gdyż nadal pozostała w posiadaniu Goniądza i Rajgrodu.

Niedługo jednak oba miasta z rozległą okolicą miały należeć do wnuczki potężnego Mikołaja Radziwiłła. Choć posiadała ona potomstwo, aktem z 14 kwietnia 1571 r., wystawionym w Warszawie, przekazała dobra goniądzko-rajgrodzkie królowi Zygmuntovi Augustowi. Decyzja ta wiązała się ściśle ze zobowiązaniami Stanisława Dowoyny, które ten poczynił w 1566 r., będąc jeszcze w niewoli Iwana IV Groźnego. W zamian za pomoc w powrocie do kraju, zapisał ostatniemu z Jagiellonów swoje dobra podlaskie, które należały się mu prawnie po żonie. Anna Radziwiłłówna Kiszczyna musiała ustąpić. „Państwo” radziwiłłowskie, o którego rozwój, pomimo licznych perturbacji, dbali Mikołaj Radziwiłł, Jan Radziwiłł, Petronela i Anna Radziwiłłówny, przestało istnieć. Stało się królewską własnością, z której utworzono dwa oddzielne starostwa: goniądzkie i rajgrodzkie.¹⁵

Przypisy:

1. M. Malczewska, *Latyfundium Radziwiłłów w XV do połowy XVI w.*, Warszawa–Poznań 1985; *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXX, Wrocław 1987, s. 192–195, 315–321.
2. PSB, t. VIII, Wrocław 1959, s. 65–69.
3. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, zbiór dokumentów pergaminowych, nr 7566.
4. Tamże, nr 7550.
5. J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej Białostocczyzny*, *Acta Baltico-Slavica*, t. XI, 1977, s. 25.
6. I. T. Baranowski, *Z dziejów feudalizmu na Podlasiu. Rajgrodzko-goniądzkie „państwo” Radziwiłłów w pierwszej połowie XVI w.*, *Przegląd Historyczny*, t. IV, 1907, s. 62–74, s. 158–169.
J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w powiecie grajewskim do połowy XVI w.* [w:] *Studia i materiały do dziejów powiatu grajewskiego*, t. I, Warszawa 1975, s. 219.
7. AGAD, Kapiciana, p. 53, s. 345–352; p. 54, s. 577–582, 608–619; p. 55, s. 307–313. Zob. też J. Wiśniewski, *Osadnictwo...*, s. 25.
8. W. Pociecha, *Królowa Bona*, Poznań 1958, t. III, s. 45–46.
9. Tamże, s. 46–47.
10. *Archeograficzeskij sbornik dokumentow odnosiaszczichsia k istorii siewierozapadnoj Rusi*, t. I, Wilno 1867, s. 13–40; W. Pociecha, *Królowa Bona*, t. III, s. 159–167.
11. AGAD, *tzw. Metryka Litewska 191 A*, s. 33.
12. J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa...*, s. 225–227.

13. AGAD, Metryka Litewska 211, s. 831–833, 959–961, Por. też J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa...*, s. 228.
14. AGAD, Kapiciana, p. 32, s. 293–299; p. 48, s. 237–241.
15. Szeroko o okolicznościach przejścia dóbr goniądzko-rajgrodzkich Radziwiłłów przez Zygmunta Augusta pisał Józef Maroszek w artykule „Dobra goniądzkie w XVI–XVIII w.”, *Białostocczyzna* 1993, z. 4, s. 3–6.

Alina Sztachelska-Kokoczka

Choroszcz pod rządami Jana Klemensa Branickiego

Choroszcz z czasów Branickiego kojarzy się głównie z obrazem letniej rezydencji hetmańskiej. A przecież poza pięknym pałacem, towarzyszącymi mu zabudowaniami i obszernym parkiem, istniało miasteczko, żyjące po trosze własnym życiem. Rozłożone na obszarze ponad 20 włók, posiadało typowy dla ówczesnych założeń urbanistycznych Rynek oraz zaledwie siedem ulic: Piaskową, Złotoryjską, Białostocką, Zatylną, Nową i Wasilkowską (Gumienną).

Miasto liczyło w 1771 r. 126 posesji z zabudową mieszkalną (bez obiektów kultu religijnego). Spośród nich 43 należały do Żydów, z czego trzy stanowiły karczmy przystosowane do obsługi podróżnych, służące jednocześnie za mieszkanie rodzinom karczmarzy.

Wśród domów zamieszkałych przez chrześcijan było dziesięć tzw. skarbowych, a więc pozostających w gestii administracji hetmańskiej. Wszystkie usytuowane były przy ul. Nowej, odchodzącej od Rynku, a osadzał w nich Branicki ludzi związanych z dworem. Mieszkali tu m.in. P. Kaznowski, porucznik i Adam Sulewski, chorąży milicji nadwornej oraz niektórzy rzemieślnicy – juhtarz, ślusarz, zdun, safiannik, dwaj malarze i dwaj tkacze. Należy też zwrócić uwagę na kompleks browarów, z których dwa tylko połączone były z domami mieszkalnymi.

Wszystkie budynki mieszkalne w mieście, a tym bardziej zabudowania gospodarcze, były drewniane.

Posesje miały różną wielkość. Pierwotnie place miejskie musiały być wytyczone w jednakowych wymiarach, z czasem niektóre prawdopodobnie uległy podziałowi i były określane jako 1/2 placu. Niektóre natomiast zostały powiększone, co odnotowywano jako 2 place, trzy, a nawet sześć. Mniejsze posesje występowały głównie w Rynku, co sprawiało, że zabudowa była tu bardziej zwarta. Na uwagę zasługuje znaczna liczba 45 placów pustych, na kilku z nich odnotowano jedynie istnienie drobnych zabudowań gospodarczych, a więc przygotowane były dopiero do zasiedlenia. Place te w wielu wypadkach należały do osób, które posiadały już w mieście inne nieruchomości zabudowane. Istniał też wyodrębniony kompleks 13 placów, nazwanych „ogrody i kapustniki”, gdzie mieszkańcy uprawiali warzywa. Określenie „plac” było prawdopodobnie traktowane jako jednostka obliczeniowa, służąca między innymi do ustalenia wysokości podatku. Sumę bowiem wymienionych posesji w mieście, o różnej wielkości, traktowano jako 183 place, z których mieszkańcy płacili łącznie 654 zł 27 gr „placowego”.

Z usytuowania pustych placów wywnioskować można, że np. ulica Wasilkowska została dopiero wytyczona pod zabudowę, istniały tu bowiem zaledwie trzy posesje po jednej i cztery po jej drugiej stronie. Był to więc jakby skraj miasta, w pobliżu którego „Idąc z ulicy Wasilkowskiej zatyłkami do dworu”, czyli w kierunku pałacu, usytuowana była cerkiew drewniana, kryta czerwono malowanym gontem z kopułą obitą blachą. Ściany cerkwi były pobielane wapnem na półkoszkach. Obok niej, na skarbowym placu i skarbowym kosztem, rozpoczęto budowę plebanii.

Centrum miasteczka stanowił oczywiście Rynek, gdzie skupiało się życie religijne pozostałych dwóch wyznań, a także handel.

Pierzeję Rynku, określaną jako skierowaną frontem na zachód, zajmował kościół oraz klasztor „wielebnych księży dominikanów prowincji litewskiej”. Obok znajdowała się szkoła żydowska, usytuowana frontem do kościoła dominikańskiego, budowana w kwadrat z drzewa kostkowego, „we wszelkim porządku według religii żydowskiej”. Przy niej jeszcze szkółka, podobnie w kwadrat budowana, o trzech oknach. Wiodło do niej dwoje drzwi, jedno do sieni, drugie do izby szkolnej, którą ogrzewał piec z zielonych kafli. Obiekty te zbudowano na koszt Żydów choroskich.

W środku Rynku znajdowało się „budowisko kształtem ratusza”, czyli ratusz drewniany, kryty gontem, mieszczący sześć kramów kupców żydowskich, podobnie jak szkoła, na ich koszt zbudowanych. Było to nader skromne centrum handlowe. Uzupełniały je w pewnym sensie trzy wspomnane już karczmy. Dwie narożne ograniczały pierzeję skierowaną „frontem na południe”. Jedna z nich, na rogu ul. Nowej, nadana została na mocy przywileju Jana Klemensa Branickiego z 2 lipca 1762 r. Trzecia usytuowana była na pierzei naprzeciwko kościoła. Na pozostałych 19 posesjach w Rynku znajdowały się domy mieszkalne wyłącznie żydowskie.

Rynek był niewątpliwie miejscem wymiany handlowej płodów okolicznych gospodarstw wiejskich, rzemieślników miejskich oraz towarów przywożonych

z innych regionów kraju. Z handlem wiązało się pobieranie opłat targowych. W Choroszczy dochody miejskie, w tym także opłaty targowe, zostały wydzierżawione w 1762 r. arendarzom żydowskim. Przywożący swe towary do miasta kupcy płacili np. od wozu drew 2 gr, od wozu garnków 6 gr, od wozu sośników lub kos 2 zł. Ponadto od każdego kramarza pobierano 12 zł 20 gr, od kuśnierza w dzień targowy 6 gr. Poza wymienionymi, do typowych towarów, jakimi handlowano, należały zboża, cebula, w niewielkim stopniu bydło. Rzemieślnicy sprzedawali własne wyroby, a w kramach kupieckich można było spotkać różnego rodzaju tkaniny i drobną galanterię, płótna, chustki, tasiemki, igły, szpilki, a także mydło i korzenie.

Najwspanialszymi budowlami w Rynku i w całym mieście były oczywiście kościół i klasztor. Historia choroskiego kościoła sięga okresu znacznie wcześniejszego, ale budowę tego, który ufundował Jan Klemens Branicki, rozpoczęto w 1754 roku. J. Sękowski donosił Branickiemu 14 marca 1754 r.: „Jak czas nastąpi... zaczniemy murować kościół choroski. Mamy tam cegły przeszłorocznej i tegorocznej ponad 160.000”. Dalszą cegłę miał wypalać strycharz choroski, a znaczna część tej cegły pochodziła z choroskiej cegielni. W stanie surowym budowę kościoła ukończono 29 września 1755 r., kładąc dach. Natomiast prace wykończeniowe trwały jeszcze kilka lat. W październiku 1757 r. kończono okna owalne zakrystii, w skarbcu i na wieży. W tym samym czasie Herliczka zakończył malowanie na małym chórze przed wielkim ołtarzem „aż do posadzki” i kończył prace w chórze wielkim. Z Białegostoku zaś, ze stolarni Szulca zwieziono niektóre drewniane elementy wyposażenia wnętrza, a więc schody do wielkiego ołtarza, czworo drzwi, kolumny i pilastry. Szulc planował też przywiezienie w najbliższym czasie większej części wielkiego ołtarza, pozostawiając jeszcze w Białymstoku elementy wymagające dalszej snycerskiej obróbki.

Intensywne prace nad wewnętrznym wystrojem kościoła prowadzono w drugiej połowie 1758 r. Od lipca do listopada stolarze, a po nich snycerze kończyli chór i organy. Następnie przystąpili do składania wielkiego ołtarza i snycerskich prac nad zaprojektowanymi w nim rzeźbami, figurami, lichtarzami i antepedium. Z kolei przysłana z Białegostoku grupa malarzy rozpoczęła gruntowanie, malowanie i złożenie drewnianych elementów – chóru, organów, ołtarzy, chrzcielnic oraz cyborium. Malowanie i złożenie miało być wykonane podług próbki przysłanej z Janowa. Wnętrze kościoła malarze gruntowali sześciokrotnie.

Nad instrumentalną częścią organów pracował organmistrz, który w opinii J. Wojnarowskiego, komisarza dóbr, „dosyć doskonale skończył swoją robotę”. Okazały się one daleko głośniejsze od białostockich.

Warto jeszcze wspomnieć, że do całkowitego wykończenia kościoła sprowadzono 300 sztuk posadzki z Tykocina, zaś w babińcu kościelnym układano posadzkę z „kamieni litewskich”, sprowadzonych przez Białystok.

26 października 1758 r. Herliczka zakończył swe prawie dwuletnie prace malarskie w kościele. W listopadzie kładziono bruk przed kościołem, a kamieniarz kuł stopnie do kościelnych schodów. Świątynia była więc gotowa.

Jak widać, do prac przy budowie kościoła, a także pałacu, sprowadzano do Choroszczy wielu specjalistów z Białegostoku. A przecież miasteczko miało też swoich rzemieślników. Ogółem mieszkali ich w Choroszczy 43, ale część pracowała w innych ośrodkach. Na miejscu działało 32 w różnych branżach.

Rzemiosła budowlane reprezentowali zdun, strycharz i dwaj malarze. Zdun Daniel Predka mieszkał w budynku skarbowym przy ul. Nowej, ale posiadał ponadto własny plac z zabudowaniami gospodarczymi przy ul. Białostockiej. Z obu placów płacił łącznie 7 zł 10 gr placowego. Każda z posesji wyposażona była w ćwierć gruntu ornego. Był więc nie tylko rzemieślnikiem, ale prowadził też gospodarstwo rolne.

Malarz Antoni Złotochowicz miał plac wolny, a oprócz tego domostwo nadane mu przez Branickiego 22 kwietnia 1747 r. w zamian za posiadany przedtem dworek i 15 morgów gruntu „na Krupnikach przy wsi kościelnej Sienkiewiczach leżących oraz 4 włók we wsi Barszczewie”. Akt nadania zastrzegał, że gdyby kiedykolwiek Branicki lub jego sukcesorzy zamierzali odebrać nadaną nieruchomość, musieliby zapłacić 1000 zł pol. Uzyskane w wyniku tej zamiany grunty Branicki przeznaczył następnie na uposażenie klasztoru Panien Miłosierdzia. Drugi malarz Jakub Chmielewski mieszkał również przy ul. Nowej w budynku skarbowym.

Strycharz pracował w cegielni choroskiej. Należy o niej wspomnieć, chociaż leżała poza terenem miasta. Wyposażenie jej stanowiły dwie szopy kryte słomą, a w nich trzy stoły do formowania cegły i dachówki. Między szopami usytuowano dwa piece do wypalania przygotowanych produktów. Wydajność tej cegielni wynosiła 45.000 sztuk wypalanych jednorazowo. Poza zwykłą cegłą wytwarzano tu tzw. „sklepówkę”, przeznaczoną do profilowania sklepień. Dopełnienie zabudowy cegielni stanowił dom mieszkalny z drzewa kostkowego, kryty słomą, we wnętrzu sień z kuchenką murowaną i izba mieszkalna. Zajmował je strycharz Stanisław Chmielewski rodem z Tyczyna z żoną Konstancją z Dobrzyniewa. Wcześniej pracował szereg lat w cegielni pieczurskiej, dokąd został prawdopodobnie sprowadzony, osiedlony i uposażony przez Branickiego. Posiadał bowiem 3 ćwierci gruntu na Zastawiu. Płacił z niego 15 zł czynszu, 1 zł lenugu na pachołków oraz 1 zł 15 gr podymnego do skarbu Wielkiego Księstwa Litewskiego. Inwentarz żywy w jego gospodarstwie stanowiły trzy konie, para wołów, a także bydło, owce i trzoda chlewna. Za wykonaną robotę otrzymywał co kilka miesięcy wynagrodzenie, najczęściej w wysokości 200 zł, wypłacane przez arendarzy choroskich z pieniędzy skarbowych.

W mieście odnotowano jeszcze drugiego strycharza, Stanisława Andrutę, który posiadał przy ul. Piaskowej plac z budynkiem mieszkalnym i nowymi zabudowaniami gospodarczymi oraz 2 ćwierci gruntu, ale sam mieszkał w Pieczurkach i obsługiwał tamtejszą cegielnię.

Spśród rzemiosł spożywczych na pierwszym miejscu należy wymienić młyn. Położony przy ul. Piaskowej na specjalnie wykopanym stawie, do którego wodę doprowadzono rowami od młyna Szumowskiego z Dzikich, wyposażony był w dwa koła. Staw zarybiono. Młyn ten dzierżawił Michał Szafran

pochodzący z Prus. Płacił 200 zł arendy, a do powinności jego należało m.in. pytlowanie 5 szanków zboża dworskiego tygodniowo oraz jego transport, bezpłatne mielenie zboża na potrzeby klasztoru, a także wykarmienie trzech wieprzy dworskich. Do arendy młynarz miał przydaną 1 ćwierć gruntu, z której nie płacił czynszu. Opłacał natomiast podymne i lenug na pachołków dworskich w folwarku tykocińskim. Przy tejże ulicy młynarz posiadał jeszcze „chałupę mizerną” z placem i inwentarz żywy.

Najliczniej w tej branży reprezentowane było browarnictwo. Istniało bowiem w Choroszczy 15 browarów, w tym 13 żydowskich. Jeden tylko znajdował się przy ul. Piaskowej obok młyna. Był to stary browar przydomowy, należący do pończosznika Żyda. Wszystkie pozostałe zgrupowane były przy ul. Zatylniej. Poza browarami znajdowało się tu tylko pięć domów mieszkalnych. Tego typu usytuowanie browarów stosowano w miasteczkach dość często z uwagi na niebezpieczeństwo pożarów, browary bowiem były zwykle drewniane. Przy wszystkich niemal istniały studnie, gdyż produkcja piwa wymagała znacznej ilości wody. Spośród dwóch browarów chrześcijańskich jeden należał do Marcina Hołubowskiego, garbarza, a więc nie był jego podstawowym źródłem utrzymania. Przy produkcji browarniczej zatrudniano winników. Interesujące, że spośród 13 winników z Choroszczy, tylko pięciu pracujących w tutejszych browarach pochodziło z miasta. Pozostali przybyli z bardzo różnych miejscowości: z Makowa, Szczuczyna, Krynek, Brzostowicy, a nawet z Grodna. Niektórzy natomiast mieszkańcy Choroszczy uprawiali tę samą profesję poza własnym miastem. I tak np. Mesel Leybowicz był winnikiem w Żółtkach, zaś jego domostwo przy ul. Złotoryjskiej stało puste. Spośród trzech następnych rzemieślników tej branży jeden był winnikiem w Krupnikach, drugi szynkarzem w Kowalach, trzeci szynkarzem w Olmontach.

Dochody z produkcji browarniczej, podobnie jak wspomniane dochody z handlu, wydzierżawiono arendarzom żydowskim, którzy upoważnieni byli do pobierania pewnych opłat od indywidualnych wytwórców. Obowiązywały opłaty od posiadanych urządzeń oraz od samej produkcji. I tak np. od posiadania kotła do pędzenia wódki płacono w Choroszczy 36 zł.

Pozostałe rzemiosła spożywcze były reprezentowane bardzo skromnie. W Rynku mieszkał rzeźnik Żyd posiadający 1/2 placu i dom przez siebie zbudowany oraz Wolfowa wdowa, utrzymująca się z „przepiekania obwarzanków”. Uposażenie jej stanowił również plac z domem. Można stąd wnioskować, że mieszkańcy wykazywali dużą samowystarczalność w wytwarzaniu artykułów spożywczych pierwszej potrzeby.

Niewielu było rzemieślników branży metalowej. Jeden to złotnik, mający w Rynku 1/2 placu i skromną chałupę. Prawdopodobnie był tu wcześniej drugi złotnik, po którym pozostała wdowa, nie wiadomo jednak, czy uprawiała nadal to rzemiosło.

Innym przedstawicielem tej branży był ślusarz Wojciech Siemiatycki, posiadający dom przy ul. Nowej, nadany mu przez Branickiego 7 lutego 1767 r. Ślusarz zwolniony był od powinności dworskich i miejskich. Poza placem

w mieście posiadał ćwierć gruntu oraz drugi plac pod dworem z przeznaczeniem na ogród. Miał też dość liczny inwentarz żywy. Drugi specjalista tego zawodu, posiadający nieruchomość w Choroszczy, był ślusarzem w Białymstoku.

Niezbyt liczni byli też rzemieślnicy branży skórzaney. Wspomniany już garbarz Marcin Hołubowski, poza domem z browarem, posiadał drugi dom w mieście, wybudowany „skarbowym kosztem” oraz ćwierć gruntu. Drugi to juchtarz Johan Gotfryd, Niemiec mieszkający w domu skarbowym przy ul. Nowej. Prowadził garbarnię skarbową, leżącą nad stawem przy ul. Szerokiej, wyposażoną w miedziany kocioł skarbowy. Inne naczynia i narzędzia juchtarskie musiał zakupić na własny koszt. Posiadał ponadto dwa place i ogród. Trzecim z tej branży był safiannik – Wincenty Antosiewicz, miał także domostwo z placem przy ul. Nowej, nadane mu przez Branickiego 26 stycznia 1765 r. oraz drugi plac z zabudowaniami gospodarczymi i ćwierć gruntu. Zwolniony był od wszelkich powinności miejskich i dworskich oprócz podatków publicznych.

Stosunkowo liczniej występowały rzemiosła włókienniczo-odzieżowe. Najwięcej, bo aż pięciu, było krawców. Zawodem tym parali się wyłącznie Żydzi, wszyscy posiadali własne, kupione domostwa i place. Do rzadziej spotykanych specjalistów należeli: pończosznik, wymieniony już jako właściciel browaru oraz czapnik.

Domeną natomiast rzemieślników chrześcijańskich w tej branży było tkactwo. Działo w Choroszczy dwóch tkaczy oraz tkaczowa wdowa. Wszyscy mieszkali w budynkach skarbowych przy ul. Nowej, płacili płacowe od 2 do 4 zł. Jeden z nich, Bartłomiej Wiszniewski, pochodził z dóbr tyczyńskich. Ponownie więc mamy do czynienia ze sprowadzaniem przez Branickiego na Podlasie rzemieślników fachowców z innych regionów.

Należy jeszcze wspomnieć o profesjach nierzemieślniczych. Reprezentują je ludzie związani z dworem: ogrodnik i ogrodniczek, którzy pracowali w rezydencji choroskiej oraz pacholek pałacowy, który służył w Hołowiesku. Jan ogrodnik był jednym z zamożniejszych mieszczan. Poza dobrym budynkiem z dwoma placami przy ul. Złotoryjskiej, posiadał jeszcze jeden plac pusty oraz dwie ćwierci gruntu.

Byli też ludzie związani z kultem wyznania mojżeszowego, a więc inspektor, „ceniony kantor choroski” i szkolnik.

Istnieją też wzmianki o ludziach ubogich, jak np. Marcinowa Samoylikowa, wdowa mieszkająca w chałupie mizernej na 1/2 placu, która „nie ma sposobu do życia oprócz posługiwania Żydom, z którego ma żywność”. Placowego płaciła tylko 20 gr.

Można też mówić o załączku opieki społecznej. Spotykamy bowiem wzmiankę o kobiecie, która „hoduje i karmi dzieci porzucone w Choroszczy”. Na pomoc dla niej Branicki poleca wyasygnować pewne sumy ze swego skarbu.

Wydaje się, że niezbyt liczną przecież społeczność choroską cechuje dość duża mobilność. Poza wymienionymi już rzemieślnikami, którzy wyemigrowali z miasteczka, należy jeszcze dodać kilka następnych osób. I tak np. spośród

czterech synów Leyby Niemczyka jeden był inspektorem w Suchej Woli, drugi inspektorem koło Śniadowa; synowie Janowej Busłowskiej wyjechali z miasta i jeden uczył się w Grodnie, drugi został organistą w jakiejś miejscowości. Spośród czterech braci Andrutów jeden był ogrodnikiem w Lipnikach, drugi ślusarzem w Białymstoku, trzeci introligatorem w Pińsku. Wyjeżdżali więc często ludzie młodzi. Gdy gospodarstwo stawało się za ciasne, szukano nowych możliwości pracy i osiedlenia. Często odbywało się to także z inicjatywy dworu.

Pomimo działalności wymienionych rzemieślników miasteczko miało charakter rolniczy, szczególnie że i wielu rzemieślników posiadało grunty orne. Z 62 posesjami, a więc z 1/3 miasta związane były grunty uprawne. Najczęściej była to jedna ćwierć, niekiedy dwie, a nawet trzy. W sumie mieszczenie uprawiało 74 ćwierci gruntu. Z jego posiadaniem łączyła się konieczność hodowli zwierząt pociągowych, najczęściej pary wołów i konia. Jako ciekawostkę można podać, że w 1771 r. na terenie miasta hodowano 80 wołów, 40 koni oraz 365 sztuk bydła, owiec i trzody chlewnej. Uprawą roli zajmowała się wyłącznie chrześcijańska część mieszkańców.

Mieszczenie mieli określone obowiązki wobec dworu i państwa, zapisane w inwentarzach. Może warto je tu przytoczyć w całości:

„Powinności Miasta Choroszczy od chrześcijan. Mieszczenie tego miasta, każdy z nich po dniu jednym na tydzień odbywać powinni z czym potrzeba wyciągać będzie, ale tylko do ogrodu choroskiego. Z listami i w podwodę do Tykocina i Białegostoku, do wożenia i łowienia ryb, także do wożenia prowiantów i innych poblizszych folwarku podróży odbywanie z tegoż samego dnia, z woli Dworu jest im do powinności postanowiona.

Gwałty do żniwa odrabiać powinni jak się tylko żniwo zacznie, dotąd dokąd żniwo nie zakończy się viritim z budynków miejskich wszyscy, jedno tylko zostawiając w domach dla bezpieczeństwa ognia. Oprócz tych wszystkich, którzy są prawem od tego uwolnieni.

Szarwarki do grobel i mostów, oprócz gwałtów i pańszczyzny pełnić powinni i one naprawiać obowiązani pod egzekucją.

Burmistrza co rok mają obierania moc i elekcję onych do aprobaty Imci Pa-na Ekonoma Choroskiego podawać powinni.

Podymnego mieszczenie co rok, na ratę jedną płacą po złotych czterdzieści sześć i groszy polskich piętnaście, a na rok cały po złotych dziewięćdziesiąt trzy. Lenugu na pachółków tykockich do posługi ekonomicznej postanowionych, mieszczenie z ćwierci gruntu składając po groszy osiemnaście, płacą ogólnie za rok złotych czterdzieści osiem. Czyszu do skarbu corocznie z każdej ćwierci zarobnej każdy mieszczanin po złotych osiem, importować obligowany.

Powinności tegoż miasta od Żydów. Żydzi tego miasta z partykularzami płacą arendy rocznej złotych polskich siedem tysięcy sześćset, z której fundusz Ojcom Dominikanom Choroskim i ubogim ich szpitala według fundatorskiego postanowienia uspokajają, a resztę do skarbu importują. Podymnego płacą złotych czterdzieści sześć, czopowego i szelężnego z kahału płacą złotych czterdzieści. Uchwały kahalnej złotych trzydzieści i dwa i groszy dwadzieścia.

Arendarz rogowski dopłaca złotych czternaście i groszy piętnaście, a skarb z arendy do tego im dodaje złotych sto osiemdziesiąt. Wszystkiego in summa czopowego i szelężnego z Choroszczy zawsze wypłacać się zwykło po złotych polskich dwieście sześćdziesiąt siedem i groszy pięć. Lenugu Żydzi płacą ogólnie co rok składając po złotych polskich sześćdziesiąt a to na pacholków dla ekonomii tykockiej do posługi tamecznej postanowionych.”

Niekiedy, w wyjątkowych wypadkach, poza powinnościami rekrutowano spośród mieszczan flisów do portu tykocińskiego.

Józef Maroszek

Dominikanie choroscy w XVII-XIX w.

Przez blisko 180 lat niezwykle charakterystycznym akcentem w panoramie historycznej miasteczka Choroszczy byli mnisi w białych habitach – dominikanie. Konwent Zakonu Kaznodziejskiego Św. Dominika ufundował tu w roku 1654 Mikołaj Stefan Pac, wojewoda trocki, późniejszy biskup wileński. Na utrzymanie zgromadzenia przeznaczył sumę 23 tys. zł polskich, zabezpieczoną na pacowskiej majątności Bystra. Prócz tego nadał mu dużą posiadłość w pobliżu Choroszczy. Wchodziły w jego skład wsie: Barszczewo, Jeroniki, Krupniki, Łyski, Ogrodniki, Sienkiewiczze i Ruszczany. Wojewoda wyzbył się na rzecz dominikanów prawie połowy dóbr choroskich. W starym mieście przypadł im majątek należący do parafii rzymskokatolickiej, założonej w początku XVII stulecia przez rodziców wojewody – Stefana Paca podkanclerzego litewskiego i Annę Rudomiankę, a składający się z 12 włók ziemi (obszar ok. 200 ha) i liczne place w mieście, stanowiące tzw. jurdykę kościelną. Z czasem uposażenie to jeszcze się zwiększyło w wyniku licznych zapisów mieszczan i okolicznej szlachty.

Zakonnicy osiedli przy zbudowanym przez Stefana Paca kościele parafialnym i od tej pory prowadzili parafię choroszczańską. Pierwszym przeorem konwentu został Petroniusz Kamieński, wcześniej pierwszy prowincjał litewski, prowincji założonej w 1644 r., człowiek zasłużony dla dominikanów, w latach

1647–1650 pełniący ponadto funkcję wikariusza generalnego, by wreszcie po wielu latach swej organizatorskiej działalności osiąść w Choroszczy.

Pierwszy kościół parafialny spłonął w 1683 r. Pożar zniszczył też całe miasto. Mnisi postanowili wynieść się poza zwartą zabudowę miejską, by chronić się od ognia, a nowy kościół i klasztor zbudowali w miejscu zwanym „Gajem”, gdzie wcześniej znajdowała się tylko sianożęć klasztorna.

Po pożarze 1683 r. zdążył kościół i klasztor odbudować jeszcze fundator. Zmarł on 8 maja 1684 r. W nowo odbudowanym kościele umieszczono wówczas jego portret. Dawny wojewoda trocki przedstawiony był na nim już jako biskup wileński, mężczyzna silnej budowy, z wąsem czarnym, oczyma jasnymi, w fioletowym mucecie na głowie. Na jego piersi widniał krzyż biskupi, pod portretem zaś podpis: „Reverendissimi, Amantissimi mei, Mementote ad Altare Dei. Fundator Choroscensis”.

Przeniesienie na inne miejsce nie uchroniło zabudowań konwentu przed zniszczeniem. Nowa świątynia padła pastwą pożaru w 1707 r., w czasie walk wojny północnej. Dominikanin ojciec Grzegorz Szymak wspominał w „Prerogatywie zakonu kaznodziejskiego...”, wydanej w Wilnie w 1755 r.: „Znajdują się w kościele tego klasztoru obrazy Zbawiciela Pana krzyż dźwigającego i Świętych Pańskich z pożaru roku 1704 (sic!) cudownie ratowane od Choroszczan i żołnierzy tamecznych, w płomień Matce Boskiej posłuszny, bezpiecznie wbiegających i one wynoszących, bez naruszenia. Na dwóch doświadczonych łask z ofiarowanych tabliczek wotywnych sporządzona jest szata srebrna Panu Jezusowi roku 1728 za przeorstwa X. Fausta Pietraszewskiego S. T. L. przeora. Ten obraz straszliwym (ile w takiej pod krzyżem pracy!) patrzących przeraża aspektem, do kompassyi i nabożeństwa wzrusza i skrucę w sercach wznieca”. Obraz ukrzyżowania Chrystusa był dziełem włoskiego baroku. Miał go jeszcze zakupić w Rzymie fundator choroszczańskich dominikanów Mikołaj Stefan Pac. Ten cudownie uratowany obraz, jak i obraz Wszystkich Świętych dziś już nie istnieją, pochłonięły je późniejsze dwudziestowieczne pożary wojenne.

W 1703 r., gdy dobra choroskie zakupił Stefan Mikołaj Branicki wojewoda podlaski, dominikanie choroscy zyskali nowych, magnackich protektorów. Nowi dziedzice pomagali dominikanom odbudować spalone zabudowania, ciągle jeszcze w miejscu zwanym „Gaj”. Dopiero w 1756 r. Jan Klemens Branicki, w czasie przebudowy Choroszczy na swą letnią rezydencję przeniósł zakonników na ostateczne miejsce. Zbudował nowy, murowany kościół parafialny pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela i św. Szczepana Pierwszego Męczennika. Klasztor wraz z kościołem stanowiły czworobok. W klasztorze, w dolnej kondygnacji znajdował się bardzo piękny refektarz, nakryty oryginalnym, owalnym sklepieniem z obrazami malowanymi al fresco i 9 cel mnisich. Na piętrze było dalszych 7 cel, ponadto pomieszczenia szkoły parafialnej i bogatej w księgozbiór biblioteki.

Zarówno architektura kościoła i klasztoru, jak i wyposażenie, były jednolite stylowo. Prace licznych zatrudnionych artystów nadwornych Branickiego

i rzemieślników białostockich, lwowskich i warszawskich utrzymane były w modnym guście rokokowym. Prace nad urządzeniem kościoła zakończono w 1770 r. i wówczas świątynię konsekrowano. J. K. Branicki ufundował ponadto przytułek dla ubogich, który prowadzili dominikanie. Zwiększył on jeszcze i tak względnie bogate uposażenie ziemskie klasztoru.

Dominikanie pozostawali w Choroszczy do 1832 r., kiedy to zaborcy rosyjscy skasowali klasztor, a zakonników przenieśli do Rózanegostoku. Kasata dominikanów choroskich była karą za udział w powstaniu listopadowym i aktywne popieranie polskiego ruchu niepodległościowego. „Przeszli i zniknęli dla potomnych, ale zniknąć dla historii, dla moralnego rozwoju narodu nie mogli i nie zniknąć” – pisał o polskich dominikanach Marian Ogończyk Dubiecki.

Dominikanie to zakon kaznodziejski. Stawiali oni sobie za cel podnoszenie religijności wśród wiernych poprzez głoszone nauki, zarówno z ambony kościoła choroskiego, jak też i okolicznych kościołów. Wzmianki o dominikanach choroskich rozsiane są w metrykach sąsiednich parafii. Wspierali kler świecki w prowadzeniu parafii, zastępowali nieobecnych księży, udzielali sakramentów, a przede wszystkim objeżdżali sąsiednie świątynie w czasie odpustów, gdzie tradycyjnie głosili kazania. I tak na przykład w 1662 i w 1663 r. Mikołaj Karkurowski, dominikanin choroski, duszpasterzy w parafii suraskiej. W 1700 r. Rajmund Łapiński spełniał podobne obowiązki proboszcza w tymże Suraziu.

W samej Choroszczy nauki dominikańskie ściągały licznych słuchaczy. Świątną okazją do tego były odpusty: św. Jana Chrzciciela, Matki Boskiej Różańcowej, św. Kandyda. Ośrodek kultowy w Choroszczy miał sławę miejsca cudownego. Prócz słynącego z łask obrazu Ukrzyżowania, o którym wyżej wspomniano, przytaczając relację o. Grzegorza Szymaka, dominikanie zgromadzili liczne relikwie, z których największą czią otaczali relikwie świętego Kandyda, św. Walerii Panny i Męczenniczki, św. Wita Męczennika i św. Wiktorii Męczenniczki. Szczątki ich eksponowano w kościele choroskim w szklanych, rokokowych trumnach-relikwiarzach. Najbardziej rozwinął się kult św. Kandyda. Relikwie jego, ubrane w osiemnastowieczny strój, z podniesioną prawą dłonią, sprowadzili dominikanie w ostatnim dziesięcioleciu XVIII stulecia. Podniesiona dłoń znamionować ma – według współczesnej nam tradycji – bliskość końca świata. Nastąpić ma on w momencie zetknięcia się palców z wiekiem trumny-relikwiarza. Warto wspomnieć w tym miejscu, że ta piękna tradycja kultu św. Kandyda ostatnio została napiętnowana przez miejscowe duchowieństwo parafialne, a zachowany do dziś relikwiarz rokokowy skryto pod mensą bocznego ołtarza (przyczyną tego stanu rzeczy jest powątpiewanie poprzedniego proboszcza w autentyczność relikwii św. Kandyda). Święty ten zginął 22 września około roku 285 za odmówienie udziału w uczestnictwie w pogańskim kulcie w Aganum (dziś St. Moritz), gdzie wraz z nim został zdziesiątkowany legion tebaicki (z Teb). Odpusty choroskie ściągały bardzo licznych pielgrzymów i stanowiły swoisty dochód mieszczan, Żydów i dziedzica. Dziś domyślać się możemy, że największy z nich, odpust św. Jana Chrzciciela (24 czerwca) kontynuował starą, co najmniej XV-wieczną tradycję

pogańską i zastąpił sobótkowe uroczystości, które odbywały się na sąsiadującej z Choroszczą górze Sieśkowizna.

Już w akcie fundacyjnym zastrzeżono, że dominikanie obowiązani będą prowadzić przy konwencie szkołę. Zaznaczono, że jej wychowankowie mają kontynuować naukę w Akademii Krakowskiej. Szkoła dominikańska słynęła na północnym Podlasiu i poprzez jej prowadzenie zakonnicy tutejsi ponieśli duże zasługi na polu kultury i oświaty. W klasztorze znajdowała się zasobna biblioteka. Według Zygmunta Glogera posiadała ona kilka tysięcy woluminów. Zbiory służyły zarówno ojcom, uczniom, jak i okolicznej szlachcie.

Klasztor ten stanowił jednocześnie ośrodek życia towarzysko-religijnego. Czynne było tu Bractwo Różańcowe. Cieszyło się ono dużą popularnością w bliższej i dalszej okolicy. Świadczą o tym ówczesne testamenty. Na przykład Stefan Kołakowski, wójt tykociński, w 1683 r. w swoim testamencie zapisał: „Do Choroscy Ojcom Dominikanom złotych 170 obligując i upraszając IMciów, ażeby mszy święte odprawiali. Na potrzeby zaś Bractwa Różańca Świętego złotych 30, choroskiego”.

Względnie duże nakłady, jakie ponosili właściciele dóbr choroskich na utrzymanie zgromadzenia, liczne darowizny innych dobroczyńców procentowały w innej postaci. Choroszcz zapępiała się pątnikami, uczniami i osobami odwiedzającymi klasztor, a napływ przybywającej tu ludności wpływał na rozwój handlu, jak też i miasta. Działalność oświatowa wpływała na podnoszenie kultury dóbr magnackich Paców i Branickich. Dziś, z perspektywy wielu lat, należy pozytywnie ocenić działalność Zakonu Kaznodziejskiego Św. Dominika w Choroszczy.

Zachowane obecnie archiwum choroszczańskiego zgromadzenia z XVII–XIX wieku jest kopalnią wiedzy, stanowi podstawę badań historycznych nad Choroszczą. Należy gorąco postulować, aby ten niezwykle cenny zespół zabytków pisanych stał się podstawą prac o Choroszczy, dominikanach i ich magnackich protektorach.

Tadeusz Radziwonowicz

Suwalszczyzna w okresie I wojny światowej. Sytuacja ludności cywilnej w latach 1914–1915

Operacje wojenne, do jakich doszło w latach 1914–1915 na terytorium guberni suwalskiej, były prowadzone z zaangażowaniem znacznych sił i środków oraz przebiegały ze zmiennym szczęściem. Działania miały głównie charakter manewrowy, okresowo nabierały jednak cech wojny pozycyjnej. Kilkakrotne przemarsze wojsk niemieckich i rosyjskich, ciężkie boje, zwłaszcza z użyciem na dużą skalę artylerii, naraziły ludność cywilną na wiele niebezpieczeństw, udręk, cierpień i strat materialnych. Wydarzenia te sprawiły, że gubernia suwalska należała do najbardziej poszkodowanych w trakcie wojny obszarów Królestwa Polskiego i pozostałych ziem polskich.

Wybuch wojny wywołał ogromne wrażenie, a nawet zamieszanie wśród ludności cywilnej, spotęgowane bliskością granicy i spodziewanym rychłym rozpoczęciem walk. Władze rosyjskie ogłosiły mobilizację rezerwistów 30 lipca 1914 r. i już następnego dnia tylko z powiatu suwalskiego i Suwałk wysłano do jednostek wojskowych ponad 700 mężczyzn. Została też przeprowadzona 8 sierpnia częściowa ewakuacja urzędów i innych instytucji. Tych mężczyzn, których nie wcielono do wojska, zobowiązano do różnych świadczeń na rzecz armii. Wyruszające z terenu guberni suwalskiej do kolejnych inwazji na Prusy i tam prowadzące działania, a następnie cofające się wojska rosyjskie potrzebowały ogromnych ilości podwód. Na zapotrzebowanie dowództw wojskowych podwoje były wysyłane przez władze powiatowe i wójtów gmin. Zdarzało się, że prawie wszyscy gospodarze z poszczególnych gmin, posiadający odpowiednie wozy i konie byli kierowani do transportów na rzecz wojska na okres 2–3 tygodni. W toku przewozów wielu straciło konie, niektórzy zaginęli lub trafili do niewoli. Zjawiskiem wręcz nagminnym były nadużycia ze strony żołnierzy takie, jak: samowolne użytkowanie, przetrzymywanie i używanie podwód do przewozów na zbyt duże odległości, ponowne ich zajmowanie podczas powrotów i niepłacenie za nie należności.

Mężczyźni, w wieku do lat 60 oraz 13–14-letni chłopcy, którzy nie opuścili swych miejsc zamieszkania zostali zaangażowani do prowadzonych prac ziemnych, głównie do kopania transzei i okopów. W domach pozostawały w zasadzie kobiety z dziećmi. Na nie spadł ciężar prowadzenia prac polowych. Do czasu pierwszego wkroczenia Niemców we wrześniu 1914 r. zdołano zebrać zboże i siano, ale pozostały na polach ziemniaki.

W miarę przedłużania się wojny ludność cywilna zaczęła coraz bardziej odczuwać jej skutki. Już w czasie pierwszej ofensywy Rosjan na Prusy, miasta i miejscowości guberni zostały tak zatłoczone rannymi, że brakowało pomieszczeń do przyjmowania ich kolejnych partii. Pojawił się niedostatek szeregu artykułów pierwszej potrzeby, wywołany zwiększonymi ich zakupami oraz utrudnieniami w funkcjonowaniu zaopatrzenia, przede wszystkim transportu kolejowego. Priorytet miały oczywiście transporty wojskowe, a linie i stacje kolejowe były zatłoczone głównie przez pociągi intendentury. Na przykład w Augustowie latem 1914 r. bardzo szybko zabrakło mąki pszennej, soli, cukru, zapalek itd., gdyż niemożliwy okazał się systematyczny dowóz tych artykułów ze Smoleńska w sytuacji, gdy tylko na stacji augustowskiej stało ponad dwieście wagonów intendentury.

Mieszkańcy guberni najbardziej ucierpieli podczas walk, jakie trwały na jej obszarze od września do listopada 1914 r. i od lutego do września 1915 r. Szczególnie poszkodowana była ludność wiejska, w którą uderzały rekwizycje, dokonywane przez wojska rosyjskie i niemieckie, często pod przymusem i groźbą, z reguły bezpłatnie, niekiedy za pokwitowaniami, nigdy nie zrealizowanymi. Największym zainteresowaniem wojska cieszyły się konie, których ciągle brakowało, głównie do taborów i artylerii, z powodu dużych strat i braku możliwości uzupełnienia w inny sposób. W powiecie suwalskim przed działaniami wojennymi było 13,5 tys. koni i 5,3 tys. podwód. Po wyparciu Niemców jesienią 1914 r. pozostało zaledwie niespełna 4 tys. koni i niespełna 2 tys. podwód. W 1915 r. z tej liczby większość znów trafiła bezpowrotnie do jednostek wojskowych. Zimą 1915 r. tylko z gminy Sejwy wojsko zabrało z blisko 600 koni ponad 300 sztuk. Nietrudno wywnioskować, że tak duży niedostatek siły pociągowej musiał negatywnie wpływać na dalsze funkcjonowanie gospodarstw rolnych, nawet jeśli część koni udało się ukryć przed zewidencjonowaniem.

Także pozostały inwentarz był masowo rekwirowany, niekiedy w sposób planowy i zorganizowany, a jeszcze częściej dorywczo przez walczące oddziały, gdyż przy manewrowym charakterze działań zaopatrzenie wojska w żywność było bardzo złe. I tak w czasie zimowej ofensywy Niemców w 1915 r. żołnierze ich 10 armii głodowali, dopóki nie zdobyli żywności na nieprzyjacielu i w jeszcze stosunkowo zasobnej guberni suwalskiej. Rzeczywiście wojska niemieckie grabiły wszystko to, co nadawało się do jedzenia. Zabierano więc żywność, inwentarz żywy i paszę. Nie gardzono też odzieżą i obuwiem. Rolnicy wspomnianej gminy Sejwy stracili zimą 1915 r. blisko połowę inwentarza żywego i większość zgromadzonej łań paszy.

Szybkie odrobienie tych strat było niemożliwe, gdyż trudno było liczyć na dobre, nowe zbiory. Jesienią 1914 r. wiele pól pozostało nieobsianych ze względu na toczące się walki, brak ziarna i koni. W powiecie suwalskim oszacowano, że ich powierzchnia wynosiła ponad 10 tys. hektarów. Przemarsze wojsk, okopy i leje po pociskach zniszczyły w tymże powiecie zasiewy zbóż na powierzchni ponad 2 tys. ha. W 1915 r. nawet z pól nie tkniętych przez działania

wojenne nie zebrano dobrych plonów, ponieważ pola zostały obsiane zbyt późno, a wiosna była sucha i zimna. W dodatku kilkakrotnie w porównaniu z okresem pokoju zmniejszyła się powierzchnia pól ze zbożami jarymi.

W szczególnie krytycznym położeniu znaleźli się ci, którym w trakcie walk lub przygotowań doń zostały zniszczone domy mieszkalne i budynki gospodarcze z całym mieniem. W rejonach twierdz i fortyfikacji, szczególnie nad Niemnem, między innymi na przedmościach grodzieńskim i kowieńskim Rosjanie palili i burzyli wsie i majątki, skazując ich mieszkańców na krótsze lub dłuższe wysiedlenie. Oto jak swą dramatyczną sytuację opisywali w marcu 1915 r. mieszkańcy wsi Balla Cerkiewna powiatu augustowskiego, położonej w rejonie twierdzy Grodno: „Z rozporządzenia władz wojskowych 5 (18) lutego bieżącego roku bez uprzedniego zawiadomienia nas spalone zostały wszystkie bez wyjątku nasze budynki i razem z nimi spłonął nasz cały inwentarz ruchomy, zboże i pasza dla inwentarza żywego, albowiem niczego nie mogliśmy uratować, ponieważ powiadomiono nas dopiero wtedy, gdy żołnierze przybyli do naszej wsi i oblewając budynki naftą zaczęli je podpalać. Teraz znajdujemy się nie tylko bez dachu nad głową, ale bez kawałka chleba i garści paszy dla inwentarza, który musimy zbywać za bezcen [...], już cały miesiąc żyjemy pod gołym niebem, o chłodzie i głodzie, bez pieniędzy, za które chociażby po wysokiej cenie moglibyśmy nabyć sobie przytułek i wyżywienie”¹. Podobny los spotkał mieszkańców kilkudziesięciu okolicznych wsi i folwarków gmin Balla Wielka, Hołynka, Łabno. Setki gospodarstw chłopskich i majątki ziemskie kompletnie zrujnowano, zabudowania spalono albo wysadzono w powietrze z częścią lub całością mienia, wycięto wiele hektarów lasu oraz prawie wszystkie sady i ogrody po to, by wzmocnić obronę twierdzy Grodno. Jej komendant miał prawo konfiskować potrzebne do budowy umocnień materiały, niszczyć wszystko, co utrudniało ruchy wojsk własnych, obserwację i prowadzenie ostrzału, a mogło ułatwić nieprzyjacielowi dostęp do linii obrony. Znamienne, że ludność była usuwana ze swych siedzib przeważnie w sposób nagły, tuż przed nadejściem nieprzyjaciela, a często już w toku walk, co stanowiło przyczynę dużych strat także w mieniu ruchomym. Oczywiście władze wypłacały odszkodowania za utracony w taki sposób majątek i pewne kwoty z tytułu ewakuacji. I tak Kasa Twierdzy Grodno i Zarząd Budowniczego wypłaciły mieszkańcom wspomnianej wsi Balla Cerkiewna ponad 110 tys. rubli za zniszczone zabudowania (ponad 70 domów mieszkalnych, blisko 200 gospodarczych, szkołę) i wycięte sady. Natomiast straty właściciela posiadłości Balla Wielka Adama Strawińskiego zostały oszacowane na ponad 230 tys. rubli, w tym kwotę ponad 34 tys. rubli przyznano za wycięte 2 300 drzew i krzewów owocowych i prawie 2 100 drzew parkowych, zniszczoną łąkę i pasiekę oraz prawie 200 tys. rubli za wysadzone lub spalone zabudowania (14 domów mieszkalnych oraz 30 budynków i obiektów gospodarczych) z częścią mienia ruchomego.

Również w powiecie suwalskim, a zwłaszcza w jego zachodniej części uległo zniszczeniu: 8 wsi w gminie Koniecbór, 18 w gminie Wólka, 16 w gminie Czo-

stków, 20 w gminie Pawłówka, 12 w gminie Jeleniewo, 17 w gminie Kuków. W gminie Pawłówka spłonęły zabudowania w 161 gospodarstwach, zaś w samym tylko Filipowie w 62 gospodarstwach. Ogółem w tym powiecie po walkach w 1914 r. z powodu działań wojennych było poszkodowanych 2 500 rodzin, do których należało 11,5 tys. osób, czyli nieco ponad 10% ludności powiatu. Oczywiście były to rejony bardziej i mniej dotknięte skutkami wojny. Do tych pierwszych należały zachodnie gminy: Wólka (494 rodziny poszkodowane), Kuków (458 rodzin), Pawłówka (367 rodzin), Filipów (270 rodzin), do drugich wschodnie, jak Sejwy (13 rodzin), Andrzejewo i Zaboryszki (po 8 rodzin).

Po odzyskaniu całego terytorium guberni suwalskiej w listopadzie 1914 r. władze rosyjskie przeprowadziły dość skrupulatną lustrację i sporządziły bilans strat. Tylko w powiecie suwalskim straty ludności wiejskiej zostały oszacowane na kwotę prawie 5 400 tys. rubli. Największe były w gminach: Kuków (na blisko 1 600 tys. rubli), Wólka (na ponad 1 450 tys. rubli), Pawłówka (na ponad 970 tys. rubli).

W świetle przytoczonych nawet bardzo fragmentarycznych danych fakt, że działania wojenne objęły swym zasięgiem obszar całej guberni suwalskiej, pozwala wysnuć wniosek, że dziesiątki tysięcy jej mieszkańców znalazły się w bardzo trudnej, niekiedy wręcz rozpaczliwej sytuacji materialnej. Zniszczenia i rekwizycje prowadziły do ogólnego zubożenia ludności, a znaczny i gwałtowny spadek produkcji rolnej musiał powodować drożyznę i odbić się negatywnie na poziomie życia mieszkańców miast.

Pierwszy rok wojny pozbawił również gubernię szeregu istniejących tu niewielkich zakładów przemysłowych, głównie zajmujących się przetwórstwem płodów rolnych. Wyposażenie tych zakładów zostało ewakuowane w głąb Rosji, a budynki najczęściej zniszczone. Wojna nie ominęła też obiektów o innym niż gospodarcze przeznaczeniu. Były to zniszczone lub zdewastowane urzędy, szkoły i ich biblioteki, a także kościoły. Na przykład w 1914 r. został poważnie uszkodzony ogniem artylerii kościół na Wigrach, nieco mniej w Przerośli, a w 1915 r. spłonął kościół w Kaletniku. Zresztą zdecydowana większość obiektów sakralnych ucierpiała w wyniku działań wojennych oraz z powodu rabunków i rekwizycji (choćby dzwonów), które rozpoczęli Rosjanie, a później kontynuowali Niemcy.

Wreszcie wspomnieć należy o szkodach i stratach natury niematerialnej. Żołnierze, szczególnie niemieccy obchodzili się z ludnością cywilną bezwzględnie. Zdarzały się gwałty, grabieże pod groźbą użycia broni, aresztowania, a nawet, wprawdzie sporadyczne, wypadki rozstrzeliwania. W obawie przed grozą wojny i okupacji tysiące osób, jedni z polecenia władz rosyjskich, jak chociażby urzędnicy i nauczyciele, inni dobrowolnie, zdecydowało się na ewakuację w głąb Rosji. Pozostająca w swoich miejscach zamieszkania większość ludności utraciła więc na kilka lat część elity narodowości polskiej, a w wielu dziedzinach życie społeczne uległo załamaniu i zamarło. Po stuletnich rządach Suwalszczyznę opuścili także funkcjonariusze rosyjskiego aparatu państwowego. Tego jednak nie sposób uznać za stratę.

W pierwszym roku wojny władze rosyjskie administrujące całością, a od marca 1915 r. częścią guberni organizowały pomoc poszkodowanym przez działania wojenne. Gubernator suwalski Mikołaj Kuprejanow, przebywający w Wilnie, utworzył przed 31 października (13 listopada) 1914 r. Komitet Gubernialny do spraw udzielania pomocy ludności poszkodowanej na skutek działań wojennych. Nieco wcześniej, bo dn. 16 (29) października 1914 r. zarządził tworzenie w tym celu komitetów powiatowych i miejskiego w Suwałkach. W uzupełnieniu okólnikiem z 23 października (5 listopada) zalecał, by tworzyć w powiatach pod przewodnictwem naczelników komitety powiatowe, a w gminach powoływać komisje bądź pełnomocników. Wydane wytyczne były wyrazem dążenia gubernatora suwalskiego do utrzymania pod całkowitym kierownictwem administracji procesu tworzenia i funkcjonowania organów pomocy ofiarom wojny w czasie, gdy w całym Królestwie powstawały i już działały komitety obywatelskie pod egidą Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie. Organizowali je za zgodą władz polscy działacze społeczni, głównie z kręgów narodowodemokratycznych. Można przypuszczać, że u podstaw takiej polityki leżało zróżnicowanie narodowościowo-wyznaniowe ludności, a zwłaszcza fakt, iż jej większość z wyjątkiem powiatów augustowskiego i suwalskiego, stanowili Litwini.

Komitety w guberni suwalskiej miały objąć swą opieką poddanych rosyjskich bez względu na wyznanie i narodowość, nie ubogich, lecz tych, którzy ucierpieli z powodu działań wojennych. Konkretnie zadaniem ich było zbadanie potrzeb mieszkańców dotkniętych przez działania wojenne oraz rozpatrzenie sposobów przyścia im z pomocą, a także: udzielanie wsparcia przez rozdzielanie żywności, odzieży, opału, zastępczych lokali mieszkalnych i zapewnienie źródeł utrzymania tym, którzy utracili swe miejsca pracy. Fundusze przyznawała rosyjska organizacja pomocy ofiarom wojny Komitet Jej Imperatorskiej Wysokości Wielkiej Księżny Tatiany Nikołajewny, ściśle związany ze sferami rządowymi. Liczono też na ofiarność zamożniejszych mieszkańców guberni. Do komitetów powoływano urzędników, duchownych, najbardziej znanych i aktywnych obywateli.

W powiecie suwalskim Komitet Powiatowy powstał 1 (14 listopada) 1914 r. z inicjatywy jego naczelnika Arefa Pawłowskiego. W jego skład weszło 16 osób: 7 urzędników, 5 przedstawicieli duchowieństwa, dwóch reprezentantów ziemianstwa, dwóch wójtów. Komitet powołał też pełnomocników gminnych. Ci zorganizowali punkty żywnościowe, w których rozdawano bezpłatnie zboże, artykuły żywnościowe, naftę. Mieszkańcy części miejscowości zachodnich gmin powiatu otrzymywali zasiłek w kwocie 10 kopiejek na osobę dziennie. Pokrywano też połowę należności za dostarczany potrzebującym rodzinom opału. W związku z tym, że udzielanie pomocy w naturze było dość skomplikowane i niewygodne, a niekiedy niemożliwe Komitet postanowił przyznawać zapomogi pieniężne, miesięcznie po 2 ruble na dziecko do lat 5 oraz po 4 ruble na dziecko starsze i dorosłego. Z powodu niedostatku żywności Komitet podjął próbę zakupu dużych ilości zboża w Rosji centralnej, ale na realizację tego przedsię-

wzięcia zabrakło chyba czasu. Ogłosił też, że pozostający bez zajęcia mogą wyjść do guberni moskiewskiej, by podjąć pracę w majątkach ziemskich.

W końcu listopada 1914 r. gubernator polecił, by komitety podjęły współpracę z oddziałami sanitarnymi przy zbieraniu i grzebaniu ciał poległych żołnierzy oraz zakopywania trupów koni w celu utrzymania właściwego stanu sanitarnego miast i wsi.

Oprócz komitetów niosących pomoc wszystkim ofiarom wojny 29 listopada (11 grudnia) 1914 r. został powołany do życia pod przewodnictwem gubernatora Suwalski Oddział Gubernialny Komitetu Jej Imperatorskiej Wysokości Wielkiej Księżnej Elżbiety Fiodorowny. Jego zadanie sprowadzało się do niesienia pomocy rodzinom powołanych do wojska żołnierzy przez wydawanie żywności, odzieży, opału, zasiłków pieniężnych, utrzymywania kwater dla uchodźców, opiekę nad dziećmi, wydawanie bezpłatnych biletów na przejazd koleją. Oddziałowi podlegały komisje powiatowe tworzone z przedstawicieli władz i duchowieństwa.

W grudniu 1914 r. gubernator Kuprejanow, zapewne pod wpływem działaczy CKO z Warszawy, wyraził wreszcie zgodę na organizowanie komitetów obywatelskich wszystkich szczebli w miejsce powołanych z inicjatywy władz. Wcześniej, bo w listopadzie tego roku wydał wytyczne w sprawie tworzenia gminnych i rejonowych (obejmujących obszar kilku gmin) komitetów obywatelskich. Gubernialny Komitet Obywatelski powstał przed 29 listopada (12 grudnia) 1914 r., a jego prezesem został ziemianin Joachim Galera, a wiceprezesem adwokat Walery Roman. Wreszcie 15 (28) grudnia ukazały się okólniki gubernatora dotyczące organizacji komitetów powiatowych i miejskiego w Suwałkach. Dnia 29 listopada (12 grudnia) Komitet Gubernialny uznał za dopuszczalne tworzenie w miastach, oprócz Suwałk, komitetów miejskich pod przewodnictwem burmistrzów.

Działacze CKO uznali, że w guberni suwalskiej należy wciągnąć do pracy w komitetach obywatelskich przedstawicieli ludności litewskiej. CKO stał na stanowisku używania języka polskiego, zaś litewskiego tylko w komitetach gminnych w gminach z ludnością litewską. Wywołało to niezadowolenie Litwinów, ale jawnych konfliktów ponoć nie było. Wspomnieć warto, że Żydom udzielała wsparcia Komisja Niesienia Pomocy Żydom – Ofiarom Wojny przy Warszawskiej Gminie Starozakonnych, a jej kompetencje terytorialne rozciągały się na obszar całego Królestwa Polskiego.

Środki finansowe terenowe komitety obywatelskie czerpały z dotacji władz i Komitetu Wielkiej Księżnej Tatiany, ofiar oraz dotacji CKO. Komitety guberni suwalskiej otrzymały 614 600 rubli z kasy CKO. Więcej pieniędzy otrzymały z niej tylko komitety guberni warszawskiej i radomskiej. Najważniejszymi ogniwami w całej strukturze komitetów obywatelskich były komitety powiatowe i równorzędny im miejski w Suwałkach. Powierzono im między innymi: badanie potrzeb i wszechstronne udzielanie pomocy ludności poszkodowanej przez działania wojenne, współpracę w tym z administracją, organizowanie i nadzór nad komitetami gminnymi, zbiórkę ofiar i dobrowolnych składek.

W powiecie suwalskim z inicjatywą powołania komitetu obywatelskiego wystąpił administrator posiadłości i mieszkaniec Pawłówki, pełnomocnik CKO Wacław Musiałowicz wnioskiem z dnia 30 listopada (13 grudnia) 1914 r. Gubernator zatwierdził skład Suwalskiego Powiatowego Komitetu Obywatelskiego pismem z 4 (17) stycznia 1915 r.² Znalazło się w nim: 5 urzędników, 3 księża katolickich (w tym 2 Litwinów), pastor, 8 przedstawicieli ziemiaństwa, 4 wójtów. Zarząd Komitetu został powołany jeszcze przed formalnym zatwierdzeniem składu, na pierwszym posiedzeniu dnia 28 grudnia 1914 r. (10 stycznia 1915 r.). Na jego czele jako prezes stanął ksiądz Stanisław Szczęsnowicz.

Już na początku swej działalności Komitet określił sieć 4–6-osobowych komitetów gminnych i rejonowych w powiecie oraz wyznaczył do ich tworzenia pełnomocników. Ustalił też, że na utrzymanie 4–5-osobowej rodziny potrzeba 9 rubli miesięcznie. Kwota ta stanowiła rzecz jasna tylko niezbędne minimum. Otrzymałą z Gubernialnego Komitetu Obywatelskiego kwotę w wysokości 20 tys. rubli Komitet Powiatowy podzielił i przekazał poszczególnym gminom. Oprócz tego rozpatrywał on indywidualne prośby o udzielenie wsparcia, przeznaczył kilkaset rubli na zaopatrzenie w opał potrzebujących, rozdzielił kilkanaście przyniesionych koni.

Z powodu lutowej ofensywy Niemców działalność komitetów obywatelskich w guberni suwalskiej została przerwana. Część działaczy przeniosła się do Wilna. Komitet Gubernialny w okresie od lutego do października 1915 r. zajął się udzielaniem pomocy uchodźcom, którzy przebywali w Wilnie i okolicy. Także część działaczy Komitetu Powiatowego przeniosła się do tego miasta. Jednak 6 (19 maja) 1915 r. w Puńsku odbyło się zebranie, na którym powołano Komitet Powiatowy w nowym 15-osobowym składzie, a prezesem został Adolf Świda. Komitet zajął się wydawaniem mieszkańcom okolic artykułów pierwszej potrzeby, a w czerwcu zorganizował komitety gminne gmin Andrzejewo i Sejwy. Na tym etapie działalności w komitetach wschodniej części powiatu suwalskiego, bowiem zachodnia była już okupowana przez Niemców, wzrosła rola i aktywność członków narodowości litewskiej.

Podsumowując, należy stwierdzić, iż komitety tworzone przez władze rosyjskie oraz komitety obywatelskie nie były w stanie z powodu skali szkód i zniszczeń wojennych, braku dostatecznie wysokich funduszy oraz czasu zapewnić wszystkim potrzebującym wystarczającego wsparcia. Ale też trzeba zgodzić się z opinią Janusza Pajewskiego, że komitety obywatelskie były: [...] najlepszą w ówczesnych warunkach formą wyżycia naturalnej, w kulturalnym społeczeństwie, dążności do pracy państwowej, ale były również i pracy tej szkołą”³. Aktywność na obszarze guberni suwalskiej tych organizacji, a należały one do najprężniejszych w Królestwie Polskim, w pierwszym, tak trudnym roku wojny musiała owocować w okresie okupacji niemieckiej, a zwłaszcza w latach 1918–1919, gdy kształtowała się państwowość polska i litewska.

Przypisy:

1. Archiwum Państwowe w Suwałkach, Avgustovskaja Ocenocnaja Komissija 1905–1915, sygn. 2, k. 62.
2. Szerzej na temat tworzenia i początków funkcjonowania Komitetu: T. Radziwonowicz, Suwalski Powiatowy Komitet Obywatelski. Wybór materiałów archiwalnych. Część I, Publ. w: Rocznik Suwalsko-Mazurski, tom 1, Suwałki 1991, s. 101–111.
3. Pajewski, Odbudowa państwa polskiego, Warszawa 1978, s. 65.

Bibliografia:

1. Archiwum Państwowe w Suwałkach:

Avgustovskaja Ocenocnaja Komissija (Augustowska Komisja Szacunkowa) 1905–1915.

Avgustovskoe Ujezdnoje Upravlenie (Zarząd Powiatowy Augustowski) 1913–1915.

Suvalskoje Ujezdnoje po Voinskoj Povinnosti Prisutstvie (Suwalski Urząd Powiatowy do Spraw Powinności Wojskowej) 1883–1918,

Suvalskoje Ujezdnoje Upravlenie (Zarząd Powiatowy Suwalski) 1867–1918.

2. Polska w czasie wielkiej wojny (1914–1918), t. II: Historia społeczna, Warszawa 1932, t. III: Historia ekonomiczna, Warszawa 1936.

3. Ziemia Suwalska w walce o Niepodległość, „Echo Suwalskie” 1936, nr 272–273.

Tadeusz Mańczuk

Powstanie Sejneńskie w 1919 r.

Ustalenie linii Focha zniweczyło niemieckie plany wobec Suwalszczyzny.¹ Litwini bowiem mogli się na niej utrzymać tylko pod osłoną niemieckich bagnetów. Władze litewskie, zdając z tego sprawę, nie zrezygnowały całkowicie ze swych pretensji. Korzystając z niemieckiej osłony przegrupowały swe wojska wycofując się 7 lipca z Suwałk na linię Czarnej Hańczy. Obsadzenie tej linii, wzmocnienie placówek na przesmyku jezior w miejscowości Tartak, wyraźnie określało cel tych działań – przyłączenie do Litwy całego powiatu sejneńskiego.

Zagrożenie litewskie odczuwała ludność Suwalszczyzny, jak też ludność polska znajdująca się poza granicami rozumianej przez nas Suwalszczyzny, tj. z powiatów Mariampol, Kalwaria i Wiłkowyszki. Z inicjatywy tej ostatniej – inspirowanej przez Straż Kresową – w przededniu wycofania się Niemców z Suwalszczyzny doszło do zjazdu przedstawicieli polskiej ludności północnych



12–13 IX 1919 r. Nabożeństwo z udziałem Marszałka J. Piłsudskiego przed kościołem św. Aleksandra w Suwałkach.

powiatów Suwalszczyzny, odbytego 12 sierpnia w Suwałkach (okupowanych jeszcze przez Niemców). W zjeździe uczestniczyło około stu przedstawicieli powiatów: sejneńskiego, kalwaryjskiego, wilkowyskiego i mariampolskiego. Przedstawiciele zebrani na zjeździe stwierdzili, iż nowa linia demarkacyjna nie uwzględnia całkowicie stosunków demograficznych; wzburzenie na spornych terenach może doprowadzić do wybuchu powstania przeciw Litwinom; pogarszające się warunki życia na Litwie, dla Polaków jak i Litwinów, powodują, iż ogół jednych i drugich uważa zajęcie Litwy przez Polskę za jedyne rozwiązanie problemu polsko-litewskiego.²

Zjazd ten wyraźnie wskazywał na powiększający się niepokój wśród ludności polskiej. Z nastrojów tych zdawało sobie sprawę kierownictwo POW, które już od końca maja miało trudności z utrzymaniem oddziałów w ryzach wobec bojowego nastawienia członków POW.

Suwalska organizacja POW wykraczała poza granice określone linią Focha – tworzyła się zresztą w okresie poprzedzającym jej ustalenie. Do stycznia 1919 r. na jej czele stał Aleksander Putra z Koniechoru k. Raczek. 18 stycznia wyruszył do Suwałk nowy komendant, por. Adam Rudnicki. Przystąpił on do reorganizacji Okręgu Suwalskiego POW, dzieląc go na obwody i podobwody. Proces reorganizacji POW zakończono na początku kwietnia. W kwietniu liczne aresztowania osłabiły organizację. Adam Rudnicki, zagrożony aresztowaniem, przeniósł się poza kordon do Rajgrodu, skąd kierował organizacją. Jego zastę-



Dowództwo Obrony Kresów Ziemi Suwalskiej (nazwa z pieczętki na odwrocie tegoż zdjęcia): pierwszy od lewej w cywilu Leonard Zarzycki, w środku siedzi Adam Rudnicki.

pcą na Suwalszczyźnie został mianowany ppor. Wacław Zawadzki i na jego barki spadła główna odpowiedzialność za spistość i sprawność organizacji.³

Działalność POW w pierwszych miesiącach 1919 r. polegała głównie na kolportażu pism z Polski, organizowaniu przemytu ochotników z Wileńszczyzny i Litwy do Wojska Polskiego, gromadzeniu broni i szkoleniu. Dążąc do rozbudowy sieci POW zaprzysiężono wszystkich wójtów na terenie okręgu, przez co zyskano spistość organizacyjną. Niektóre gminy (np. Krasnopol) podjęły się dostarczenia minimum dziesięciu ochotników – co ułatwiło rekrutację członków POW – i utrzymanie na koszt gminy instruktora. W końcu maja organizacja ścisła POW na terenie okręgu liczyła ok. 1600 ludzi. Wzrost liczebny POW pociągnął za sobą kłopoty z utrzymaniem dyscypliny. Spośród najbardziej bojowo nastawionych członków POW organizowane były tzw. letnie oddziały POW, prowadziły one akcje przeciwko żandarmom i szpiegom. Występowały zbrojnie przeciw rabunkom okupanta. Do największego starcia doszło 8 lipca w Tajnie Łanowym, gdzie rozbito kompanię wojsk niemieckich, zajętych rabunkiem wsi.

Obok akcji zbrojnych POW prowadziła lub też wspierała akcje agitacyjne, organizowała wiece, zebrania. Szczególną aktywność przejawiali tu redaktorzy „Ziemi Suwalskiej”, Tadeusz Katelbach i Leonard Zarzycki, będący jednocześnie członkami ścisłej organizacji POW. Do ważniejszych akcji o charakterze polityczno-propagandowym należy zaliczyć wysłanie delegacji z Suwalszczyzny na Konferencję Pokojową do Paryża. Delegację tę wysłano



Piłsudski przed budynkiem Resursy 12 IX 1919 r. (obecnie Muzeum Okręgowe w Suwałkach).

w odpowiedzi na wcześniej zorganizowaną delegację litewską. Polska delegacja została wyłoniona na tajnym zjeździe polskich przedstawicieli gmin wiejskich i miejskich, który odbył się w pierwszej połowie lipca. POW przerzuciła delegatów przez linię graniczną, a sprawność akcji wystawia dobre świadectwo POW na Suwalszczyźnie.

Po wycofaniu się Niemców z Augustowa członkowie POW z tegoż obwodu zostali wcieleni do 41 (Suwalskiego) p.p. tworząc III batalion tegoż pułku. Stan Okręgu Suwalskiego POW zmniejszył się do 1200 ludzi, zorganizowanych w czterech obwodach (I Suwałki, II Suwałki Garnizon, III Sejny, IV Kalwaria). Siłę tę osłabiała mała ilość broni; zaledwie 500 karabinów z zapasem 100 naboju do każdego.

Posunięcia Litwinów wskazywały, iż nie zamierzają oni dobrowolnie odejść za linię Focha.

16 sierpnia 1919 r. kierownictwo Okręgu Suwalskiego POW z jej szefem por. Adamem Rudnickim podjęło decyzję powstania zbrojnego. Adam Rudnicki tak tłumaczył jej motyw: „Już dnia 12 sierpnia wyraźne się stało, że nie zdoła powstrzymać zrozpaczonej ludności od wybuchu zbrojnego. Jedyne co nam zostało, to umiejętnie ująć w nasze ręce, przygotować go choć prowizorycznie i kierować jak najbrdziej celowo”.⁴

Opracowany 16 sierpnia plan powstania przewidywał uwolnienie ziem polskich po linię Focha i rozszerzenie się powstania po miejscowość Sinno. Datę wybuchu wyznaczono na noc poprzedzającą wkroczenie wojsk polskich do Su-



D. Rudnicki

wałk. Wojsko miało zająć tereny przyznane przez Koalicję a uwolnione przez powstańców, powstańcy liczyli na dostarczenie broni i amunicji.

Siły litewskie na tym terenie obliczono na około 1200 żołnierzy piechoty (18 ckm i 120 kawalerii). Z tych sił 600 obsadzało linię Czarnej Hańcy, 400 zajmowało Sejny, reszta tworzyła niewielkie posterunki rozproszone w miejscowościach: Krasnopol, Giby, Łóździeję, Sereję, Kopciewo. Duże niebezpieczeństwo stwarzał stojący w pobliskiej Kalwarii I pułk piechoty litewskiej z artylerią. Siły powstańcze obliczano na 300–400 ludzi z I i II obwodu suwalskiego i 500 ludzi z obwodu III sejneńskiego, razem około 900 ludzi. Liczono, iż w wypadku rozszerzenia się powstania w kierunku północnym, na włączenie około 300 ludzi z obwodu kalwaryjskiego. Jednak w planach zakładano udział w powstaniu tylko I, II i III obwodu, obwód kalwaryjski nie został przewidziany do mobilizacji. Sztab powstańczy składał się z por. A. Rudnickiego – komendanta – oraz por. Lipskiego i ppor. Dobrzyńskiego. W terenie oddziałami dowodzili i główną grupą powstańczą krypt. Sumowo – ppor. Wacław Zawadzki (on też był właściwym dowódcą powstania), samodzielnymi kompaniami zaś: krypt. Krasnopol – podch. Łankiewicz, krypt. Giby – podch. Rosiński. Resztę sił stanowiły oddziały wydzielone.

Największe trudności napotymano przy przerzucie ludzi i broni I i II obwodu w rejon Sumowa, trudności te spowodowały niewielkie zmniejszenie liczby powstańców przewidzianych w planach koncentracji – nie miało to jednak wię-

kszego wpływu na dalsze działanie. Gorzej przedstawiała się sprawa z uzbrojeniem, zaledwie połowa ludzi miała broń.

Grupa „Sumowo” w składzie trzech kompanii o świcie 23 sierpnia marszem ubezpieczonym wyruszyła na Sejny, uderzając na nie z trzech kierunków: zachodniego, południowego i wschodniego. W wyniku tego ataku około godz. 6 Litwini wycofali się z Sejn w kierunku Kalwarii tracąc kilku zabitych, kilkunastu rannych oraz stu jeńców i sporą ilość broni (m.in. 2 ckm). Powstańcy stracili dwóch zabitych i 14 rannych. Wysłane za wycofującymi się Litwinami patrole doszły do miejscowości Bobańce i Gryszkańce (ok. 2 km na północ od Sejn) wystawiając tu posterunki. W czasie walk o Sejny trwały działania pozostałych oddziałów. Łącznie w ciągu pierwszej fazy walk Litwini stracili około 400 jeńców – w tym 8 oficerów – 2 ckm i sporo sprzętu. Powstańcy stracili łącznie 9 zabitych i 28 rannych. Po pierwszym dniu walk powstańcy dysponowali ponad tysiącem ludzi, z tego 800 (trzy kompanie i oddział kawalerii powstańczej (w Sejnach, reszta rozproszona na posterunkach: Krasnopol–Tartak (60 powstańców), Giby (40), Kopciewo (80), Wiejseje (30). Ze wszystkimi tymi oddziałami nawiązano łączność telefoniczną. Próby porozumienia się z Suwałkami powiodły się dopiero 25 sierpnia. Około godz. 10 rano nawiązano łączność telefoniczną z regularnymi oddziałami. Mimo nalegań powstańcy nie otrzymali broni. 25 sierpnia Litwini ograniczali się do prowadzenia rozpoznania; tylko w rejonie Janosław–Dubiele–Klejwy doszło do wymiany ognia.

Dopiero o godz. 22 (25 sierpnia) nadszedł telefonogram z Suwałk o wysłaniu batalionu 41 pp. przez Tartak na Sejny. Jednak 26 sierpnia brak było jeszcze wiadomości o wysłanym batalionie – do godz. 2 w nocy nie dotarł on nawet do miejscowości Tartak (12 km od Suwałk). Około godz. 4 (26 sierpnia) Litwini zaatakowali Sejny od północy. W czasie ataku por. Rudnicki znajdował się poza Sejnami, obroną Sejn dowodził ppor. Zawadzki. Obsadził on miasto od strony szosy berżnickiej II kompanią i od strony drogi na Marcinkańce – I kompanią, III kompanię trzymał w odwodzie w rejonie klasztoru. Litwini prowadzili atak czterema kompaniami regularnego wojska, oddziałem niemieckich ochotników i kilkoma oddziałami szaulinów. Nacierający dysponowali 10 ckm. Po godzinnej walce nastąpiło załamanie pierwszej kompanii. Sytuację próbował ratować ppor. Zawadzki rzucając najpierw stojącą III kompanię, a następnie osobiście prowadząc natarcie na czele zebranych żołnierzy I kompanii. Powstrzymał w ten sposób chwilowo natarcie litewskie, sam jednak zginął w czasie tej akcji. Powstańcy zmuszeni zostali do wycofania się na wzgórze położone na południowy zachód od Sejn. Około godz. 6³⁰ Litwini wkroczyli do Sejn. Powstańcy zasilani przybyłą o godz. 8 z Krasnopola kompanią podch. Łankiewicza – wezwaną już wcześniej przez Rudnickiego – przegrupowali swoje oddziały przygotowując się do natarcia, które rozpoczęły około godz. 9 i po stosunkowo słabym oporze litewskim około godz. 11 odbili Sejny. Litwini w czasie swego krótkiego pobytu w Sejnach dobili rannych powstańców i rozstrzelali aptekarza. Dopiero 27 sierpnia o godz. 15 wkroczyła do Sejn kompania 41 pp., zaś w nocy dotarła tu 4 kompania 41 pp.

W ciągu następnych dni regularne oddziały polskie i siły powstańcze wypierały wojska litewskie dążąc do obsadzenia linii Focha. Jeszcze przed ostatecznym obsadzeniem linii, bo już 1 września, por. Rudnicki wydał rozkaz wcielenia wszystkich oddziałów powstańczych do 41 pp. i zdanie pułkowi broni. Rozkaz ten zakończył działania powstańcze, dalsze walki będące kontynuacją powstania prowadzone były przez regularne oddziały. Doprowadziły one do obsadzenia linii Focha na całej jej długości w dniu 9 września 1919 r. Poza linią demarkacyjną oddziały powstańcze pozostawione bez żadnego wsparcia walczyły jednak nadal, niektóre z nich, jak oddział „Kopciewo”, broniły się jeszcze przez dwa miesiące.

Wykorzystując powstanie sejneńskie, strona litewska usiłowała zmienić na swoją korzyść linię Focha. Na interwencję delegata litewskiego na Konferencję Pokojową 3 września 1919 r. Foch odpowiedział 6 września, odmawiając dyskusji nad zmianą linii. Obiecywał natomiast pomoc francuskiej misji wojskowej w dopilnowaniu jej respektowania przez stronę polską.

Ostatecznie linię Focha traktowaną dotychczas jako tymczasową wojskową linię rozgraniczającą, nie przesądzającą przyszłych granic, Rada Najwyższa Ententy uznała 2 grudnia 1919 r. jako granicę. Na wschód od niej Polska mogła organizować swoją administrację. Decyzję tę ogłoszono 8 grudnia 1919 r. W świetle tego ustalenia dotychczasowa linia demarkacyjna stała się de facto linią graniczną.

Decyzja Rady Najwyższej Ententy z 8 grudnia 1919 r. pozwoliła Polsce na objęcie administracją Suwalszczyzny. Polska miała o tyle ułatwione zadanie, iż dotychczasowa działalność TRO stworzyła zręby administracyjne, które zostały przejęte przez władze polskie. Jednak Litwa nie uznała decyzji z 8 grudnia. Trwały ciągle drobne starcia zbrojne i silna antypolska agitacja ze strony kleru litewskiego. Działalność księży litewskich nasiliła się szczególnie po powstaniu sejneńskim. W związku z tą działalnością władze polskie 2 października 1919 r. zdecydowały się na deportację wykładowców i alumnów Seminarium Duchownego w Sejnach, pochodzących głównie z północnych powiatów byłej guberni suwalskiej.

Przypisy:

1. Ziemia Suwalska, nr 9 z 24 VIII 1919 r.
2. A. Rudnicki, Okręg suwalski POW, w: Polska Zbrojna, nr 242–243.
3. ibidem, nr 248.
4. ibidem, nr 254.

Henryk Majecki

Orientacje polityczne ludności żydowskiej Białostocczyzny w okresie międzywojennym

W okresie międzywojennym Żydzi obok Białorusinów stanowili znaczącą mniejszość narodowościową województwa białostockiego. Według powszechnego spisu ludności RP w 1921 r. Żydzi stanowili blisko 15% ogółu mieszkańców województwa.¹ Ruchy migracyjne, głównie emigracja do USA, Palestyny i krajów Ameryki Łacińskiej, powodowały spadek udziału Żydów w ogólnej liczbie mieszkańców Białostocczyzny. Dziesięć lat później kolejny powszechny spis ludności RP wykazał, że udział Żydów w ogólnej liczbie mieszkańców województwa zmalał do 12%.² Proces ten trwał aż do wybuchu II wojny światowej.

Ludność żydowska była skoncentrowana w miastach i osiedlach stanowiąc w nich niekiedy absolutną większość ludności.³ Największym skupiskiem ludności żydowskiej w województwie był Białystok (51,6% ludności wg spisu z 1921 r. oraz 42,8% wg spisu z 1931 r.). Dużymi skupiskami ludności żydowskiej w województwie były także: Grodno (51%), Łomża (41,5%), Suwałki (34,2%) oraz Wołkowysk (46%).⁴

Żydzi wyróżniali się spośród innych mieszkańców województwa: językiem (między sobą używali prawie wyłącznie języka jidisz), religią (wywierającą ogromny wpływ na zwyczaje i obyczaje), częściowo ubiorem (szczególnie było to widoczne u Żydów poglądach ortodoksyjnych, chasydów; lecz nie tylko), a nawet zachowaniem (charakterystycznym dla narodów południowych). Zjawisko asymilacji występowało niemal wyłącznie wśród inteligencji żydowskiej.

Różnili się od ludności polskiej wykonywanym zawodem. Nie było wśród nich rolników, nie byli zatrudniani w wojsku, policji i administracji państwowej. Główną domeną ich działalności zawodowej był handel, rzemiosło i transport. Robotnicy żydowscy zatrudniani byli głównie w przemyśle włókienniczym, odzieżowym, skórzanym i tytoniowym. Wśród inteligencji żydowskiej przeważali przedstawiciele tzw. wolnych zawodów: lekarze, adwokaci.

Żydzi tworzyli odrębne organizacje gospodarcze, społeczne, kulturalno-oświatowe, sportowe, charytatywne i inne. Tworzyli również odrębne organizacje polityczne. Nie angażowali się w działalność polityczną ugrupowań politycznych polskich (poza ruchem komunistycznym), podczas wyborów do Sejmu i Senatu, organów samorządu terytorialnego, gospodarczego i zawodowego oddawali swe głosy na kandydatów narodowości żydowskiej.

Na zewnątrz w opinii przeciętnego Polaka Żydzi stanowili zwartą wewnętrznie, solidarną, politycznie jednolitą grupę narodową. Przyczyną takiej opinii było tworzenie bloków wyborczych podczas wyborów do Sejmu i rad

miejskich. Jednakże trzeba zdawać sobie sprawę z faktu, że Żydzi byli w mniejszości i zbytne rozdrobnienie głosów wyborców nie dawało w ogóle Żydom szans zdobycia mandatów poselskich oraz większej liczby miejsc radnych w organach samorządu miejskiego,

W rzeczywistości zróżnicowanie polityczne Żydów było nie mniejsze niż ludności polskiej.

W niniejszym opracowaniu przedstawiam charakterystykę i zasięg wpływów poszczególnych ugrupowań politycznych działających na Białostocczyźnie wśród ludności żydowskiej, Wykonanie tego zadania jest możliwe, choć stan zachowania źródeł pozostawia wiele do życzenia. Zachowały się materiały statystyczne dotyczące wyborów do Sejmu w 1919, 1922, 1928 i 1930 r. Miejskowa prasa (białostocka, łomżyńska, grodzieńska i suwalska) wychodząca w języku polskim zamieszczała informacje o wynikach wyborów do rad miejskich. Natomiast zazwyczaj pomijała fakty wyborów do zarządów gmin żydowskich. Dane te podawała prasa wychodząca w języku jidisz, w większości zniszczona podczas okupacji niemieckiej. W kilku przypadkach fakty te są podane w sprawozdaniach sytuacyjnych wojewody białostockiego.

Wyniki wyborów do Sejmu pozwalają określić zasięg wpływów następujących ugrupowań: bloku ortodoksów i syjonistów, Bundu i Poalej Syjonu. Nie pozwalają natomiast wyróżnić spośród bloku syjonistów i ortodoksów zasięgu wpływów poszczególnych jego części składowych.

Częściowo zachowane wyniki wyborów do rad miejskich małych miasteczek nie dają takich możliwości. W osiedlach tych tworzone zazwyczaj dwa przeciwstawne sobie bloki wyborcze: żydowski i chrześcijański, a kandydaci na radnych z tych bloków byli ustalani wewnątrz komitetów wyborczych drogą uzgodnień.

W wyborach do rad miejskich większych miast, a także zarządów: gmin wyznania żydowskiego wystawiano większą ilość list kandydatów na radnych. Jednakże pewna ilość wyborców żydowskich nie identyfikowała się z żadnym ugrupowaniem politycznym, a zgłaszała odrębne listy kandydatów w oparciu o kryterium geograficzne (np. mieszkańców określonej dzielnicy miasta) lub zawodowe (np. rzemieślników, kupców, właścicieli nieruchomości). Ponadto zachowały się wyniki wyborów tylko z części gmin żydowskich i nie z każdych wyborów.

Wszystkie ugrupowania polityczne Żydów Białostocczyzny okresu międzywojennego można podzielić na kilka grup.

Pierwszą z nich stanowili skrajni konserwatyści zwani ortodoksami. Głównym ugrupowaniem politycznym tej orientacji była partia występująca pod hebrajską nazwą – Agudas Izrael, stanowiąca część składową, jej polski oddział, międzynarodowej organizacji żydowskiej o tej nazwie. Założenia programowe tej partii – utrzymanie narodowej tożsamości Żydów w oparciu o ścisłe przestrzeganie zasad wyznania mojżeszowego. Walczyła ona z wszelkimi tendencjami reformatorskimi w społeczności żydowskiej. Przedwojenne informatory przedstawiały Agudas Izrael jako partię konserwatywno-klerykalną

kierowaną przez rabinów. Odpowiadało to rzeczywistości. W 1939 r. na 96 rabinów i podrabinów województwa białostockiego aż 59 określało się jako ortodoksi.⁵

Swoje znaczenie wśród ludności żydowskiej Agudas Izrael zawdzięczała nie tylko autorytetom rabinów, ale również wpływowi wśród różnego rodzaju organizacjach społecznych. Znaczące w nich miejsce zajmowała organizacja Chorem.

Sprawozdanie wojewody białostockiego z kwietnia 1939 r. podawało, że Agudas Izrael posiada 1.175 członków na terenie województwa. Była to duża liczba, jak na ówczesne czasy, jednakże oddziały Agudas Izrael nie wyróżniały się aktywnością, koncentrowały się na sprawach wewnętrznych gminy, na zewnątrz występowały tylko w okresie wyborów i to nie samodzielnie, ale przeważnie w bloku z syjonistami. Bloki skupiały większość głosów wyborców żydowskich, jednakże rozgraniczenie zasięgu wpływów syjonistów oraz ortodoksów jest trudne i w większości przypadków niemożliwe.

Poważne miejsce w życiu politycznym i społecznym Żydów polskich odgrywał ruch syjonistyczny. Syjoniści uważali, że narodową tożsamość Żydów uda się utrzymać jedynie tylko w granicach państwa żydowskiego w Palestynie, Idea ta nieobca była ortodoksom. Jednakże ortodoksi traktowali ten problem jako mniej ważny od konieczności zachowania odrębności narodowej Żydów w oparciu o religię bez względu na miejsce zamieszkania. Sojusz ortodoksów i syjonistów miał więc podłoże ideowe, nie wynikał z przyczyn taktycznych.

W odróżnieniu od ortodoksów syjoniści byli zróżnicowani ideowo i w ślad za tym organizacyjnie.

Prawe skrzydło syjonistów stanowili umiarkowani konserwatyści, inaczej ortodoksi-syjoniści. Zrzeszeni byli w partię o hebrajskiej nazwie Chitasdrut Mizrach. Ideowo bliscy skrajnym ortodoksom, z przyczyn taktycznych byli skłonni iść na kompromis z innymi ugrupowaniami syjonistycznymi, które skupiały w swych szeregach również reformatorów. W ruchu tym również znaczną rolę odgrywali rabini. W 1939 r. na 96 rabinów i podrabinów województwa białostockiego 15 zadeklarowało się jako sympatycy Mizrach.⁶ Partia ta miała pewne wpływy w różnego rodzaju organizacjach społecznych. Pod jej kierownictwem działała organizacja kulturalno-oświatowa Jabne. Cytowane sprawozdanie wojewody białostockiego z kwietnia 1939 r. podaje, że na terenie województwa Mizrach liczy 874 członków.⁷

Główny nurt ruchu syjonistycznego reprezentowała jednak Organizacja Syjonistów Ogólnych w Polsce. W 1939 r. organizacja ta posiadała na terenie województwa 2 tys. członków, w tym 600 w Białymstoku.

Frakcją tej partii, która z czasem wyodrębniła się w oddzielne ugrupowanie była Nowa Organizacja Syjonistyczna, czyli tzw. syjoniści-rewizjoniści. Założenia ideowe obu partii były jednakie. Różniły je natomiast metody działania. Syjoniści-rewizjoniści nie wykluczali walki zbrojnej, jako drogi do stworzenia w Palestynie państwa żydowskiego. Na terenie Palestyny tworzyli nielegalne organizacje terrorystyczne, zaś w diasporze organizacje paramilitarne, przy-

gotowujące swych członków do przyszłych zadań. Organizacja syjonistów rewizjonistów posiadała na terenie województwa około 1,5 tys. członków, w tym około 200 w Białymstoku i należała do rzędu najbardziej aktywnych organizacji w kraju.

Obie organizacje syjonistyczne posiadały przeważające wpływy w wielu żydowskich organizacjach społecznych, w tym w młodzieżowych, kulturalno-oświatowych (Tarbut), w ORT (Towarzystwo Szerzenia Pracy Zawodowej i Rolnej), w Chechaluc (Pionier)⁸ i innych.

Ruch syjonistyczny przeniknął również do środowiska robotniczego. Jego idee przejęło kilka partii robotniczych. Działalność części z nich miała charakter efemeryczny i dlatego pominiemy je w niniejszych rozważaniach.

Trwałe miejsce w życiu politycznym społeczności żydowskiej większych miast województwa, a szczególnie Białegostoku, Grodna i Łomży zajmowała Żydowska Partia Socjalistyczna „Robotnicy Syjonu”. Od hebrajskich słów Poalej Syjon (Robotnicy Syjonu) tak przyjęto nazywać tę partię. Poalej Syjon próbowała połączyć założenia ideowe europejskiego ruchu socjaldemokratycznego z dążnością do stworzenia w Palestynie odrębnego państwa żydowskiego, które miało być i demokratyczne, i tolerancyjne w stosunku do mieszkańców Palestyny innych narodowości. Poalej Syjon stanowiła lewe skrzydło ruchu syjonistycznego, podkreślała swój demokratyczny charakter i rzadko wchodziła w sojusze z innymi ugrupowaniami syjonistycznymi. Pod jej wpływem znajdowały się liczne organizacje społeczne, jak Chaszomer Chacair (Młody Skaut), Gchapoel (organizacja sportowa) i inne. W 1939 r. Poalej Sjon posiadała na terenie woj. białostockiego około 600 członków zrzeszonych w 75 oddziałach.¹²

Lewicowy odłam tej partii w 1920 r. wyodrębnił się w samodzielną partię, którą potocznie nazywano – Poalej Syjonem — Lewicą. Założenia ideowe obu partii były podobne, różniły je natomiast założenia taktyczne. Poalej Syjon — Lewica stanowiła najbardziej radykalny odłam żydowskiego ruchu robotniczego, oscylujący w stronę Komunistycznej Partii Polski. Poszczególni członkowie tej partii, a niekiedy nawet całe organizacje przechodziły w szeregi KPP. Na terenie województwa białostockiego partia ta nie miała trwałych wpływów. Okresowo posiadała silne organizacje w Białymstoku, w Grodnie, a w końcu lat 30. na terenie województwa posiadała tylko jeden swój oddział w Brańsku, liczący jednak aż 57 członków.

Poza ortodoksami i syjonistami działało kilka organizacji, które uważały Polskę za ojczyznę Żydów polskich i optowało za aktywnym udziałem Żydów w życiu politycznym państwa polskiego. Jednocześnie stały na stanowisku utrzymania kulturowej odrębności Żydów w oparciu o język jidisz.

Wśród nich znajdowali się tzw. folkiści zrzeszeni w Żydowskiej Partii Ludowej. Miała one oparcie w części inteligencji żydowskiej. Bliscy folkistom byli demokraci optujący za bardziej ścisłą współpracą z polskimi organizacjami społecznymi i politycznymi. Brak jest danych świadczących o istnieniu na terenie województwa struktur organizacyjnych obu partii, miały one jednak swoich sympatyków.

W wyborach do Sejmu Ustawodawczego w okręgu łomżyńskim Żydowska Partia Ludowa zgłosiła własną listę kandydatów na posłów. Jednakże na listę tę oddało swe głosy tylko 352 wyborców.⁹

W wyborach do Sejmu w 1922 r. Żydowski Demokratyczny Blok Ludowy zdobył łącznie na terenie województwa 905 głosów.¹⁰ W późniejszych wyborach do Sejmu Blok ten nie występował już na terenie województwa.

W 1927 r. demokraci żydowscy zaznaczyli swój udział w wyborach do rad miejskich Suwałk i Wołkowyska. W Suwałkach demokraci zdobyli 1 mandat radnego, zaś w Wołkowysku – 4.¹¹

Odrębne i to wpływowe miejsce w mozaice życia społeczności żydowskiej w Polsce zajmował Bund. Pełna nazwa tej organizacji w języku jidisz brzmiała: *Algemejner Jidiszer Arbejter Bund im Pojlen* (Ogólny Żydowski Związek Robotniczy w Polsce). Potocznie tak Polacy, jak i Żydzi, określali tę partię skróciwą nazwą Bund (Związek).

Podczas gdy wszystkie ugrupowania żydowskie w Polsce, poza folkistami i demokratami nosiły nazwy hebrajskie, Bund oraz organizacje będące pod jego wpływem używały nazw w języku jidisz. Nie było to przypadkowe. Bund stał na stanowisku, że ojczyzną Żydów polskich jest Polska, a ich językiem ojczystym jidisz. Bund zwalczał syjonizm jako ideologię, propagował literaturę żydowską w języku jidisz, sprzeciwiał się sztucznemu upowszechnianiu języka hebrajskiego. Była to cecha odróżniająca Bund od Poalej Syjonu. Drugim wyróżnikiem była dążność do współpracy z bliskimi sobie organizacjami polskimi, przede wszystkim z PPS. Współpracy tej nie wykluczała Poalej Syjon, lecz w jej wydaniu była to współpraca o charakterze taktycznym.

Bund był zwalczany przez wszystkie żydowskie ugrupowania polityczne, jednakże utrzymywał silne wpływy polityczne, głównie w środowisku robotników i półproletariatu żydowskiego. Silne organizacje Bundu istniały: w Białymstoku, Grodnie, Łomży, Wołkowysku, Krynkach, Bielsku Podlaskim, Siemiatyczach, Ostrowi Mazowieckiej i Ostrołęce. Nie posiadał natomiast swoich organizacji (przynajmniej od połowy lat 20.) w Suwałkach i Augustowie.

Bund posiadał zdecydowaną przewagę wpływów w żydowskich oddziałach klasowych związków zawodowych. Pod jego kierownictwem działały organizacje kulturalno-oświatowe, jak Liga Proletariackiej Kultury (odpowiednik polskiego TUR), Zjednoczenie Szkoły Żydowskiej, młodzieżowe np. Cukunft (Przyszłość), sportowe np. Morgensztern (Jutrznia).

W 1939 r. Bund posiadał na terenie województwa około 20 oddziałów skupiających blisko 800 członków.¹³

Znaczny wpływ w środowisku żydowskim, szczególnie młodzieżowym posiadał ruch komunistyczny. Wprawdzie ruch ten nie uznawał istnienia Żydów jako narodu, traktując ich jako relikty przeszłości, który z czasem zaniknie, potępiał separatyzm żydowski nawet w wydaniu Bundu, to jednak rzucane przez niego hasła równości społecznej, likwidacji wszystkich form ucisku i wyzysku, potępienie rasizmu i szowinizmu narodowego zyskiwały mu uznanie,

głównie w oczach młodzieży żydowskiej. Wpływy ideologii komunistycznej przenikały do komórek Bundu oraz Poalej Syjonu (zarówno Lewicy jak i Prawicy) oraz ich przybudówek, wpływały na ich radykalizację i były przyczyną licznych rozłamów.

Interesującym zagadnieniem jest ustalenie zasięgu wpływów poszczególnych ugrupowań żydowskich w oparciu o wyniki wyborów do Sejmu, rad miejskich i zarządów gmin żydowskich.

W wyborach do Sejmu Ustawodawczego w 1919 r. żydowskie ugrupowania polityczne w ogóle nie zgłosiły list kandydatów na posłów w okręgu nr 2, obejmującym powiaty: Augustów, Suwałki i Sejny.

W okręgu nr 3 (zachodnia część województwa) wybory zbojkotowali ortodoksi i syjoniści. Folkiści oraz partie robotnicze (Bund, Ferajnigte i Poalej Syjon) zdobyli łącznie 3.206 głosów (niespełna 2% ogólnej liczby głosujących).¹⁴

W okręgu nr 33 (powiaty: Białystok i Sokółka) wybory zbojkotowały żydowskie partie robotnicze. Wzięli natomiast w nich udział syjoniści (uzyskali 6.044 głosy, w tym w Białymstoku 3.305) oraz Mizrachi (uzyskała 9.819 głosów, w tym 6.552 w Białymstoku). Lista Mizrachi wspierana przez ortodoksów zdobyła 1 mandat poselski. Był to jedyny mandat poselski uzyskany w województwie białostockim przez ugrupowania żydowskie w okresie międzywojennym.

W okręgu nr 34 (powiat Bielsk Podlaski) wybory zbojkotowali ortodoksi oraz partie robotnicze. Na jedyną listę żydowską – syjonistów – padło 3.427 (10% oddanych głosów).¹⁵

Wobec bojkotu wyborów przez znaczną część wyborców żydowskich podane wyżej dane statystyczne nie dają materiału do jakichkolwiek porównań, tym bardziej że w 1919 r. ortodoksi nie tworzyli bloku z syjonistami, a partie robotnicze (poza okręgiem łomżyńskim) zbojkotowały wybory.

W wyborach do Sejmu 1922 i 1928 r. udział żydowskich ugrupowań politycznych był pełny, jednakże sytuacja skomplikowała się, gdyż syjoniści i ortodoksi wystąpili w bloku z ugrupowaniami białoruskimi i zgłosili wspólne listy kandydatów na posłów i senatorów z ramienia Bloku Mniejszości Narodowych RP. Powstaje więc trudność, jak oddzielić głosy wyborców żydowskich od wyborców białoruskich. Jest to możliwe, ale tylko w przypadku zachodniej części województwa, gdzie nie było ludności białoruskiej i w samym Białymstoku, gdzie odsetek tej ludności był nieduży.

W okręgu nr 7 (łomżyńskie) w wyborach do Sejmu w 1922 r. Blok Mniejszości Narodowych RP (właściwie blok syjonistów i ortodoksów) zdobył 12.333 głosy. Inne ugrupowania (Bund, Poalej Syjon oraz Ferajnigte i Żydowski Demokratyczny Blok Ludowy) zdobyły łącznie 1.268 głosów.

W powiatach: Ostrów Mazowiecka i Wysokie Mazowieckie z okręgu nr 4 Blok Mniejszości Narodowych RP zdobył 7.906 głosów, Bund – 32 324 głosy, zaś Żydowski Demokratyczny Blok Ludowy w całym okręgu zaledwie 16 głosów.

W Białymstoku tenże Blok zdobył 10.190 głosów, Bund – 3.532 głosy, folkiści i demokraci – 532 głosy, socjaliści-syjoniści (Poalej Syjon i Cejrej Syjon) – zaledwie 47 głosów.

W wyborach do Sejmu w 1928 r. sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej, gdyż część ortodoksów i syjonistów nie weszła w skład komitetów Bloku Mniejszości Narodowych RP, lecz utworzyła równoległe żydowskie komitety wyborcze.

W okręgu nr 7 (łomżyński) Blok Mniejszości Narodowych RP zdobył 8.927 głosów, Komitet Wyborczy Żydowski – 3.814, Bund – 1.230, Poalej Syjon – 158 głosów.

Ostrów Mazowiecka i Wysokie Mazowieckie okręgu wyborczego nr 4 Blok Mniejszości Narodowych RP zdobył 5.072 głosy, Ogólno-Żydowski Blok Wyborczy – 3.044 głosy, Poalej Syjon – 282 głosy, zaś Bund w całym okręgu zaledwie 41 głosów.

W Białymstoku Blok Mniejszości Narodowych RP zdobył 9.873 głosy (drugie miejsce po BBWR), zaś Ogólno-Żydowski Narodowy Komitet Wyborczy w całym okręgu – 2.374 głosy.¹⁷ Bund wchodził w skład Bloku Socjalistycznego (łącznie z PPS). Stąd też nie sposób określić liczbę wyborców żydowskich, którzy oddali swe głosy na listę kandydatów tego Bloku.

W wyborach do Sejmu w 1930 r. ugrupowania żydowskie nie tworzyły już bloków z organizacjami innych narodowości, jednakże frekwencja wyborców żydowskich była znacznie mniejsza niż w poprzednich wyborach.

W okręgu wyborczym nr 4 (Wysokie Mazowieckie) głosy wyborców żydowskich rozbiły się między Ogólno-Żydowski Narodowy Blok Gospodarczy (5.185 głosów), Blok Obrony Praw Narodu Żydowskiego (6,674) i Poalej Syjon – 492 głosy.

W okręgu nr 5 (Białystok) poszczególne ugrupowania żydowskie otrzymały następującą ilość głosów: Blok Obrony Praw Narodu żydowskiego – 15.811, Białostocki Ogólno-Żydowski Komitet Wyborczy 5.407, Bund – 3.312.

W okręgu nr 6 (Grodno) Blok Obrony Praw Narodu Żydowskiego otrzymał – 8,164 głosy, Bund – 1.151, zaś Ogólno-Żydowski Narodowy Blok Gospodarczy – 931 głosy.

W okręgu nr 7 (Łomża) syjoniści i ortodoksi nie zgłosili listy kandydatów na posłów, zaś lista Bundu zdobyła 2.194 głosy.¹⁸

Wyniki wyborów do rad miejskich wykazują większe zróżnicowanie polityczne ludności żydowskiej. W wyborach do Rady Miejskiej w Białymstoku w 1927 r. zostało zgłoszonych 6 list kandydatów na radnych, reprezentujących społeczność żydowską. Listy te zdobyły ogólną liczbę 41 radnych. Spośród nich 9 mandatów (6.016 głosów) zdobył Zjednoczony Żydowski Blok Narodowy, 6 – Bund (3.862 głosy). aż 6 mandatów (5.070 głosów) zdobyły łącznie 2 listy komitetów grupujące rzemieślników i właścicieli nieruchomości.¹⁹

W przeprowadzonych w tymże roku wyborach do Rady Miejskiej w Grodnie Żydowski Blok Narodowy (ortodoksi i syjoniści) zdobył 13 mandatów (5.615 głosów), Bund – 2 (1.263 głosy), a Poalej Syjon – 1 (561 głosów).²⁰

W Łomży Żydowski Blok Narodowy zdobył 7 mandatów, Bund – 2.²¹

Kolejne wybory do rad miejskich wykazały dalszą koncentrację głosów wyborców żydowskich. Tak np. w Białymstoku nie zostały w ogóle zgłoszone listy

kandydatów reprezentujących określone środowiska (rzemieślnicy, właściciele nieruchomości). Zdecydowana większość wyborców żydowskich oddała swe głosy na 2 ugrupowania: Ogólno-Żydowski Narodowy Blok Wyborczy (10.131 głosów i 12 mandatów) oraz Bund będący w sojuszu z PPS (6 mandatów). Trzecia lista żydowska Poalej Syjon uzyskała zaledwie 950 głosów i nie zdobyła żadnego mandatu.²²

W Łomży w tymże roku blok syjonistów i ortodoksów zdobył 5 mandatów radnych, Bund – 2, Poalej Syjon pozostała bez mandatu.²³

Wybory do rad miejskich w 1939 r. wykazały zmniejszającą się frekwencję wyborców żydowskich. Powodowało to dalsze zmniejszanie się liczby mandatów radnych przypadających Żydom. Tak w Białymstoku w 1927: w składzie Rady Miejskiej było 21 Żydów, w 1934 – 18, zaś w 1939 r. – 16. W Grodnie w rezultacie wyborów do Rady Miejskiej w 1929 r. było 19 radnych Żydów, zaś w 1939 r. – 12.

W wyborach w 1939 r. prawie we wszystkich miastach województwa wyborcy żydowscy zgłaszali tylko 2 listy kandydatów na radnych – bloku syjonistów i ortodoksów oraz Bundu. W przypadku, gdy w danej miejscowości Bund nie miał wpływów, zgłaszano tylko jedną. Wybory przyniosły sukces Bundowi. W Białymstoku ortodoksi i syjoniści zdobyli 6 mandatów radnych, Bund – 10, W Grodnie – Blok Żydowski – 3 mandaty, Bund – 10.²⁴ Sukces ten zawdzięcza Bund nie tylko działalności organizatorskiej i propagandowej swego aktywu, a także zdyscyplinowaniu swoich sympatyków, ale również zubożeniu wyborców żydowskich, wśród których coraz większe wpływy zdobywali syjoniści, absorbujący się w coraz większym stopniu sprawami Palestyny.

Równie duże zróżnicowanie orientacji politycznych społeczności żydowskiej, zwłaszcza większych miast, pokazały wyniki wyborów do zarządów gmin.

W Łomży w wyborach w 1928 r. konserwatyści zdobyli łącznie 5 mandatów, Bund – 2, syjoniści – 6, Związek Rzemieślników – 2 mandaty.²⁵

W 1928 r. miały miejsce wybory do niemal wszystkich zarządów gmin żydowskich.

W Białymstoku ortodoksi zdobyli 3 mandaty, po tyleż samo syjoniści i Bund, Poalej Syjon uzyskała 2 mandaty, po jednym mandacie zdobyli: demokraci i Mizrachi, natomiast 12 mandatów przypadło grupom środowiskowo-zawodowym.

W Grodnie po 3 mandaty zdobyli ortodoksi i Bund, 2 mandaty syjoniści, 9 mandatów przypadło grupom środowiskowo-zawodowym, 1 mandat zdobyła Poalej Syjon.²⁶

W wyborach do Zarządu Gminy Żydowskiej w Łomży w 1936 r. ortodoksi (łącznie z Mizrachi) zdobyli 7 mandatów, Bund – 4, Poalej Syjon – 2, syjoniści ogólni – 1 oraz lista kupców – 1.²⁷

Nie posiadamy natomiast pełnych wyników wyborów do Zarządu Gminy Żydowskiej w Białymstoku, przeprowadzonych w 1936 i 1938 r. Niepełne dane świadczą o wzrastających wpływach Bundu. Tak w wyborach w 1938 r. ponad 1/3 wyborców oddało swoje głosy na kandydatów Bundu. Pamiętać jednak na-

leży o malejącej frekwencji wyborców, stąd też wyniki te mogą tylko częściowo odbijać rzeczywiste poglądy społeczności żydowskiej.

Niniejsze opracowanie przedstawia zróżnicowanie polityczne ludności żydowskiej województwa białostockiego w oparciu o dostępne autorowi źródła, głównie statystyczne.

Uzyskane przez poszczególne ugrupowania polityczne wyniki w kolejnych wyborach do organów różnych instytucji były w dużym stopniu wynikiem organizacyjnej i propagandowej działalności ich aktywu.

Problem ten wymaga jednak odrębnych badań.

Przypisy

1. Skorowidz miejscowości RP. Województwo białostockie, Warszawa 1924, GUS, s. 48–55.
2. Drugi powszechny spis ludności w dniu 9 grudnia 1931 r. Mieszkania i gospodarstwa domowe. Ludność, Stosunki zawodowe, Woj. białostockie, Warszawa 1938, GUS, s. 27–29.
3. Tak. np. spis ludności z 1921 r. wykazał, że Żydzi stanowili prawie 98% mieszkańców Trzciannego, 73% ludności Jasionówki, 67% Krynek, 51% Rutek).
4. Obliczeń tych dokonano na podstawie wyników powszechnego spisu ludności z 1921 r.
5. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Urząd Wojewódzki Białostocki (dalej UWB), sygn. 121, k. 33.
6. ibidem,
7. ibidem.
8. W tym przypadku chodzi o organizację przygotowującą przyszłych pionierów osadnictwa żydowskiego w Palestynie.
9. Statystyka wyborów do Sejmu Ustawodawczego, Warszawa 1921, GUS, s. 16–17.
10. Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922 r., Warszawa 1926, GUS, s. 17–21.
11. APB, UWB, sygn. 37, k. 139 oraz sygn. 38, k. 76.
12. ibidem, sygn. 121, k. 85.
13. ibidem, k. 87.
14. Patrz przypis 9, s. 16–17.
15. ibidem, s. 58–59.
16. Patrz przypis 10, s. 17–21.
17. Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 4 i 11 marca 1928 r., Warszawa 1930, GUS, s. 5–9.
18. Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu z dnia 16 i 23 listopada 1930 r., Warszawa 1935, GUS, s. 4–8.
19. Wiadomości Statystyczne Miasta Białegostoku za lata 1921–1928, Białystok 1929, s. 164–165.
20. Życie i Praca, Łomża, nr 42, 16 V 1927.
21. APB, UWB, sygn. 38, k. 76–77.
22. Wiadomości Statystyczne Miasta Białegostoku 1929–1934, t. II, Białystok 1936, s. 69–71.
23. Robotnik Białostocki, nr 136, 16 V 1939.
25. Wspólna Praca, Łomża, nr 8, 1 XI 1926 r.
26. APB, UWB, sygn. 40, k. 82
27. Przegląd Łomżyński, nr 37, 13 IX 1936.

Zofia Tomczonek

Ruch ludowy na terenie województwa poleskiego w latach 1920-1939

Ruch ludowy był ważnym elementem życia politycznego Rzeczypospolitej Polskiej okresu międzywojennego. Doczekał się też wielu opracowań, w tym również o charakterze monograficznym. Jednakże obszar tzw. kresów wschodnich był traktowany przez badaczy marginalnie. Sądzone bowiem, że ruch ten posiadał tu węższą bazę społeczną niż na innych obszarach i stąd nie mógł osiągnąć znacznych rozmiarów. Uważano bowiem, że polskie stronnictwa ludowe posiadają na tym obszarze swoich zwolenników wyłącznie wśród ludności polskiej, która w przypadku województwa poleskiego znajdowała się w wyraźnej mniejszości. Okazało się jednak, że baza ta jest szersza. PPS, Polskie Stronnictwo Ludowe Wyzwolenie, a później także Stronnictwo Chłopskie, wysuwając ogólnopolskie programy reform społecznych, które w dużym stopniu uwzględniały interesy mniejszości narodowych, posiadających duży odsetek ludności chłopskiej (Ukraińcy i Białorusini) z powodzeniem rozwijały swoją działalność na terenie kresów północno-wschodnich. Stąd też działalność tych ugrupowań na omawianym obszarze winna być przedmiotem badań naukowych, a efekty tych badań winny stopniowo zacierać tzw. białe plamy historii Polski okresu międzywojennego.

W trakcie badań wykorzystałam materiały wytworzone przez organy administracji państwowej województwa poleskiego, przechowywane w Archiwum Państwowym Obwodu Brzeskiego Republiki Białorusi, szereg zespołów znajdujących się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, materiały statystyczne publikowane przez GUS, organy prasowe: PSL Wyzwolenia, PSL Piasta i Stronnictwa Chłopskiego, a także różnego rodzaju opracowania dotyczące Polesia, wydane zarówno w okresie międzywojennym, jak i po wojnie.

1. Warunki działalności stronnictw ruchu ludowego na Polesiu

Polesie było obszarem słabo rozwiniętym gospodarczo, o charakterystycznych cechach wyróżniających to województwo od pozostałych w kraju, w tym również województw północno-wschodnich.

Według spisu ludności Rzeczypospolitej Polskiej z 1931 r. województwo poleskie pod względem zajmowanego obszaru (36,7 tys. km²) było największym w kraju, natomiast pod względem gęstości zaludnienia – ostatnim. Gęstość zaludnienia w kraju wynosiła wówczas 83 osoby na km², w województwach wschodnich – 63 osoby, zaś na Polesiu – 31 osób. W tymże okresie w Polsce

27% ogółu ludności mieszkało w miastach, w województwach wschodnich liczba ta wynosiła 14%, zaś na Polesiu – zaledwie 13%. Oznaczało to, że 87% ludności Polesia mieszkało na wsi, trudniąc się rolnictwem i pokrewnymi zawodami (81,3% ogółu ludności województwa).

Nie ma więc wątpliwości, że ruch ludowy posiadał na Polesiu bazę społeczną dużo szerszą niż w innych częściach Polski. Sytuację komplikowało jednak zróżnicowanie narodowościowe i wyznaniowe mieszkańców. W 1931 r. tylko 164 tys. mieszkańców Polesia określiło swój język ojczysty jako polski, natomiast zdecydowana większość język ten nazwała *tutejszym*. Jeśli przyjmiemy język ojczysty za kryterium określenia narodowości, to w 1931 r. *tutejsi* oraz ci, którzy zadeklarowali się jako Ukraińcy lub Białorusini, stanowili łącznie prawie 74% ludności Polesia. Jeśli analizę tę przeprowadzimy w oparciu o inne kryterium – wyznaniowe i jeśli przyjmiemy w sposób nieco uproszczony, że *tutejsi* oraz Ukraińcy i Białorusini to prawosławni, a Polacy to rzymskokatolicy, to wówczas otrzymamy również podobny wynik. Jedenaście procent ludności to rzymskokatolicy, zaś 77,3% – prawosławni. Jeśli od liczby prawosławnych odejmiemy pewien odsetek osób, które określały się jako Rosjanie (napływowa część ludności rosyjskiej, a także niewielka część ludności autochtonicznej, głównie duchowni), to różnica między liczbami, ustalonymi przecież w oparciu o dwa różne kryteria, będzie niewielka (74%, 77,3% – oraz mój szacunek – 75%).

Poparcie Poleszuków dla programów stronnictw ludowych zależało od stopnia uwzględnienia w nich interesów miejscowej ludności, a generalnie ludność ta na wiecach i zebraniach wypowiadała się za reformą rolną oraz poszanowaniem praw mniejszości narodowych. Stąd też na omawianym obszarze większe szanse zdobycia poparcia miejscowej ludności posiadało PSL Wyzwolenie niż PSL Piast. PSL Wyzwolenie, podobnie jak i PPS, postulowało bowiem oddzielenie państwa od kościoła, równorzędne traktowanie wszystkich wyznań w Polsce, prawa mniejszości narodowych do szkół i placówek kulturalno-oświatowych we własnym języku, nie wykluczało również autonomii terytorialnej. Natomiast program PSL Piast był bardziej umiarkowany, stąd też, jak pokażą najbliższe lata, uzyskał aprobatę tylko części ludności wiejskiej, przede wszystkim narodowości polskiej.

Polski ruch ludowy na tym obszarze posiadał konkurenta w postaci narodowych partii ludności miejscowej, które również szukały oparcia na wsi. Jednakże na Polesiu nie ukształtował się w owym czasie żaden ruch polityczny o podłożu narodowym wśród tzw. *tutejszych*. Ruch białoruski nie osiągnął większych rozmiarów. Natomiast ruch ukraiński objął swoim zasięgiem działania południowe oraz zachodnie powiaty, przede wszystkim powiaty: Sarny oraz Brześć nad Bugiem. Ruch ten nie miał większych tradycji na tym obszarze, rozwijał się stopniowo, wspomagany przez organizacje ukraińskie z b. Wschodniej Galicji.

Mimo że na Polesiu istniała odpowiednia baza społeczna ruchu ludowego, to jednak upowszechnienie jego założeń programowych było niezmiernie trudne.

Na wsi brak było tzw. infrastruktury społecznej, tworzyła się ona od podstaw poczynając od 1920 r. Kolportaż prasy i druków propagandowych był utrudniony, gdyż wg spisu ludności z 1921 r. – 71% ludności Polesia w wieku powyżej 10 lat nie umiało czytać i pisać (w skali kraju odsetek ten wynosił 33%). Analfabetyzm wśród kobiet był jeszcze większy. 80,6% kobiet w wieku powyżej 10 lat nie umiało czytać i pisać (w skali kraju odsetek ten wynosił 35,7%). Jeśli od liczby mieszkańców Polesia odliczymy ludność żydowską (gdzie analfabetyzm niemal nie istniał), ziemian, duchowieństwo, inteligencję, to okaże się, że analfabetyzm wśród ludności wiejskiej sięgał 85-90%. Ci spośród ludności wiejskiej, którzy posiadali umiejętność czytania, a rzadziej pisanie, zdobyli ją w szkołach rosyjskich. W takiej sytuacji pozostawało tylko żywe słowo, wiecie, zebrania. Dotrzeć jednak na wieś poleską nie było łatwo, zwłaszcza wiosną i jesienią. Województwo posiadało najrzadszą w kraju sieć linii kolejowych (na 100 km² – 3,9 km, w skali kraju – 5,2) i dróg o twardej nawierzchni (2,6 km na 100 km², w skali kraju – 15 km).

Tak więc istniał szereg czynników obiektywnych utrudniających organizację życia politycznego na Polesiu.

2. Ruch ludowy w latach 1920-1926

Z chwilą zakończenia wojny polsko-radzieckiej powstały sprzyjające warunki do rozwoju życia politycznego na Polesiu. Życie to należało zorganizować od podstaw, gdyż dotąd nie było tu żadnych załączków partii politycznych. Organizatorem życia społecznego i politycznego na całym obszarze kresów północno-wschodnich było Towarzystwo Straży Kresowej. Ono tworzyło kółka rolnicze, organizacje młodzieży wiejskiej oraz kolportowało prasę wydawaną w Warszawie. Instruktorzy Towarzystwa byli działaczami społecznymi, agitatorami, posiadali wykrystalizowane poglądy polityczne. Dzięki ich działalności na Polesie zaczęła przenikać prasa stronnictw chłopskich, głównie *Wyzwolenia*, ale także *Piast* i *Gazeta Grudziądzka*.

Już we wrześniu 1920 r. w powiecie Brześć n. Bugiem odbyły się pierwsze wiece posłów PSL Wyzwolenia. Zdobyło ono sympatyków wśród wielu nauczycieli wiejskich, sympatycy stronnictwa znaleźli się w składzie Tymczasowej Rady Powiatowej w Brześciu nad Bugiem. Organizatorem Stronnictwa w powiecie był Strzelecki (imię nieznane). Polskie Stronnictwo Ludowe Piast znalazło również swoich sympatyków. Próby organizacji stronnictwa w powiecie prużańskim podjął miejscowy nauczyciel Stanisław Dudek.¹

Jednakże do wyborów parlamentarnych w 1922 r. na Polesiu nie powstały żadne struktury organizacyjne partii ludowych. Na teren województwa poleskiego wysłana została grupa agitatorów z obu partii chłopskich. Ich zadaniem było nawiązanie bezpośrednich kontaktów z miejscową ludnością, pozyskanie sympatyków i powołanie powiatowych oraz okręgowych komitetów wyborczych obu stronnictw. Większą aktywność i większe sukcesy odniosło PSL Wyzwolenie, natomiast działalność PSL Piasta nie przyniosła efektów.

W trakcie kampanii wyborczej okazało się, że w obu okręgach wyborczych, na które zostało podzielone województwo poleskie, jedynymi ugrupowaniami, które mogły liczyć na sukces, były: PPS, PSL Wyzwolenie i Blok Mniejszości Narodowych RP, skupiający ugrupowania żydowskie, białoruskie i ukraińskie.

W wyborach do Sejmu kadencji 1922-1928 województwo poleskie zostało podzielone na 2 okręgi wyborcze (nr 59 i 60), z których należało wybrać po pięciu posłów.

Okręg nr 59 (siedziba Brześć n. Bugiem) obejmował zachodnie powiaty województwa. Frekwencja wyborców okazała się niewysoka (49% uprawnionych). Blok Mniejszości Narodowych RP zdobył tu 40% oddanych głosów ważnych, co zapewniało mu 3 mandaty poselskie. Jeden mandat zdobyła PPS. PSL Wyzwolenie uzyskało 12,2% oddanych głosów ważnych, co pozwoliło na otrzymanie jednego mandatu poselskiego. Posłem z listy PSL Wyzwolenia z okręgu 59 został Adolf Bon, nauczyciel-kooperatysta zamieszkały od 1920 r. w Brześciu nad Bugiem.

W okręgu nr 60 (siedziba – Pińsk) frekwencja wyborcza była znacznie większa, bo osiągnęła 60,3% uprawnionych. Duży sukces zdobyła tu PPS, uzyskując 3 mandaty poselskie. Na listy PSL Wyzwolenie padło 21,6% głosów ważnych, co zapewniło jej mandat poselski.² Posłem z listy PSL Wyzwolenie z okręgu nr 60 został dziennikarz z Warszawy – Antoni Kordowski.

Uzyskane w obu okręgach wyborczych województwa wyniki były korzystne dla PSL Wyzwolenie. Odsetek otrzymanych głosów był wyższy niż w skali kraju, a przecież na omawianym obszarze stronnictwo nie posiadało żadnych tradycji ani ugruntowanych wpływów. Natomiast PSL Piast nie zdołało zgłosić list swoich kandydatów w żadnym okręgu wyborczym na terenie województwa.

Po wyborach ukształtowała się struktura organizacyjna PSL Wyzwolenie na terenie województwa. Powiatowe komitety wyborcze przekształciły się w powiatowe komitety stronnictwa. Ich istnienie sankcjonowały powiatowe zjazdy statutowe.

Pierwszy okręgowy zjazd delegatów PSL Wyzwolenie miał miejsce w Pińsku, jeszcze w czasie trwania kampanii wyborczej, 22 października 1922 r.³ Jako jeden z pierwszych, ale już w 1923 r., powstał Powiatowy Komitet Stronnictwa w Sarnach. Prezesem został Antoni Lach ze wsi Staryki gm. Rokitno. Punktem oparcia stronnictwa w powiecie była właśnie gmina Rokitno.⁴

W Pińsku powstał Sekretariat Okręgowy stronnictwa kierowany przez Józefa Gogana. Aktywną działalność propagandową i organizatorską prowadzili posłowie A. Bon i A. Kordowski, wspomagani przez posłów z innych okręgów wyborczych, a zwłaszcza Antoniego Szapiela i Włodzimierza Szakuna. Natomiast pierwszy zjazd wojewódzki stronnictwa odbył się 11 lutego 1923 r. w Pińsku. Wybrano wówczas Zarząd Wojewódzki na czele z Edmundem Wojnarowskim. Podjęto decyzję o utworzeniu w Pińsku Sekretariatu Wojewódzkiego PSL Wyzwolenie.⁵

W ciągu 1923 r. następował dalszy rozwój organizacyjny stronnictwa. Powstawały dalsze koła i instancje PSL Wyzwolenia. Wiece posłów A. Bona

i A. Kordowskiego gromadziły liczne rzesze słuchaczy. W wielu przypadkach posłowie decydowali się na wystąpienia w języku rosyjskim, ponieważ język polski nie w pełni był zrozumiały dla zgromadzonych. Następował też proces radykalizacji kół i mas członkowskich stronnictwa. Głównym tematem dyskusji był problem reformy rolnej. Większość opowiadała się za radykalną formą reformy bez wykupu i odszkodowania. Zjawisko to było wówczas powszechne w szeregach stronnictwa w całym kraju, jednakże na kresach północno-wschodnich skrzydło radykalne zdobyło zdecydowaną przewagę. Wśród radykałów znalazł się również poseł Adolf Bon, natomiast Antoni Kordowski nie zajął zdecydowanego stanowiska.

Problem reformy rolnej stanowił jeden z głównych tematów kolejnego zjazdu wojewódzkiego stronnictwa, który odbył się w dniach 5 i 6 maja 1924 r. Zjazd zgromadził około 1,5 tys. osób. Władze naczelne stronnictwa reprezentował prezes Klubu Parlamentarnego PSL Wyzwolenie Stanisław Thugutt. Wypowiedzi S. Thugutta na temat realizacji reformy rolnej za wykupem nie były aprobowane przez dyskutantów. Z większą uwagą wysłuchali jego propozycji tworzenia komitetów serwitutowych oraz potrzeby rozwoju oświaty i kultury w języku miejscowym przy bezwzględnej konieczności nauki języka polskiego jako państwowego.

Kierownik Sekretariatu Wojewódzkiego Józef Gogan przedstawił stan organizacyjny stronnictwa. Z jego wypowiedzi wynikało, że na terenie województwa działa 118 komitetów gminnych, skupiających 1767 członków. Wybrano nowy skład Zarządu Wojewódzkiego. Nowym prezesem został Józef Gogan z Pińska, zaś sekretarzem – Maszczuk, również z Pińska.⁶

Na zakończenie zjazdu na wniosek Kordowskiego uchwalono rezolucję, aby przeprowadzić reformę rolną bez wykupu. Postanowiono przekazać ją Klubowi Parlamentarnemu Wyzwolenie.

Jednakże począwszy od drugiej połowy 1923 r. proces radykalizacji stronnictwa nadal postępował. Dotychczasowy prezes Zarządu Wojewódzkiego Józef Gogan przeszedł do PPS. Objął tam funkcję przewodniczącego Wydziału Wiejskiego Okręgowego Komitetu Robotniczego w Pińsku. Wspomagany przez posła z szeregów PPS, Stanisława Walickiego, na wiecach i zebraniach potępiał stanowisko władz PSL Wyzwolenie i wzywał do przechodzenia w szeregi PPS. Pod wpływem tej agitacji PSL Wyzwolenie całkowicie utraciło wpływy w powiatach Pińsk i Łuniniec.

W wyniku rozłamu w PSL Wyzwolenie jego radykalne skrzydło, ulegające wpływowi ruchu komunistycznego, utworzyło Niezależną Partię Chłopską. W jej szeregach znalazł się między innymi również poseł Adolf Bon.

3. Ruch ludowy w latach 1926-1939

5 maja 1926 r. odbył się kolejny statutowy zjazd delegatów PSL Wyzwolenie z terenu województwa. Przybyło 100 delegatów. Ton dyskusji nadali dysydenci z szeregów stronnictwa, posłowie: Adolf Bon i Stanisław Ballin. Do oponentów

przyłączył się ówczesny Kierownik Sekretariatu Wojewódzkiego stronnictwa – Maszczuk. Zebrani negatywnie ocenili dotychczasową działalność władz naczelnych PSL Wyzwolenie i podjęli decyzję o przejściu do szeregów Niezależnej Partii Chłopskiej. Sekretariat Wojewódzki PSL Wyzwolenie przekształcił się w Sekretariat Wojewódzki Niezależnej Partii Chłopskiej.⁷

Realizacja tej decyzji oznaczała likwidację instancji wojewódzkiej i wszystkich powiatowych i gminnych zarządów, a także zdecydowanej większości kół PSL Wyzwolenie. Nie oznaczało to całkowitej likwidacji stronnictwa. W szeregach stronnictwa pozostał poseł A. Kordowski, a punktem oparcia jego działalności były koła PSL Wyzwolenie w powiecie Sarny. PSL Wyzwolenie przestało się jednak liczyć jako wpływowe ugrupowanie w skali województwa.

NPCCh podlegało represji ze strony policji, zostało zdelegalizowane, ale jej sympatycy zasilili szeregi Hromady, Selrobu, a po ich likwidacji – nielegalnych komórek Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy i Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Również PPS utraciła w tym okresie większość swych komórek wiejskich i podobnie jak i PSL Wyzwolenie stała się partią działającą tylko wśród ludności polskiej.

W ciągu 1926 i 1927 r. działalność PSL Wyzwolenie ograniczyła się wyłącznie do powiatu Sarny, a głównym jej organizatorem był poseł A. Kordowski. On też był głównym mówcą na wiecach i zebraniach publicznych.

W 1926 r. wystąpiła również w województwie poleskim działalność PSL Piasta. Ograniczyła się ona w zasadzie do dwóch powiatów: Prużana i Kamień Koszyrski. W powiecie prużańskim kilka kół stronnictwa zorganizował nauczyciel gimnazjalny z Prużany – Stanisław Dudek. 8 grudnia 1927 r. do Prużany przybył poseł Alfons Erdman i wygłosił przemówienie na zebraniu członków i sympatyków stronnictwa. Działalność propagandową na rzecz PSL Piast prowadzono od 1926 r. również w powiecie Kamień Koszyrski. 29 września 1926 r. zorganizował tam wiec poseł Andrzej Witos. Jednakże koła PSL Piast istniały tylko na terenie powiatu prużańskiego.⁸

Pewna aktywizacja działalności PSL Wyzwolenia i PSL Piast zaznaczyła się podczas kampanii wyborczej do Sejmu w 1928 r. Jednakże tylko PSL Wyzwolenie zdołało wystawić listy kandydatów na posłów w obu okręgach wyborczych.

W okręgu wyborczym nr 59 (Brześć nad Bugiem) lista PSL Wyzwolenie zdobyła zaledwie 812 głosów, w tym 533 w powiecie brzeskim.

W okręgu nr 60 (Pińsk) na PSL Wyzwolenie oddało swe głosy 8,1% wyborców. Jednakże spośród 11.720 głosujących na listy stronnictwa aż 11.188 pochodziło z powiatu Sarny.⁹ Stało się to dzięki niezmordowanej działalności organizacyjnej i propagandowej A. Kordowskiego, głównego kandydata na posła z listy stronnictwa w tym okręgu. Głosów tych było jednak za mało, aby otrzymać mandat poselski. Utrata mandatu przez A. Kordowskiego spowodowała okresową przerwę w działalności PSL Wyzwolenie na terenie powiatu Sarny. Kordowski, pozbawiony źródła utrzymania, jakie dla niego stanowiła dieta poselska, musiał zmienić miejsce zamieszkania i nie wrócił już na teren województwa poleskiego.

Działalność organizacyjną i propagandową na rzecz stronnictwa podjął natomiast członek Rady Naczelnej PSL Wyzwolenie i zarazem senator, Aleksander Iżycki. Późną jesienią 1928 r. odwiedził kilkakrotnie powiat Sarny, organizując tam wiece ludności oraz zebrania kół stronnictwa. Działalność tę próbował przenieść na teren innych powiatów. 1 marca 1929 r. rozpoczął działalność Sekretariat Okręgowy stronnictwa w Brześciu nad Bugiem. Kierownikiem Sekretariatu został Edward Burdecki. Z braku środków finansowych Sekretariat miał sam zarabiać na swoje utrzymanie dzięki istniejącemu przy nim biurze pisania podań.

Działalność propagandową na rzecz stronnictwa prowadził również na terenie powiatu Łuniniec nauczyciel wiejski z gminy Czuczewicze – Józef Bernaś. Działalności tej położył kres inspektor szkolny, zwalniając nauczyciela z zajmowanego stanowiska z upływem roku szkolnego 1928/1929. Odkonstrowało się to pod presją miejscowego starosty.

W 1929 r. działalność PSL Wyzwolenie uważana była przez miejscową administrację państwową nie tylko za opozycyjną, ale i antypaństwową. Ten sam zarzut ciążył również na działaczach PPS i endecji. Działacze tych stronnictw znajdowali się pod nadzorem policyjnym, podlegali też różnym szykanom.

Kolejny ośrodek działalności stronnictwa znajdował się na terenie gminy Tewle, powiat Kobryń. Działały tam 2 koła stronnictwa we wsiach Ostrowo i Rynki. Sympatyzowali z działaczami stronnictwa nauczyciele ze szkoły podstawowej w Rynkach.

W powiecie Sarny funkcjonowały dwa koła PSL Wyzwolenie: w samych Sarnach oraz Rokicie. 26 maja 1929 r. delegaci tych kół wybrali Zarząd Powiatowy stronnictwa oraz przedstawicieli na krajowy zjazd PSL Wyzwolenie, który miał odbyć się w Krakowie w czerwcu tegoż roku.

Mało zauważalną działalność prowadziło PSL Piast w powiecie Prużana.¹⁰

W okresie wyborów do Sejmu w 1930 r. PSL Wyzwolenie współpracowało ściśle z miejscową organizacją PPS.

W okręgu nr 59 (Brześć nad Bugiem) do Centrolewu należało również PSL Piast. Główny ciężar pracy propagandowej i organizacyjnej spoczywał jednak na barkach organizacji brzeskiej PPS.

W okręgu nr 60 (Pińsk) organizatorami Centrolewu były: pińska i sarnieńska organizacja PPS oraz sarnieńska organizacja PSL Wyzwolenie. Lista kandydatów na posłów w tym okręgu z ramienia Centrolewu obejmowała 4 nazwiska: dwóch działaczy PPS z Pińska oraz dwóch działaczy PSL Wyzwolenie z powiatu Sarny (Antoni Lach z gm. Kisorycko i Antoni Myszkowski z kol. Kruszewo).¹¹

Wybory odbyły się w atmosferze represji w stosunku do działaczy Centrolewu. Byli oni śledzeni przez policję, wszelkie przesyłki pocztowe kierowane na ich adres skrupulatnie kontrolowano, osoby kontaktujące się z nimi przesłuchiowano na posterunkach policji. Pod różnymi pretekstami zabraniano organizowania wieców i zebrań, konfiskowano i niszczone ulotki wyborcze opozycji. W tej sytuacji organizacja powiatowa PSL Wyzwolenie w Sarnach zlikwidowała po-

siadany lokal. Komitet Powiatowy zmienił swą nazwę na Komitet Gminny i przeniósł swą siedzibę do Rokitna, gdzie skupiała się większość działaczy i sympatyków stronnictwa. Organizacja PSL Piast w powiecie Prużana w ogóle zaprzestała działalności.

Przeprowadzone w takich warunkach wybory musiały przynieść klęskę opozycji. Wszystkie mandaty poselskie w obu okręgach wyborczych województwa zdobył Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (BBWR).

W okręgu wyborczym nr 59 (Brześć nad Bugiem) lista Centrolewu zdobyła zaledwie 1.547 głosów, niespełna 1% oddanych ważnych głosów. Podobny wynik lista ta uzyskała w okręgu nr 60 (Pińsk) – 1.495 głosów. Szczegółowa analiza wyników wyborów w obu okręgach wykazuje, że na listy Centrolewu oddali swe głosy przede wszystkim wyborcy miejscy. Tak np. w okręgu nr 60 tylko 85 wyborców oddało swe głosy na obwodach wiejskich.¹² Fakty te mówią o zastraszeniu wyborców wiejskich. Możliwe też były fałszerstwa wyborcze. Wyniki te w żadnym wypadku nie oddają rzeczywistych wpływów poszczególnych ugrupowań politycznych na terenie województwa.

Po wyborach w ogóle zamarła działalność kół PSL Wyzwolenie i Piasta na terenie całego województwa, w tym również w powiatach Sarny (PSL Wyzwolenie) i Prużana (PSL Piast). Brak jest danych, czy organizacje obu stronnictw ludowych działających na Polesiu wysłały swych delegatów na kongres zjednoczeniowy ruchu ludowego w 1931 r.

W myśl ustaleń kongresu w ciągu 1931 r. winno nastąpić scalenie kół i instancji wszystkich trzech istniejących stronnictw ludowych. W roku następnym wszystkie ogniwa organizacyjne SL winny odbyć zebrania i zjazdy i ogłosić nowe władze Stronnictwa Ludowego wszystkich szczebli.

W województwie poleskim trzeba było budować stronnictwo od podstaw. Centralny Komitet Wykonawczy SL mianował swoim pełnomocnikiem do spraw organizacji SL na terenie województwa – Henryka Trębickiego. Był on działaczem Związku Osadników oraz spółdzielczości, natomiast w ruchu ludowym nie brał czynnego udziału. Działalność H. Trębickiego nie przyniosła trwałych rezultatów w postaci kół SL. Sympatycy SL znajdowali się w szeregach Związku Osadników oraz Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jednakże istniały obawy przed czynnym angażowaniem się w działalność polityczną. Działacze stronnictw opozycyjnych na Polesiu (SL, SN, PPS) znajdowali się pod faktycznym nadzorem policji, wszelkie przesyłki pocztowe, a szczególnie prasa i druki, które przychodziły na ich adresy, były kontrolowane.

3 sierpnia 1931 r. w Sielcach, pow. Prużana powstało pierwsze koło SL na Polesiu. Liczyło około 50 członków. Ale już w 1934 r. liczba członków koła zmalała do 13. W grudniu 1933 r. koło uległo likwidacji, a sekretarz Stanisław Jakubczyk posiadaną dokumentację koła przekazał komendantowi miejscowego posterunku Policji Państwowej. Fakt ten mówi za siebie.

W 1933 r. powstało kilka kół SL w powiatach prużańskim i kosowskim. Po pewnym czasie działalność ich zamarła. W następnych latach były podejmowane dalsze próby organizacji SL na terenie powiatów brzeskiego, kosowskie-

go i prużańskiego. Powstawały nowe kierunki SL, lecz żywot ich był krótki. W styczniu 1939 r. instruktor Zarządu Wojewódzkiego SL w Białymstoku Edward Szymański założył 6 kół SL w powiecie kosowskim. Do września 1939 r. w różnych wsiach, ale tylko w trzech wymienionych wyżej powiatach i to wyłącznie w środowisku polskich osadników, okresowo działały komórki SL. Nie zdołały one jednak stworzyć żadnej instancji nawet szczebla gminnego.

W latach 1936 i 1937 podjęta została próba powołania kół powstałego w wyniku rozłamu w SL Stronnictwa Chłopskiego. Inicjatywa ta wyszła ze środowiska białostockiego z grona osób skupionych wokół Adolfa Sawickiego. Również i ta inicjatywa nie przyniosła trwałych rezultatów.

4. Zakończenie

Ruch ludowy stanowił element życia politycznego województw poleskiego w latach 1920-1939. Ukształtował się od podstaw, bez jakichkolwiek tradycji. W latach 1922-1926 odegrał istotną rolę w aktywizacji politycznej mas chłopskich, nie tylko Polaków, ale i Poleszuków. W latach 1926-1930 wpływy ruchu ludowego malały i ograniczały się już do środowiska polskich osadników rolnych. Stopniowe ograniczanie swobód demokratycznych, represje wobec działaczy ludowych, spowodowały przejściowy upadek tego ruchu w latach 1930-1931, a działalność SL w latach 1932-1939 stanowiła już margines życia politycznego województwa poleskiego.

Przypisy

1. Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Towarzystwo Straży Kresowej (dalej TSK), syg. 263, k. 2.
2. Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 5 i 12  1922, Warszawa 1926, GUS, s. 96-98; Tadeusz i Witold Rzepeccy, Sejm i Senat 1922-1927, Poznań 1928, s. 333-337, s. 444-446.
3. Wyzwolenie, nr 48, 16 XI 1922.
4. Archiwum Państwowe Obwodu Brzeskiego (dalej APOB), Urząd Wojewódzki Poleski (dalej UWP), syg. 1.10.1311, k. 1.
5. Wyzwolenie, nr 9, 25 II 1923.
6. AAN, UWP, syg. 976/2, k. 155, 165.
7. ibidem, syg. 976/5, sprawozdanie za maj 1926 r.
8. ibidem, miesięczne sprawozdania sytuacyjne wojewody poleskiego za 1926 i 1927 r.
9. Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu, odbytych w dniu 4 i 11 marca 1926 r., Warszawa 1930, GUS, s. 114-117.
10. Ustalono na podstawie miesięcznych sprawozdań sytuacyjnych wojewody poleskiego za 1928 i 1929 r., AAN, UWP, syg. 976.
11. APOB, syg. P-1, op. 3, nr 1029, s. 49.
12. Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu z dnia 12 i 23 listopada 1930 r., Warszawa 1935, GUS, s. 113-116.
13. Powyższych ustaleń dokonano na podstawie miesięcznych sprawozdań sytuacyjnych wojewody poleskiego za lata 1931-1939 przechowywanych w zespole – Urząd Wojewódzki Poleski w Archiwum Akt Nowych w Warszawie i Archiwum Państwowym Obwodu Brzeskiego w Brześciu.

Eugeniusz Mironowicz

O stosunkach polsko-białoruskich po I wojnie światowej

W końcu XIX wieku na obszarze zwanym wcześniej Wielkim Księstwem Litewskim pojawiła się nowa kategoria polityczna – białoruski ruch narodowy. Chociaż był to ruch aspirujący do roli przedstawicielstwa dominującej tu licznie zbiorowości etnicznej, nie odgrywał istotnej roli ze względu na stan ekonomiczny, polityczny i umysłowy owej ludności.

Tradycje historyczne WKL, do których odwoływał się ruch białoruski, rozmywały się w dziejach Rzeczypospolitej traktowanej przez Polaków jako państwo polskie. Chociaż rządy carskie za główne zagrożenie rosyjskiej racji stanu uważały polską tradycję polityczną na tym obszarze, ruch białoruski traktowały jako polską intrygę. Pojawienie się białoruskich postulatów językowych i kulturalnych było nie do pogodzenia z ideą „istinno russkogo naroda Siewierno-Zapadnego Kraja” (prawdziwie rosyjskiego narodu Północno-Zachodniego Kraju). W stosunku do języka białoruskiego zostały postawione bariery, których nigdy nie stawiano wobec języka polskiego, jak na przykład zakaz druku wszelkiego piśmiennictwa w tym języku.¹

Odrodzenie białoruskie w drugiej połowie XIX wieku przez większość społeczeństwa polskiego na Białorusi było przyjmowane z lekceważeniem i jako pozbawione szans realizacji jego podstawowych idei.² Politycy polscy – podobnie jak carska administracja – źródeł białoruskich aspiracji narodowych doszukiwali się w obcych intrygach, tylko że w ich mniemaniu była to prowokacja „ochrany”, czyli rosyjskiej policji politycznej. Skłonni byli akceptować niektóre postulaty kulturalne, lecz jedynie jako wyraz regionalizmu wewnętrznego jednolitego politycznie i narodowo społeczeństwa polskiego.³ Tylko nieliczni polscy działacze na Białorusi dostrzegali w odrodzeniu białoruskim szansę na powstrzymanie rusyfikacji ludności wiejskiej.⁴ W rachubach ziemiaństwa przeważał jednak pogląd, że odbudowa państwowości polskiej będzie możliwa przy zachowaniu istniejącej struktury społecznej i dominacji kultury polskiej. Wszystko, co białoruskie, należało zatem utrzymywać na granicy folkloru.⁵

Sprzeczność interesów narodowych dzieliły Polską Partię Socjalistyczną i Białoruską Socjalistyczną Hromadę, chociaż formalnie akcentowano tylko różnice w kwestii agrarnej na Białorusi. Program BSH parcelacji wielkiej własności ziemskiej był nie do przyjęcia dla PPS, chociaż podobne rozwiązania partia ta przewidywała na ziemiach polskich.⁶

W ciągu XIX stulecia na Białorusi zarówno w sferze kulturalnej, jak i religijnej wykształcił się dwubiegunowy układ, gdzie wszystko, co katolickie, utożsamiano z polskością, a wszystko, co prawosławne – z rosyjskością.⁷

Trwanie dla Białorusinów oznaczało konieczność negacji nie tylko istniejącej rzeczywistości społecznej i politycznej, lecz także walkę z utrwalonymi przez dziesięciolecia schematami psychologiczno-kulturalnymi.

Pierwsza wojna światowa znacznie przyspieszyła wszystkie procesy, w tym także rozwój świadomości narodowej Białorusinów. Do środowisk, pozostających w nie zmieniającym się od wieków kręgu kultury materialnej i jasno określonym systemie wartości, wdarła się brutalnie cywilizacja XX wieku. Potężne ruchy migracyjne, bezwzględna gospodarka wojenna, demagogiczna propaganda i upadek autorytetów były czynnikami, które w rezultacie prowadziły społeczeństwo białoruskie do wykreowania odmiennych niż dotychczas postaw społecznych i politycznych.⁸ Bardzo szybko tworzyła się białoruska elita, wśród której dojrzewały pomysły tworzenia samodzielnej formy bytu narodowego.

Wśród Polaków myśl odbudowy własnego państwa była mocno ugruntowana, co zresztą mocno uwidocznili się podczas kolejnych działań niepodległościowych w XIX wieku. Przed I wojną światową istniało przynajmniej kilka koncepcji kształtu terytorialnego przyszłego państwa. Wszystkie one zakładały jednak, że w jego obrębie znajdzie się znaczna część ziem zamieszkałych przez Białorusinów, Litwinów, Ukraińców. Narodowa Demokracja zainteresowana była inkorporacją tylko takiej części Białorusi, której ludność można byłoby w krótkim czasie spolonizować.⁹ Konkurencyjną koncepcję reprezentował jeden z liderów PPS, późniejszy naczelnik państwa polskiego Józef Piłsudski. W 1905 r. wraz z grupą współtowarzyszy wypracował plan znany pod nazwą „planu prometejskiego”, który miał pogodzić aspiracje niepodległościowe Białorusinów, Litwinów i Ukraińców, a jednocześnie stworzyć system bezpieczeństwa Polski na wschodzie.¹⁰ Piłsudski zakładał możliwość federacji Litwy, Białorusi i Ukrainy z Polską. Państwa te, powiązane politycznie, militarnie i ekonomicznie z Polską, miały stanowić bufor oddzielający od Rosji.¹¹ Plan ten był jednak tylko ideą, która nigdy nie znalazła zrozumienia ani wśród polskich elit politycznych, ani w społeczeństwie polskim. Późniejsza polityka obozu belwederskiego wskazuje także, że sam twórca traktował go bardziej jako manewr taktyczny niż jako cel sam w sobie. Zakładano przy tym, że akces do federacji będzie miał charakter dobrowolny.¹² Wynikało to z przekonania, że elity białoruskie są świadome tego, że reprezentują naród niezdolny do samodzielnego tworzenia własnego państwa i że jedynie przy udziale czynnika polskiego mogą uzyskać narodową podmiotowość. Oczekiwano zatem, że z entuzjazmem wybiorą łączność federacyjną z Polską.¹³ Nie uwzględniano jednak ani stanu gotowości społeczeństwa polskiego do przyjęcia takiego rozwiązania, ani możliwości ekonomicznych Polski do utrzymania takiej federacji.¹⁴

Program ruchu ludowego w kwestii terytorialno-narodowościowej bliski był inkorporacyjnym koncepcjom Narodowej Demokracji, chociaż dopuszczano możliwość tworzenia na części obszaru zamieszkałego przez Białorusinów i Ukraińców państw stanowiących bufor oddzielający Polskę od Rosji.¹⁵

W każdym z omawianych przypadków Białorusini nie byli brani pod uwagę jako podmiot, lecz jako przedmiot polskiej geopolityki. Tymczasem koncepcje i założenia Polaków mocno różniły się od tego, czego chcieli Białorusini.

W czasie I wojny światowej po obu stronach linii frontu powstało kilkadziesiąt białoruskich organizacji, w programach których pojawiły się różne propozycje rozważenia problemu przyszłego bytu narodowego.¹⁶ Najbardziej radykalnymi pomysłami były postulaty powołania federacji państw Litwy, Białorusi i Ukrainy w całkowitym oderwaniu od Rosji. Były to jednak propozycje traktowane do 1917 r. jako czysta fantazja. Największą popularnością cieszyły się koncepcje autonomii dla Białorusi w ramach przyszłej demokratycznej republiki rosyjskiej.¹⁷ Nie było natomiast żadnych projektów odwołujących się do tradycji przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

Rewolucja lutowa w Rosji przyspieszyła także bieg wydarzeń na Białorusi. W kwietniu i lipcu odbyły się w Mińsku dwa zjazdy białoruskich partii i organizacji, które starały się wypracować wspólną koncepcję określającą przyszłość Białorusinów. Powołano struktury polityczne, które miały zająć się tworzeniem białoruskiego wojska.

Przewrót bolszewicki zmienił radykalnie sytuację na Białorusi, zmusił wielu polityków do zrewidowania swoich poglądów oraz przyspieszył decyzje o budowie własnej państwowości. Zwołany 14 grudnia 1917 r. do Mińska Kongres Wszechbiałoruski z udziałem 1872 delegatów reprezentujących wszystkie organizacje i regiony Białorusi, chociaż został rozpuśćzony przez oddziały armii rosyjskiej kontrolowane przez bolszewików, zdążył jednak powołać Radę, która stała się parlamentem Białorusi.¹⁸ 25 marca 1918 r. Rada proklamowała niepodległość Białoruskiej Republiki Ludowej oraz powołała rząd, który przystąpił do tworzenia administracji, służb porządkowych, szkolnictwa, odbudowy gospodarki. Cały kraj był wówczas okupowany przez Niemców, dlatego rząd powołany przez Radę nie miał żadnego wpływu na sytuację polityczną na Białorusi. Okupanci nie zezwolili także na tworzenie białoruskiego wojska. Nie przeszkadzali jednak w organizacji szkół, placówek kulturalnych, wydawaniu gazet, tworzeniu administracji i służb porządkowych.¹⁹

Obszar państwa białoruskiego wyznaczony przez Radę BRL obejmować miał Mińszczyznę, Wileńszczyznę, Grodzieńszczyznę (z Białymstokiem), Witebszczyznę, Smoleńszczyznę, Czernihowszczyznę. Rząd białoruski Antoniego Łuckiewicza w ciągu kilku miesięcy zdołał prawie wszędzie powołać własne przedstawicielstwa administracyjne.²⁰

W rzeczywistości państwo białoruskie zaistniało bardziej jako idea niż realny twór polityczny. W świadomości białoruskiej elity politycznej zaczęło jednak funkcjonować pojęcie samodzielnego bytu państwowego, odnoszące się do określonego terytorium, zamieszkałego przez ludność posiadającą wspólne cechy etnograficzne. Każde naruszenie tego terytorium musiało być odbierane przez tę elitę jako agresja.

Politycy tworzący Białoruską Republikę Ludową zdawali sobie sprawę, że aby utrzymać jakąkolwiek formę samodzielności państwowej, potrzebni będą

sojusznicy, wielu w poszukiwaniu sprzymierzeńców gotowych było do ograniczenia suwerenności na rzecz federacji z którymś z sąsiadów lub autonomii w obrębie demokratycznej Rosji. Najwięcej zwolenników miała idea związku federacyjnego z Litwą. Do kwietnia 1919 r. nikt poważnie nie traktował jakiegokolwiek propozycji rozwiązań z udziałem czynnika polskiego. Na starcie do niepodległości rozbiły się zatem lub rozmięły koncepcje polityków polskich i białoruskich.

Krótkotrwałe rządy bolszewickie sprawiły, że wkraczające wojska Piłsudskiego witano entuzjastycznie w Wilnie i Mińsku.²¹ Hasła wspólnego federacyjnego państwa, wolności i swobody dla narodów ujarzmionych niegdyś przez Rosję przekonały część białoruskich polityków o możliwości realizacji celów narodowych z udziałem czynnika polskiego.²² Za autonomią polityczną wewnątrz państwa budowanego przez Polaków opowiedzieli się Bronisław Taraszkiewicz, Szymon Rak-Michajłowski, Wacław Iwanowski, Paweł Aleksyuk, Iwan Sereda, Antoni Łuckiewicz i Koźma Tereszczenko. Większość członków Rady BRL nową sytuację polityczną na Białorusi oceniła jako zastąpienie okupacji bolszewickiej okupacją polską. Rada oraz rząd białoruski przenieśli się do Kowna, gdzie przy wsparciu Litwy przystąpiono do budowy struktur wojskowych.²³

Zbrodnie popełnione przez żołnierzy polskich na białoruskiej i żydowskiej ludności cywilnej²⁴ doprowadziły nie tylko do powstania antypolskiego ruchu oporu, lecz także do rewizji poglądów niektórych polityków dotychczas opowiadających się za opcją polską. Antoni Łuckiewicz, opisując obecność polską na Białorusi, przedstawił ją jako kataklizm groźniejszy od najazdu bolszewickiego.²⁵

Podczas wojny polsko-bolszewickiej ludność białoruska w zdecydowanej większości opowiedziała się po stronie rosyjskiej. W tym samym czasie z kilku grup zbrojnych walczących z bolszewikami od 1918 r. wyodrębniła się struktura polityczna o nazwie „Zielony Dąb”, aspirująca do roli partii włościńskiej. Jej celem politycznym było utrzymanie państwowości Białoruskiej Republiki Ludowej w przymierzu z Polską. Partia ta, na czele której stał Włodzimierz Adamowicz (Dziergacz), brała udział w tworzeniu Białoruskiego Komitetu Politycznego w Warszawie. Komitet ów współpracował z generałem Stanisławem Bułak-Bałachowiczem przy tworzeniu białoruskiego wojska wspomagającego stronę polską w wojnie z Rosją Radziecką. W przypadku wygrania wojny z bolszewikami generał Bałachowicz miał wspierać Komitet przy przejmowaniu władzy na Białorusi.²⁶

Porozumienie polsko-bolszewickie i traktat ryski były zaskoczeniem dla wszystkich polityków białoruskich, niezależnie od opcji, za którą się opowiadali. Ci, którzy szukali wsparcia u Polaków, poczuli się zdradzeni i oszukani. Aktem rozpaczny było powstanie słuckie na wieść o podpisaniu pokoju przewidującego podział Białorusi. Powstańcza brygada słucka przez kilka tygodni walcząca z przeważającymi siłami Armii Czerwonej została ostatecznie okrążona i rozbrojona przez sojuszników, a jej żołnierze osadzeni w obozie koncentracyjnym w Białymstoku.²⁷

We wrześniu 1921 r. z inicjatywy przewodniczącego Rady BRL została zwołana do Pragi czeskiej Białoruska Narodowo-Polityczna Konferencja z udziałem przedstawicieli kilkunastu partii politycznych. Uczestnicy Konferencji ocenili sytuację na Białorusi jako okupację ojczyzny przez dwa obce państwa i wydali rezolucję wzywającą „wszystkich Białorusinów do walki z okupantami”.²⁸

Sytuacja polityczna, społeczna i gospodarcza po zachodniej stronie granicy ryskiej była wyjątkowo sprzyjająca do tworzenia grup zbrojnych o charakterze antypaństwowym. Białoruski ruch partyzancki zorganizowany z udziałem rządu emigracyjnego przy wsparciu finansowym Litwy i Niemiec bardzo szybko znalazł się poza kontrolą jego inicjatorów. W połowie lat dwudziestych były to już tylko struktury sterowane przez emisariuszy Komitetu.²⁹ Polityka narodowościowa i religijna poszczególnych rządów II Rzeczypospolitej była czynnikiem przesądzającym o niemożliwości poprawnego ułożenia stosunków między państwem polskim a prawie dwumilionową mniejszością białoruską. Każdy, kto proponował radykalne metody rozwiązania istniejących problemów, mógł liczyć na przychylność tej ludności. Popularność organizacji komunistycznych miała całkiem racjonalne uzasadnienie bez względu na ich agenturalność.

Politycy białoruscy, którzy w latach 1919-1920 opowiedzieli się za Polską, liczyli na autonomię polityczną i kulturalną dla Białorusinów jako logiczną konsekwencję federalistycznych haseł, pod którymi toczyła się wojna z Rosją Radziecką. Bronisława Taraszkiewicza, Antoniego Łuckiewicza, ks. Adama Stankiewicza na początku lat 20-tych łączyło przekonanie, że Polska uwzględniając swój własny interes, popierać będzie białoruskie postulaty polityczne. Taraszkiewicz uznawał podpisanie traktatu ryskiego za zło konieczne, stan tymczasowy wynikający z rezultatu wojny polsko-radzieckiej. Był przekonany, że po ustabilizowaniu się sytuacji w Polsce i wprowadzeniu rządów demokratycznych, Białorusini otrzymają pożądaną autonomię.³⁰ Wybory parlamentarne z 1922 r. dały Białoruskiemu Komitetowi Narodowemu 11 miejsc w sejmie i 3 w senacie. W parlamencie znaleźli się wszyscy działacze białoruscy określani przez własne środowisko jako polonofile. Obserwacja przez nich polskiego życia politycznego od wewnątrz bardzo szybko doprowadziła do przekonania, że w Polsce nie ma żadnego liczącego się obozu, który skłonny byłby wesprzeć Białorusinów przynajmniej w ich żądaniach o równouprawnienie jako obywateli. Okazało się, że drogą parlamentarną nie można było rozwiązać żadnego z istniejących problemów. Działalność parlamentarna nie dawała żadnych możliwości powstrzymywania kolonialnej polityki na Białorusi.

Część polityków z Białoruskiego Klubu Sejmowego zdecydowała się na radykalną zmianę orientacji – na Mińsk. Wybór ułatwiały procesy polityczne, zachodzące w latach dwudziestych po wschodniej stronie granicy ryskiej. Powstało tam wprawdzie komunistyczne, lecz białoruskie państwo z własną administracją, oświatą, kulturą, historiografią, prasą, które przyciągało działaczy białoruskich nie tylko z Polski, lecz także Czech, Niemiec, Litwy. Bronisław Taraszkiewicz, Szymon Rak-Michajłowski, Piotr Miotła, Paweł Wołoszyn tworząc Białoruską Włościańsko-Robotniczą Hromadę dokonali wyboru

drogi politycznej tego obozu politycznego, który na początku lat dwudziestych zdecydowanie opowiadał się za opcją polską. Wybór był wynikiem analizy sytuacji po obu stronach granicy ryskiej.

W połowie lat dwudziestych nie było na terytorium II Rzeczypospolitej żadnej partii białoruskiej, która akceptowałaby konsekwencje wynikające z traktatu ryskiego. Wręcz przeciwnie – każda w swoim programie na pierwszym miejscu stawiała zjednoczenie ziem białoruskich. O ile dla takich organizacji jak KPZB lub Hromada określenie drogi do zjednoczenia było sprawą oczywistą, to w przypadku partii niepodległościowych – Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji, Białoruskiego Związku Włościańskiego, Białoruskiej Partii Socjaldemokratycznej, Białoruskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego – był to problem nierozwiązywalny w istniejących warunkach politycznych. Z punktu widzenia działaczy niepodległościowych orientacja na Polskę czy Białoruś Radziecką była jednakowo zła. System radziecki był nie do przyjęcia dla tych organizacji, które przyszłość Białorusi widziały w formie niepodległej republiki parlamentarnej, a opozycyjność wobec państwa polskiego wynikała nawet z samej definicji ich niepodległościowego charakteru. W środowisku tym oczekiwano zmiany sytuacji politycznej w Europie, gdyż tylko naruszenie istniejącego stanu dawało nadzieję na samodzielny byt państwowy.

Nie było żadnych możliwości porozumienia polsko-białoruskiego w latach dwudziestych. Polityka państwa zniechęcała do współpracy autentycznych polonofilów, zmuszała ich do szukania kontaktów z konkurentami Polski do panowania na tym obszarze. Bez względu jednak na bieżącą politykę poszczególnych rządów, traktat ryski sprawiał, że konflikt polsko-białoruski w dwudziestoleciu międzywojennym był wpisany w scenariusz polityczny tej epoki.

Przypisy

1. U. Ihnatouski, *Histaryja Bielarusi u XIX i paczatku XX staleccia*, Miensk 1926, s. 152; Rozporządzenie to zostało zniesione w 1904 r. Rząd rosyjski zezwalał na częściową białorutenizację kultury, by stworzyć naturalną przeciwwagę wpływowi polskiemu. Por. J. Turonek, *Z dziejów białoruskiej sprawy* wydawniczej, w: „Studia polono-slavica-orientalia”, t. IX, 1985.
2. W kwestii języka białoruskiego, „Kurier Litewski” nr 15, 18.08-01.09.1905.
3. J. Tomaszewski, *Kresy Wschodnie w polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, w: *Między Polską etniczną a historyczną. Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. VI, Wrocław-Warszawa-Kraków, Gdańsk-Łódź 1988, s. 101.
4. S. Wyslouch, *Białorusini na Ziemi Wileńskiej*, w: *Wilno i Ziemia Wileńska*, Wilno 1930, t. 1; J. Karniejczyk, *Bielaruskaja nacyja*, Mińsk 1969, s. 178.
5. L. Chajn, *Polskie wolnomularstwo 1920-1938*, Warszawa 1984, s. 113.
6. J. Turonek, *PPS wobec białoruskiego ruchu rewolucyjnego w latach 1902-1906*, w: *Studia polsko-litewsko-białoruskie*, Warszawa 1988, s. 105.
7. A. Łuckiewicz, *Za dwadzieć pięć hadou*, Wilnia 1928, s. 9-12; A. Stankiewicz, *Chryścijaństwa i bielaruski narod*, Wilnia 1940, s. 87.
8. A. Sadowski, *Narody wielkie i małe. Białorusini w Polsce*, Kraków 1991, s. 56.

9. R. Wapiński, Z dziejów tendencji nacjonalistycznych. O stosunkach Narodowej Demokracji wobec kwestii narodowej w latach 1893-1939, „Kwartalnik Historyczny” 1974, z. 4; J. Tomaszewski, Kresy Wschodnie w polskiej myśli politycznej..., s. 102.
10. J. Lewandowski, Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego, Warszawa 1962, s. 269.
11. J. Pajewski, Odbudowa państwa polskiego 1914-1918, Warszawa 1983, s. 26-27; W. Suleja, Kresy Wschodnie w myśli politycznej polskiej irredenty (1864-1914), w: Między Polską etniczną a historyczną..., s. 183.
12. A. Chojnowski, Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939, Wrocław 1979, s. 9.
13. J. Tomaszewski, Kresy Wschodnie w polskiej myśli politycznej..., s. 105.
14. A. Ajnenkiel, Od rządów ludowych do przewrotu majowego, Warszawa 1978, s. 125.
15. Z. Hemmerling, A. Łuczak, Kresy i słowiańskie mniejszości narodowe w koncepcjach ruchu ludowego, w: Między Polską etniczną a historyczną..., s. 212-213.
16. J. Ochota, Z historii państwowotwórczych poczynąń białoruskich, „Sprawy Narodowościowe” 1928, nr 1, s. 2.
17. Tamże, s. 4.
18. A. Stankiewicz, Da histaryi biełaruskaha palitycznaha wyzwallynia, Wilnia 1934, s. 90-93.
19. J. Turonek, Nieżadanaja republika, „Kontakt”, nr 2, 1989.
20. Białoruski wopros k momientu wiersalskoj Mirnoj Konfierencji, Kowna 1919, s. 53-54.
21. J. Jurkiewicz, Rozwój polskiej myśli politycznej na Litwie i Białorusi w latach 1905-1922, Poznań 1981, s. 210.
22. J. Piłsudski, Pisma zbiorowe, t. V, Warszawa 1937, s. 75; E. Woyniłowicz, Wspomnienia 1847-1928, Wilno 1931, s. 248.
23. Krótki zarys zagadnienia białoruskiego, Opracowanie Sztabu Generalnego – Oddział II, Warszawa 1928, s. 94.
24. Tamże, s. 85; A. Łuckiewicz, Okupacja polska na Białorusi, Wilno 1920, s. 9 i d.; J. Lewandowski, Mitohistoria, wyd. Uniwersytetu w Uppsali, 1988, s. 41 i d.
25. A. Łuckiewicz, Okupacja polska na Białorusi, Wilno 1920.
26. Krótki zarys zagadnienia białoruskiego..., s. 98-100.
27. Sławutnaje słuckaje narodnaje zmahannie, „Biełarus”, nr 408, grudzień 1993 (Nowy Jork).
28. „Sialanskaja Dola”, nr 4, listopad 1921.
29. Krótki zarys zagadnienia białoruskiego..., s. 208.
30. B. Taraszkiewicz, Białoruskie postulaty polityczne, „Przymierze”, t. V, s. 6-8.

Oleg Łatyszonek

Białoruski ośrodek narodowy w Grodnie wobec niepodległego państwa polskiego

Grodzieńszczyzna (wraz z Białostocczyzną) i Wileńszczyzna w 1915 r. zostały włączone przez Niemców, którzy zajęli te ziemie, w skład tzw. Ober Ostu. Niemcy nie musieli sprecyzować planów względem ziem zamieszkałych przez Białorusinów, rozpatrywali co najwyżej różne warianty ich podziału. W 1917 r. Niemcy zdecydowali się przekazać większość obszaru Ober Ostu Litwie. Za ich przyzwoleniem we wrześniu 1917 r. powstała w Wilnie Państwowa Rada Litewska, tzw. Taryba, z Antonim Smetoną na czele. Litwini dążyli do budowy swojego państwa etnicznego, dlatego też z zasady odrzucali białoruskie inicjatywy, zmierzające do odtworzenia Wielkiego Księstwa Litewskiego w historycznych granicach. Koncepcję taką wysuwał ze strony białoruskiej zarówno ośrodek wileński (pod okupacją niemiecką), jak i miński. Z ośrodka wileńskiego wyszły w tej sprawie odezwy Konfederacji Wielkiego Księstwa Litewskiego z grudnia 1915 r. i lutego 1916 r., memoriały do parlamentu z 1 września 1917 r. i kanclerza Rzeszy Niemieckiej w grudniu 1917 oraz uchwały konferencji wszystkich ugrupowań białoruskich, która odbyła się w Wilnie w dniach 25-27 stycznia 1918 r.¹ Działacze mińscy nawiązali kontakty ze znajdującymi się w Rosji działaczami litewskimi wkrótce po wybuchu rewolucji lutowej. W kwietniu 1917 r. udała się z Mińska do Piotrogradu delegacja białoruska, która oprócz nawiązania kontaktów z władzami rosyjskimi próbowała nawiązać ścisłą współpracę z istniejącym w stolicy Rosji Komitetem Litewskim. Na białoruską propozycję odbudowy Wielkiego Księstwa Litewskiego Litwini odpowiedzieli jednak odmownie, oznajmiając, że sprawa Wielkiego Księstwa stała się dla polityki litewskiej nieaktualna.²

Jednak w listopadzie 1918 r., po ogłoszeniu niepodległości Polski, co czyniło realną groźbę realizacji polskich pretensji do Wilna i Wileńszczyzny, Litwini zdecydowali się na częściowe uznanie postulatów białoruskich.

W ostatniej dekadzie listopada Wileńska Rada Białoruska, która w sierpniu protestowała przeciwko włączaniu części ziem białoruskich do państwa litewskiego, przemianowała się na Białoruską Centralną Radę Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny. W wyniku rozmów Rady z Tarybą została podpisana umowa regulująca wzajemne stosunki. W myśl tej umowy, zamieszkane przez Białorusinów terytorium miało tworzyć autonomiczną jednostkę w państwie litewskim, z białoruskim językiem urzędowym. W skład Taryby weszło sześciu przedstawicieli Białorusinów, zaś przy rządzie litewskim powołano Ministerstwo Spraw Białoruskich, które objął Józef Woronko (b. premier pierwszego

ządu Białoruskiej Republiki Ludowej).³ Umowa listopadowa przewidywała także utworzenie białoruskich jednostek wojskowych, podporządkowanych litewskiemu naczelnemu dowództwu. Ich organizator, gen. Cyprian Kondratowicz, został mianowany wiceministrem obrony narodowej w rządzie litewskim.⁴

Białorusini zgodzili się tym samym na włączenie do państwa litewskiego terytoriów uważanych przez nich za część proklamowanej 25 marca 1918 r. Białoruskiej Republiki Ludowej, chociaż wcześniej przeciw takiemu rozwiązaniu protestowali. Ponieważ jednak rząd białoruski zmuszony był opuścić Mińsk w obliczu bolszewickiej ofensywy i szukać schronienia w Wilnie, milcząco uznano stan faktyczny. Władze litewskie ze swej strony tolerowały zatrzymanie się na swoim terytorium białoruskiego rządu Antoniego Łuckiewicza, oficjalnie znajdującego się w drodze na konferencję pokojową w Paryżu.

1 stycznia 1919 r. wobec dalszych postępów ofensywy bolszewickiej, rząd litewski opuścił Wilno, udając się do Kowna. Większość działaczy białoruskich już wcześniej przeniosła się do Grodna.

Grodno nie odgrywało dotąd żadnej roli w białoruskim życiu politycznym pod okupacją niemiecką. Dopiero w sierpniu 1918 r. garstka białoruskiej inteligencji, która wróciła w strony rodzinne z tzw. „bieżenstwa”, tj. ucieczki w głąb Rosji w 1915 r. przed nachodzącymi Niemcami, powołała w Grodnie białoruski komitet obywatelski, zalegalizowany przez władze niemieckie (podobne komitety, polski i żydowski, działały przez cały czas niemieckiej okupacji).⁵ W dniach 1-2 grudnia 1918 r., a więc już po podpisaniu umowy z litewską Tarybą, działacze białoruscy zorganizowali Białoruski Zjazd Grodzieński, w którym wzięli udział także delegaci z terenów Białostocczyzny. Zjazd wyłonił organ wykonawczy w postaci Białoruskiego Zarządu Grodzieńskiego pod przewodnictwem Eugrafa Kurlowa.⁶ Białoruscy przedstawiciele administracji litewskiej urzędowali m.in. w Białymstoku, Bielsku i Białowieży.⁷

Wraz ze sprowadzeniem się do Grodna rządu Białoruskiej Republiki Ludowej i ministerstwa spraw białoruskich w rządzie litewskim, Grodno stało się na jakiś czas centrum białoruskiego ruchu narodowego. W mieście działały trzy białoruskie organizacje społeczno-kulturalne – „Biełaruskaja Chatka”, „Łuczyna” i „Baćkauszczyzna”, które prowadziły swoje kluby i biblioteki. kilka organizacji związkowych (nauczycielska, kolejarska, chłopska) i spółdzielczych. Na terenie Grodzieńszczyzny istniały w tym czasie 42 białoruskie szkoły (wcześniej było ich 177, spadek ich liczby związany był z chaosem, wywołanym wybuchem rewolucji w Niemczech).⁸ Grodno stało się także ośrodkiem formowania białoruskich jednostek wojskowych. Powstał tu 1 Białoruski Pułk Piechoty (800 ludzi), Białoruski Szwadron Huzarów i Specjalny Batalion Komendy Grodzieńskiej (350 ludzi).⁹

Na początku 1919 r. Grodno stało się samotną białoruską wyspą, chronioną przez obecność wojsk niemieckich. Niemcy z najwyższym trudem utrzymywali w swoich rękach zwięzający się korytarz wzdłuż linii kolejowej Kowel–Brześć–Białystok–Grajewo, którą ewakuowali swoje wojska z Ukrainy. Od wschodu

korytarz ten zacieśniały wojska Armii Czerwonej, od zachodu oddziały wojska polskiego.

Posuwaniu się polskich oddziałów na wschód towarzyszyły gwałty na ludności białoruskiej (a także żydowskiej). I tak, na przykład, nocą z 17 na 18 grudnia 1918 r. polscy żołnierze aresztowali 10 chłopów ze wsi Baciuty, gm. Choroszcz, pow. białostocki, za to, że posyłali delegatów na grodzieński zjazd białoruski. Aresztowanych odprowadzono do Łap, strasząc rozstrzelaniem i zamknięciem cerkwi, jeśli aresztowani nie uznają polskiej władzy. 21 lutego 1919 r. we wsi Ostrów Południowy pow. sokólskiego aresztowany został białoruski oficer werbunkowy Horosz, któremu pomogli uciec prawosławni chłopci, dowiedziawszy się, że grozi im rozstrzelanie. W marcu tegoż roku w Supraślu aresztowany został białoruski oficer werbunkowy sztabkapitan Chomczyk wraz z czterema mieszkańcami Supraśla i okolic.¹⁰ Im dalej na wschód, tym bardziej zwiększała się liczba podobnych incydentów.

Poszczególne białoruskie przedstawicielstwa (rząd BRL, ministerstwo spraw białoruskich w rządzie litewskim, Białoruski Zarząd Grodzieński) protestowały przeciwko takim działaniom władz polskich na wschodzie, jak przyłączenie pow. augustowskiego do Polski, ogłoszenie wyborów do Sejmu w powiatach białostockim i bielskim oraz wezwanie do udziału w wyborach do Sejmu na Grodzieńszczyźnie. Interweniowały także wobec władz niemieckich, próbując uzyskać od nich zakaz działalności polskich przedstawicieli na Grodzieńszczyźnie, a zwłaszcza komisarza Stanisława Iwanowskiego, który z początkiem roku osiadł w Grodnie.¹¹ Protesty te nie miały jednak żadnego znaczenia, gdyż obecność Niemców na ziemiach białostockich zbliżała się już do końca.

5 lutego 1919 r. w Białymstoku podpisana została umowa polsko-niemiecka, regulująca warunki odwrotu wojsk niemieckich ze wschodu i przemarszu wojsk polskich na wschód przeciw bolszewikom. 14 lutego w Berezie Kartuskiej starł się z bolszewikami Oddział Wileński WP, zapoczątkowując wojnę polsko-sowiecką. Ponieważ oddziały polskie zajmowały tereny wschodnie w miarę wycofywania się Niemców z południa na północ, białoruski ośrodek w Grodnie utrzymał się jeszcze przez pewien czas.

Ewakuacja wojsk niemieckich z Grodna rozpoczęła się na początku kwietnia 1919 r. Aby wzmocnić garnizon, białoruski komendant miasta ppłk Demidow ściągnął z Kowna dodatkową białoruską kompanię. Tymczasem z polskiej strony dowództwo twierdzy grodzieńskiej objął gen. Falewicz. 15 kwietnia rozpoczął się przemarsz przez miasto polskich wojsk kierujących się na Wilno.

Wcześniej rząd BRL i część białoruskich działaczy udała się do Kowna. 27 kwietnia w Grodnie pojawiły się oddziały polskie, które w dzień później rozbroiły Białoruski Szwadron Huzarów, aresztując oficerów i żołnierzy. Z końcem kwietnia ostatnie oddziały niemieckie opuściły Grodno, które znalazło się w polskich rękach.¹²

W mieście pozostał białoruski pułk piechoty, którego dowódca (pełniący swe obowiązki tymczasowo) płk Upieński podpisał 23 kwietnia umowę z polskim

dowództwem, w myśl której pułk białoruski miał pozostać samodzielną jednostką w składzie wojsk litewskich, autonomiczną w sprawach wewnętrznych, lecz podporządkowaną polskiemu dowództwu twierdzy Grodno. Wykorzystany być mógł jedynie do obrony twierdzy przed bolszewikami.

Pierwsze dni polsko-białoruskiego współistnienia w mieście przebiegały spokojnie. Na zamku odbywały się bankiety z udziałem przedstawicieli białoruskich organizacji i oficerów białoruskiego pułku. 3 maja odbyła się defilada polskich i białoruskich oddziałów, do której przygrywała białoruska orkiestra wojskowa. 5 maja zwolniony został szwadron białoruski, który wraz z białoruską kompanią piechoty z Kowna odszedł do Druskiennik.

Stosunki polsko-białoruskie popsły się pod koniec maja. 30 tegoż miesiąca gen. Falewicz przekazał dowództwu pułku białoruskiego rozkaz gen. Szeptyckiego, nakazujący przeniesienie się do Słonimia i dołączenie do grupy rezerwowej gen. Mokrzyckiego. Pełniący wówczas obowiązki dowódcy pułku płk Antonow zaoponował, powołując się na umowę z 23 kwietnia 1919 r. Reakcją gen. Falewicza było rozbrojenie białoruskiego pułku 1 czerwca pod groźbą użycia broni przez otaczające go polskie oddziały.¹³

Nabrzmiały konflikt polsko-białoruski próbował rozwiązać Naczelnik Piłsudski, który zjechał do Grodno 3 czerwca. W związku z jego przyjazdem zdjęto polskie warty z białoruskich koszar, a oficerom i żołnierzom zezwolono na swobodne poruszanie się po mieście.

Piłsudski, z którym część działaczy białoruskich wiązała ogromne nadzieje, obiecał im podczas uroczystego powitania wolność dla narodu białoruskiego oraz niepodległość i niepodzielność jego ziem. Odjeżdżając oświadczył ponoć, że jest niezadowolony z działalności władz polskich z powodu rozbrojenia pułku białoruskiego i prześladowania Białorusinów, ponieważ sam jest Białorusinem.¹⁴

Już jednak w tydzień po jego wyjeździe pułk białoruski został rozwiązany. Żołnierzy-katolików odprowadzono do polskich koszar, prawosławnych i żydowskich zdemobilizowano, zaś oficerów internowano.

W lipcu władze polskie przystąpiły do ostatecznej likwidacji ruchu białoruskiego na Grodzieńszczyźnie. Przewodniczący Białoruskiego Zarządu Grodzieńszczyzny Kurlów został zamordowany w niejasnych okolicznościach, jego zastępca W. Bojew, komendant miasta Demidow oraz dziesiątki białoruskich działaczy politycznych, urzędników, oficerów i duchownych (często wraz z rodzinami) aresztowani. Stopniowo liczba aresztowanych i internowanych działaczy białoruskich z terenu Grodzieńszczyzny zbliżyła się do 2 tysięcy. Przetrzymywano ich w więzieniach i obozach w Białymstoku, Krakowie-Dąbiu i innych. Rozwiązano większość białoruskich organizacji, a z 42 białoruskich szkół zostały się tylko dwie – w Grodnie i Krynkach.¹⁵

Tak więc latem 1919 r. białoruski ośrodek narodowy w Grodnie zasadniczo przestał istnieć. Już w czerwcu jego rolę przejęło Wilno, a potem, wraz z postępowaniem polskiej ofensywy – Mińsk.

Rola, jaką na przełomie 1918 i 1919 roku odgrywało Grodno, była wynikiem dość przypadkowego splotu okoliczności, a nie rezultatem samodzielnego

wzrostu sił narodowych. Białoruskim działaczom na Grodzieńszczyźnie przyszło pracować w niezwykle trudnych warunkach. Większość prawosławnej ludności, będącej podporą ruchu białoruskiego, opuściła swe strony ojczyste w 1915 r., uciekając przed nadchodzącymi Niemcami. O ile przed 1915 r. mieszkało w Grodnie ok. 43 tys. Żydów, 14 tys. katolików (Polaków i Białorusinów) i 14 tys. prawosławnych (Rosjan i Białorusinów), to w sierpniu 1918 r., gdy działacze białoruscy wznowili swoją pracę, w mieście było ok. 28 tys. Żydów, 9 tys. katolików, zaś prawosławnych (gł. Białorusinów) zaledwie 3 tysiące.¹⁶ Im dalej na zachód, tym mniej prawosławnych pozostało w swoich siedzibach. Prawosławna ludność Białostocczyzny uciekła w głąb Rosji niemal w całości. Proces powrotu rozpoczął się dopiero latem 1918 r. i objął początkowo nieznaczną część uciekinierów.

Tym bardziej należy docenić ogromny wysiłek białoruskich działaczy i osiągnięcia białoruskiego ruchu narodowego na Grodzieńszczyźnie, który, zaczynając właściwie od zera, w ciągu kilku miesięcy zdołał stworzyć administrację, policję i wojsko, nie ustępujące liczebnością i wyszkoleniem oddziałom wystawionym przez miejscową ludność polską.

Działacze białoruscy w Grodnie zmuszeni byli do lawirowania pomiędzy Niemcami, Litwą i Polską, przy czym bynajmniej nie byli zgodni co do ogólnego kierunku tej polityki. Minister spraw białoruskich w rządzie litewskim, Józef Woronko, reprezentował stanowisko prorosyjskie i w swej polityce kadrowej opierał się na wcale jeszcze silnym elemencie rosyjskim na Grodzieńszczyźnie, zaś wśród Białorusinów na prawosławnych, głównie członkach swojej partii socjalistów-federalistów, przybyłych wraz z nim z Mińska. Rusofilstwo Woronki wywoływało sprzeciw większości działaczy białoruskich, zwłaszcza miejscowych, wskutek czego Woronko coraz bardziej uzależniał się od litewskiego protektoratu.¹⁷ W skrajnej opozycji w stosunku do Woronki pozostawało stronnictwo Pawła Aleksiuksa, reprezentujące głównie Białorusinów-katolików, skłonnych do porozumienia się z Polską. Między tymi dwiema skrajnościami znajdował się rząd BRL Antoniego Łuckiewicza, który w tym okresie zajmował się przede wszystkim organiczną pracą narodową na Grodzieńszczyźnie. Jednoczył działaczy białoruskich, jak się wydaje, jedynie ich strach przed bolszewikami.

Tak więc zajęcie Grodna przez Polaków było polityczną katastrofą dla jednego tylko białoruskiego ugrupowania, socjalistów-federalistów, tj. zwolenników federacji z Rosją. Większość działaczy albo pozostała na miejscu, albo wróciła po krótkim czasie na tereny zajęte przez Polaków, jak to uczynił Antoni Łuckiewicz. Szczególne nadzieje wiąжали działacze białoruscy z osobą Józefa Piłsudskiego, którego uznawali za Białorusina i, co nie mniej ważne, za socjalistę.

Okazało się jednak, że Piłsudski traktuje kwestię białoruską jedynie jako argument przetargowy w stosunkach polsko-litewskich. Jak napisał w maju 1919 r. do Wasilewskiego, pułk białoruski w Grodnie nie został rozwiązany tylko ze względu na to, że dobre stosunki z tym pułkiem osłabiają znaczenie i wpływ Taryby.¹⁸

Potrzeba podobnych gier skończyła się wraz z wyznaczeniem polsko-litewskiej linii demarkacyjnej i ogólnym wzrostem międzynarodowego znaczenia Polski. Kwestia białoruska w polityce Piłsudskiego wypłynęła ponownie pod koniec 1920 r., w okresie tzw. „żeligiady”, i tym razem w kontekście stosunków polsko-litewskich.

Tak więc okres „grodzieński” w stosunkach polsko-białoruskich był okresem, w którym już w pełni zaznaczył się stosunek Piłsudskiego do kwestii białoruskiej, oraz wystąpiły wszystkie przesłanki przyszłego konfliktu.

Przypisy

1. J. Turonek, Białoruś pod okupacją niemiecką, Warszawa–Wrocław 1989, s. 24.
2. V. Hadleuski, Bielaruskaje litvaflistva, Bielaruski Front, N° 7/29/1938.
3. V. Panucevič, Horadziensčyna u nacyjanalnym ruchu u 1918–1919 hadach, Baćkauščyna, N° 3–4, 5–6, 7–8, 9–10/1964.
4. V. Siańkievič, Bielaruskija vajskovyja farmacyi u letuviskaj armii, Zvažaj, N° 2/38/1985, N° 4/40/1985.
5. Referat działacza politycznego Białorusi Antoniego Boryka z Wilna, Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, AGNW T. 28, t. 1.
6. V. Panucevič, op. cit.
7. K. Jezovitov, Belorussy i Poljaki. Dokumenty i fakty iz istorii okupacii Belorusii poljakami v 1918 i 1919 godach, Kovna 1919, s. 41.
8. Siańkievič, op. cit.
9. I. Antonau, Uspaminy ab polskaj akupacyi Horadziensčyny u 1919–1921 h.h. Malunki hvaŭtu i zdzieku facetnych polskich panou na Bielarusi. (Maje pierażyvaŭni), (Kowno?) 1921, s. 31, Panucevič, op. cit., Referat..., op. cit.
10. Siańkievič, op. cit.
11. Jezovitov, op. cit., s. 46–47, 52, 55,
12. Ibidem, s. 24–29, 38–42, 48.
13. Panucevič, op. cit.
14. Ibidem.
15. Antonau, op. cit., s. 23.
16. Ibidem, s. 27–28, 31.
17. Ibidem, s. 43.
18. Referat..., op. cit.
19. Panucevič, op. cit.

Leszek Nos

Jałówka

Najprawdopodobniej u schyłku XV w. w Puszczy Wołpiańskiej na prawym brzegu rzeki Jałówki, lewego dopływu wisłoczy, założono dwór książęcy, nazwany od nazwy rzeki Jałówka. Podporządkowano mu zachodnią część Puszczy Wołpiańskiej i nazwano Puszczą Jałowską. Dwór był siedzibą wielk książęcego zarządu nowo utworzonej włości jałowskiej, a ponadto punktem etapowym u zbiegu głównych dróg łączących Mazowsze z Wołkowyskiem i dalej z Rusią oraz Brześć Litewski przez Bielsk i Narew z Grodnem i Wilnem.

Potrzeby związane z obsługą tych szlaków komunikacyjnych przypuszczalnie zadecydowały o konieczności założenia w pobliżu dworu osady noszącej tę samą nazwę. Miała ona za zadanie dostarczanie podróżnym noclegów, wyżywienia i usług rzemieślniczych, niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania wymienionych dróg.

Osiedlająca się w Jałowce i na polanach leśnych Puszczy Jałowskiej ludność pochodziła przede wszystkim znanąd południowych dopływów Rosi. Była to ludność ruska wyznania prawosławnego. W początkowym okresie kolonizacji na tych terenach osiedlało się zapewne niewielu ludzi innych narodowości, bo jeszcze w 1623 r. w Jałowce mieszkało tylko: 4 Polaków z rodzinami (Grzegorz Sokołowski, Tomko Kuczyński, Paweł Kożukowski i Marcin Kosobudzki), 4 Litwinów również z rodzinami (Ambroży Waszkiel, Jurko Krudo, Cupryk Dowszena i Marcin Goszwa) oraz 2 Węgrów (István Grodnay i István Węgrzyn), a ponadto kilka rodzin żydowskich.¹

Zapewne w pierwszych latach XVI w. w Jałowce wybudowano cerkiew, a kilkanaście lat później królowa Bona założyła drewniany kościół pw. św. Michała Archaniola. Cerkiew i kościół uczyniły z Jałówki ośrodek kultu religijnego, co pomagało dworowi utrzymywać więź z istniejącymi i powstającymi w puszczy osadami.

Na prośbę królowej Bony dnia 21 grudnia 1545 r. Zygmunt August nadał Jałowce prawa magdeburskie², które zmieniły jej dotychczasową funkcję. „Nastąpiło oddzielenie miasta od włości jałowskiej, dla której dotąd dwór, siedziba wielk książęcego zarządu, był ośrodkiem władzy. Jałówka uzyskała odrębne sądownictwo i samorząd.”³

W okresie pomiaru włócznej Jałóvkę poddano przebudowie. Wyznaczono kwadratowy plac zwany rynkiem o wymiarach 100 x 100 m oraz wyprowadzono od rynku pięć ulic, które w 1623 r. nosiły nazwy: Dublańska, Litewska, Narewska, Porozowska i Rudnicka.⁴

„Po śmierci Zygmunta Augusta (1572 r.) dobra gospodarskie stały się własnością państwa. Dla poszczególnych dóbr przyjmuje się wówczas nazwę starostwa.”⁵ Przypuszczalnie w tym też okresie powołano niegrodowe starostwo

jałowskie. Swoim zasięgiem obejmowało ono miasto Jałówkę z dworem oraz w całości obszar Puszczy Jałowskiej, w której wówczas już istniały dwa folwarki: Romanowo i Rusinowo oraz wsie: Dziegiele, Kondratki, Lawoniawiczy (Leonowicze), Łuplana (Łuplanka), Nowosady, Podozierany, Wiejki, Wojszki i Zalesiany (Zaleszany).⁶

Jałówka jako siedziba starostwa dwukrotnie gościła króla Stefana Batorego. Pierwszy raz w lutym 1580 r., kiedy to jechał z Warszawy do Grodna przez Drohiczyn–Boćki i Narew, a drugi raz w lipcu 1582 r. powracającego z Grodna przez Bielsk–Brześć–Ciechanowiec do Warszawy.⁷ Stefan Batory nadał miastu przywilej na wójtostwo, a w 1589 r. potwierdził ten przywilej Zygmunt III.⁸

Miasto od początku swego istnienia rozwijało się względnie dynamicznie. W 1623 r. w Jałowce znajdowało się już 108 dymów i posiadało 40,5 włók ziemi, natomiast w 2 folwarkach i 9 wsiach było 276 dymów na 299 włókach.⁹ Głównymi czynnikami sprzyjającymi rozwojowi miasta były: położenie u zbiegu ważnych dróg, handel i rzemiosło. Okres prosperity przerwał „potop szwedzki”, a najtragiczniejsze tu lata 1656–1658 przetrwały w przekazach ustnych tutejszej ludności do dzisiejszych czasów. Według przekazów, uprawiane przez wojsko grabieże, gwałty, morderstwa i masowe palenie zabudowań zmuszały wielu mieszczan do opuszczania swoich chat i ukrywania się w ziemiankach w lesie, daleko od dróg. Po wycofaniu się wojsk, niewielu powróciło do spalonych zagród. Morderstwa, brak żywności i szalejąca zaraza wyniszczyły 3/4 ludności.¹⁰ Potwierdzają to źródła drukowane. W 1623 r. w starostwie jałowskim były 384 dymy, a w kilka lat po wojnie było ich tylko 131. Straty spowodowane wojną wynosiły 253 domy, czyli 65,9 proc.¹¹ W tym bardzo trudnym okresie, w 1657 r. dzierżawcą starostwa jałowskiego był Hlebowicz.¹² Starosta ten po ustaniu działań wojennych starał się pomagać mieszkańcom w odbudowywaniu domów, warsztatów i sklepów, zwalniając ich od płacenia podatków oraz zezwalając na przygotowywanie w jego lesie materiału budowlanego.¹³

Po prawie pięćdziesięciu latach względnego tu spokoju i gospodarczego rozwoju, w okresie trwania wojny północnej, przede wszystkim w latach 1704–1708, wojska szwedzkie, a także i wojska polskie, rabując i paląc ponownie zniszczyły Jałówkę i wiele wsi. Trudno ustalić, jak wielkie były straty w ludziach. „Wiadomo tylko, że gdy ze starostwa jałowskiego w 1690 r. płacono podatek od 179 dymów, to w 1706 r. od 138, a w 1710 r. od 119”.¹⁴

„W 1766 r. to starostwo niegrodowe posiadali Jan i Monika Horainowie – Kasztelanstwo brzeski, którzy opłacali z niego kwarty złotych polskich 3751 groszy 28”¹⁵ Starosta Jan Horain, a za jego pozwoleniem i komisarz Butkiewicz oraz inni administratorzy, nadużywając prawa, wyrządzali mieszkańcom Jałówki i starostwa wiele krzywd. Zmuszali mieszczan i włościan do płacenia wygórowanych podatków i wykonywania na rzecz dworu wielu ciężkich prac. Często zdarzały się pobicia poddanych, gwałty dokonywane na młodych dziewczętach, a nawet zabójstwa mężczyzn buntujących się przeciwko bezprawiu. Z tego powodu komisarzowi Butkiewiczowi mieszczenie nadali przydomek „Jucha” (Krwawy) i nie mogąc dalej znosić terroru i upokorzenia napisali do

króla Stanisława Augusta skargę.¹⁶ Król Stanisław August w 1774 r. przesłał do mieszczan i poddanych włościan list, który był odpowiedzią na skargę.¹⁷ Być może z tego powodu w 1775 r. na sejmie warszawskim „Stany Rzeczypospolitej przez oddzielną konstytucję nadały toż starostwo Michałowi Bułharynowi, pisarzowi ziemskiemu i posłowi wołkowyskiemu, w posiadanie emfiteutyczne na 50 lat z warunkiem opłacania z niego rocznie złotych polskich 15.000 w dwu ratach do skarbu Wielkiego Księstwa Litewskiego”.

Pokój, jaki zapanował na tym terenie po zakończeniu wojny północnej, zaznaczył się dość dużym przyrostem naturalnym. Podczas wizytacji kościołów diecezji wileńskiej tylko w samej Jałówce w 1781 r. zanotowano 1658 mieszkańców.¹⁹ Wraz ze wzrostem liczby ludności, a szczególnie ludności prawosławnej, zachodziła konieczność wzniesienia większej cerkwi. Dotychczasowa stała się zbyt ciasna i nie mieściła wiernych, toteż wysiłkiem prawosławnej ludności całego starostwa na miejscu istniejącej parafialnej cerkwi z 1794 r. zbudowano nową pod wezwaniem Podniesienia Krzyża Pańskiego.²⁰

Od 1795 r. Jałówka wraz ze starostwem znalazła się w granicach państwa rosyjskiego. W 1821 r. starostwo jałowskie otrzymał w dzierżawę generał Seweryn Goleniszczew-Kutuzow. Roczna opłata za dzierżawę wynosiła 5 tys. rubli srebrem.²¹

W połowie XIX w. (1848–1852) Jałówka po raz trzeci w okresie swego istnienia straciła ogromną liczbę mieszkańców w związku z szalejącą na tych terenach epidemią cholery i tyfusu. Ile osób zmarło, trudno ustalić, gdyż nie natrafiono na odpowiednie dokumenty. Na podstawie ustnych przekazów można wnioskować, że straty wynosiły około 40 proc.

W dniu Zielonych Świąt 1863 r. do Jałówki przybył oddział partyzantów na czele z Walerym Wróblewskim. „Kompanie złożonywszy strzelby i kosy na ziemi spoczęły przy broni swojej na rynku. Konne widety stanęły na drogach poza miasteczkiem. Lud przybywający na nabożeństwa w większej niż przedtem liczbie otoczył partyzantów. Nosielski powtórnie obwieścił z konia manifest Rządu Narodowego i akt uwłaszczenia”.²²

Upragnione uwłaszczenie włościan należących do państwowych dóbr Jałówka nastąpiło dopiero z dniem 1 stycznia 1869 r. W mieście Jałówka 57 rodzin chłopskich otrzymało na własność ziemię o ogólnej powierzchni 1102,62 dzieścin, w tym: 1075,27 dz. ziemi uprawnej i 27,35 dz. nieużytków. Roczna spłata aż do końca 1913 r. wynosiła 505 rubli i 63 kopiejki. Także 137 rodzin mieszczańskich nierolniczych, przede wszystkim żydowskich otrzymało działki, znajdujące się pod budynkami i uprawami ogrodowymi. Ich wielkość wynosiła od 0,02 do 0,8 sążni kwadratowych, zaś ogólna powierzchnia 30,73 dz.²³

W 1880 r. na podstawie ustawy z dnia 29 kwietnia 1875 r. utworzono Zarząd Miejski w Jałówce.²⁴

Według spisu ludności miasta Jałówki z dnia 5 lipca 1895 r. w Jałówce mieszkało 1316 osób (640 mężczyzn i 676 kobiet), w tym 765 Żydów (374 mężczyzn i 391 kobiet). Łącznie w Jałówce żyły wówczas 244 rodziny, z których 80 utrzymywało się z rolnictwa, a 164 poza rolnictwem (52 z rzemiosła,

36 z handlu, 27 z pracy umysłowej i innej i 49 z pracy dorywczej i czynienia posług rodzinom pracowników umysłowych, handlu i rzemiosła). Handlem i rzemiosłem zajmowali się przede wszystkim Żydzi, zaś rolnictwem Białorusini i Polacy. Z arkuszy spisowych wynika też, że budynki mieszkalne i gospodarcze zostały zbudowane z drzewa i kryte gontem. Tylko kilka, zapewne na krańcach miasta, było krytych słomą. Z cegły były zbudowane tylko cerkiew (1861 r.), piętrowy budynek szkolny (1892 r.) i żydowska łaźnia.²⁵ Liczba mieszkańców Jałówki w 1895 r. była mniejsza o 337 osób w porównaniu do 1781 r. Potwierdza to ogromny ubytek ludności w latach 1848–1852.

Staraniem ludności katolickiej w 1859 r. rozpoczęto budowę nowego muranego kościoła w Jałówce. Stary, drewniany kościół miał być przekazy ludności unickiej. W trakcie budowy świątynia na polecenie władz carskich przeszła w ręce prawosławnych i w końcowej fazie budowy otrzymała cechy stylu bizantyjskiego. Dnia 19 lutego 1861 r. w nowo wybudowanej cerkwi erygowano drugą parafię prawosławną pod wezwaniem św. Aleksandra Newskiego.²⁶

Po powstaniu styczniowym w 1866 r. parafia katolicka w Jałówce, erygowana za czasów królowej Bony, została skasowana. Ludność unicką przeniesiono do obu parafii prawosławnych, a katolicką włączono do parafii Świsłocz.²⁷ Katolicy nie pogodzili się z likwidacją ich parafii i rozpoczęli starania u władz carskich o wznowienie jej działalności. Osięgnęli to, ale dopiero po 41 latach. W 1907 r. parafia katolicka w Jałówce została wskrzeszona pod wezwaniem św. Antoniego przez bpa wileńskiego Roppa. Stary drewniany kościół znowu ożył. W latach 1910–1915 zbudowano nowy, murowany kościół parafialny w stylu neogotyckim pod wezwaniem św. Antoniego i w 1919 r. został on poświęcony przez dziekana z Wołkowyska ks. Tarasiewicza.²⁸

W ostatnich latach XIX w. Jałówka osiągnęła najwyższy stopień handlu i rzemiosła. Wzbogaciła się też o 2 nowoczesne młyny i olejarnię. Z inicjatywy proboszcza parafii św. Aleksandra Newskiego, ks. Jakuba Bałabuszewicza wybudowano w 1892 r. murowany piętrowy budynek, w którym zorganizowano szkołę dwuklasową. Przetrwała ona do I wojny światowej.²⁹ Pierwsza szkoła parafialna była zorganizowana w Jałówce jeszcze w 1615 r. W 1781 r. uczyło się w niej 27 uczniów pochodzenia szlacheckiego.³⁰ Szkołę elementarną (gramoty) zorganizowano w 1845 r. W dniu 16 grudnia 1864 r. pobierało w niej naukę 21 chłopców i 6 dziewcząt.³¹

Z początkiem XX w. rozpoczyna się powolny upadek Jałówki. Główną przyczyną była zmiana szlaków komunikacyjnych. Wybudowane linie kolejowe: Białystok–Wołkowysk oraz Bielsk Podlaski–Hajnówka–Świsłocz–Wołkowysk omijały Jałówkę. Najbliższe stacje kolejowe: Zubki (na linii Białystok–Wołkowysk) oraz Świsłocz (linia kolejowa Bielsk Podlaski–Wołkowysk) odległe były o kilkanaście kilometrów od miasta. Bogaci kupcy zaczęli przenosić się z Jałówki do Białegostoku, Wołkowyska, Świsłocz i Michałowa.

Pierwsza wojna światowa przyniosła dalsze zmiany demograficzne. Ponad 30 proc. mieszkańców Jałówki i od 80 do 98 proc. mieszkańców poszczególnych okolicznych wsi wyemigrowało w 1915 r. w głąb Rosji, głównie w wyniku

zmuszania przez wojsko i władze carskie. Była to ludność przede wszystkim prawosławna, ale wśród uchodźców znalazło się też wiele rodzin katolickich. Większość z nich w latach 1918–1923 powróciła do swych stron ojczystych. Ich domostwa były zniszczone przez wojnę.

Okres międzywojenny został zapoczątkowany utworzeniem w Jałówce Zarządu Gminy, gdyż Jałówka do 1918 r. znajdowała się w administracyjnych granicach gminy Szymki. Zarządu miasta nie powołano. Następnym ważnym wydarzeniem było przejęcie przez katolików cerkwi prawosławnej pod wezwaniem św. Aleksandra Newskiego. Odzyskany kościół dnia 22 czerwca 1922 r.



Kościół pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego i św. Michała z 1861 r.

został poświęcony pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego i św. Michała przez dziekana brzostowskiego ks. Józefa Marcinkiewicza. Arcybiskup metropolita wileński ks. R. Jałbrzykowski dekretem z dnia 7 maja 1933 r. erygował parafię pod tym wezwaniem i w ten sposób Jałówka wzbogaciła się o drugą parafię katolicką.³²

W wyniku działań wojennych liczba placówek handlowych i usługowych w drugim dziesięcioleciu bieżącego stulecia zmalała o 45,5 proc. w porównaniu do 1895 r. W następnych latach liczba warsztatów rzemieślniczych nieco wzrosła. Uwidacznia to przytoczona niżej tabela 1.

Wyszczególnienie		w latach:		
		1895	1921	1938
Sklepy	spożywcze	—	10	10
Sklepy	bławatne	—	2	2
Sklepy	galanteryjne	35	2	2
Sklepy	monopolowe	—	—	1
Sklepy	żelazne	—	2	1
Piekarnie		3	3	3
Młyny		1	2	2
Olejarnie		—	1	—
Restauracje (karczmy)		1	1	1
Herbaciarnie		—	1	1
Warsztaty	masarskie	3	2	4
Warsztaty	krawieckie	4	4	6
Warsztaty	czapnicze	1	2	2
Warsztaty	szewskie	6	4	5
Warsztaty	fryzjerskie	1	1	1
Warsztaty	kowalskie	1	4	5
Warsztaty	ślusarskie	1	1	1
Warsztaty	kotlarskie	3	—	—
Warsztaty	blacharskie	—	—	1
Warsztaty	szklarskie	—	—	1
Warsztaty	stolarskie	3	2	2
Warsztaty	ciesielskie	4	—	—
Warsztaty	rymarskie	1	3	1
Warsztaty	zduńskie	3	1	—
Warsztaty	produkcji gontów	2	—	—
Warsztaty	tkackie sukna	14	—	—
Warsztaty	wyrobu pończoch	—	—	1
Razem:		88	48	53

Źródło: Tabelę opracowano na podstawie: 1. Powszechnego spisu ludności miasta Jałówki z dnia 5 lipca 1895 r., 2. Spisu branż z 1922 r., s. 127, 3. Zebranych informacji od mieszkańców Jałówek, dobrze pamiętających okres międzywojenny.



Cerkiew pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Pańskiego z 1966 r.

Podobnie jak przed I wojną światową, tak i do września 1939 r. handlem i rzemiosłem trudniły się przede wszystkim rodziny żydowskie. Ponadto Żydzi utrzymywali w Jałówce 3 pensjonaty dla około 800 letników.

W 1921 r. w Jałówce mieszkało 1211 osób, w tym 588 Żydów³³, a w 1936 r. było około 1300 mieszkańców, z tego około 800 Żydów.³⁴

Jałówka w międzywojennym dwudziestolecu pełniła funkcję administracyjno-handlowo-usługową, a ponadto w promieniu 12 km była największym ośrodkiem kulturalno-oświatowym. Wszystkie inne szkoły wiejskie w gminie były szkołami o jednym nauczycielu i realizowały program nauczania I stopnia z obowiązkiem 7-letniego nauczania, ale tylko w zakresie 4 klas szkoły powszechnej. Natomiast w Jałówce pracowało 8 nauczycieli, a szkoła realizowała pełny program nauczania szkoły 7-klasowej, czyli II stopnia. W Jałówce odbywały się też uroczystości związane ze świętami państwowymi, eliminacje szkolnych zespołów artystycznych oraz zawody sportowe, głównie lekkoatletyczne i strzeleckie.

Druga wojna światowa przyniosła dalsze zmiany. Razem z większością obszaru woj. białostockiego Jałówka znalazła się w granicach ZSRR. W drugiej połowie 1939 r. zostały upaństwowione młyny, sklepy prywatne zastąpiono dwoma sklepami państwowymi. Z 30 warsztatów rzemieślniczych pozostał tylko jeden szewski, a i ten na początku 1940 r. przekształcono w zakład kooperacyjny.

W okresie od grudnia 1939 r. do czerwca 1941 r. z Jałówki wyjechało ponad 500 Żydów, głównie do Białegostoku i Wołkowyska. W tym też okresie 3 rodziny chrześcijańskie (13 osób), jako „wrogów narodu” wywieziono na Syberię. Po 1945 r. 12 osób wróciło, a jedna tam zmarła.

Dnia 24 czerwca 1941 r. hitlerowskie samoloty zbombardowały Jałówkę. Spłonęło wówczas 55 budynków mieszkalnych, 82 stodoły, 170 chlewów i wiele mniejszych przybudówek. Płomienie strawiły również drewnianą prawosławną cerkiew.³⁵

Jałówka znalazła się pod okupacją niemiecką. Terror okupanta skierowany był przede wszystkim przeciwko Żydom i inteligencji. Żydzi byli zmuszani do ciężkiej pracy przy naprawie i budowie dróg. 2 listopada 1942 r. około 320 Żydów, furami podstawionymi przez rolników okolicznych wsi, pod silną eskortą przetransportowano do Wołkowyska. Z kolei w dniu 15 lipca 1943 r. w okolicy Swisłoczy w lasku zwanym „Wiszownik” Niemcy zamordowali 5 mieszkańców Jałówki: Edwarda Roszaka (50 lat), ks. Feliksa Kochanowskiego (28 lat), nauczycielkę Teodorę Morawską (lat 35) oraz jej syna Zdzisława (lat 12) i felczera medycyny Nowaka.³⁶

Okupacyjne władze niemieckie chcąc skłócić prawosławnych z katolikami „sugerowały pomoc w odzyskaniu cerkwi św. Aleksandra Newskiego, lecz stanowczy protest prawosławnego proboszcza ks. Skabałłanowicza i parafian nie dał powodu do prowokacji wobec wyznawców parafii katolickiej”³⁷ Ludność prawosławna postanowiła wybudować cerkiew. Po dłuższym staraniu władze niemieckie w Białymstoku wyraziły zgodę na wybudowanie cerkwi w Jałowce. Wyraziły też zgodę na rozebranie drewnianych baraków w Mieleszkach, gm. Gródek, zbudowanych w 1940 r. przez władze radzieckie. Miały być wykorzystane przy budowie cerkwi. W 1942 r. rozpoczęto budowę cerkwi. Prace jednak przerwano w lipcu 1944 r. Wojska niemieckie wycofując się zburzyły kościół pod wezwaniem św. Antoniego oraz spowodowały pożar w centrum miasteczka. W jego wyniku spłonęła nie dokończona cerkiew i żydowska drewniana bożnica z połowy XIX w. Stara bożnica z połowy XVIII w., również drewniana, na polecenie miejscowych władz niemieckich w 1943 r. została rozebrana i sprzedana mieszkańcom Dublan.

Po wyzwoleniu ludność katolicka należąca do parafii św. Antoniego została przeniesiona do parafii Przemienienia Pańskiego. Z kolei ludność prawosławna z drewna pozyskanego z cmentarza grzebalnego dobudowała prowizoryczne pomieszczenie do murowanej dzwonnicy i w 1947 r. cerkiewka została poświęcona. „Prowizoryczna cerkiew nie mogła zadowolić ani proboszcza, ani wiernych i dnia 27 września 1958 r. dokonano poświęcenia kamienia węgiel-

nego pod budowę murowanej cerkwi projektu Aleksandra Grygorowicza. Materiał częściowo pozyskano z rozbiórki dotychczasowej dzwonnicy, zaś pozostałe rozchody związane z budową zobowiązali się całkowicie pokryć miejscowi parafianie”.³⁸ Po ośmiu latach budowy, 14 listopada 1966 r. odprawiono pierwsze nabożeństwo, a 16 maja 1982 r. cerkiew pw. Podwyższenia Krzyża Pańskiego poświęcił biskup białostocki i gdański Sawa. W pobliżu cerkwi wybudowano też rzadko spotykaną dzwonnice z trzema kopułami i z pomieszczeniami na potrzeby parafii, zaprojektowaną również przez prof. Aleksandra Grygorowicza.

Zniszczenie w wyniku działań wojennych młynów i prawie wszystkich warsztatów usługowych, wywiezienie Żydów, którzy stanowili trzon rzemiosła i handlu, odcięcie przez granicę państwową Polska–ZSRR miejscowości położonych na wschód od Jałówki, które od najdawniejszych czasów ciążyły ku niej oraz położenie w pobliżu granicy (1100 m), pozbawiło ją możliwości pełnienia dalej funkcji administracyjno-usługowo-handlowej, a w związku z tym i ponownego odrodzenia się.

Od września 1944 r. do 31 grudnia 1954 r. Jałówka znajdowała się w administracyjnych granicach gm. Michałowo. W związku z powołaniem gromadzkich rad narodowych, zgodnie z ustawą z 25 września 1954 r., Jałówkę uczyniono siedzibą GRN dla 7 przygranicznych wsi. Oprócz Jałówki w skład nowej jednostki administracyjnej weszły: Dziegiele, Gończary, Kituryki, Kondratki, Nowosady i Zaleszany. Po likwidacji gromad w 1972 r. Jałówkę z dniem 1 stycznia 1973 r. włączono do gm. Szymki, a po przyłączeniu gminy Szymki do gminy Michałowo w 1976 r., Jałówka znowu znalazła się w granicach gminy Michałowo.

Młodzież i młode małżeństwa nie mając widoku na lepsze jutro w Jałowce, poczynając już od 1945 r. zaczęli opuszczać swoje zniszczone miasteczko i osiedlać się w dużych miastach, głównie w Białymstoku. W pierwszych powojennych latach wyjeżdżało rocznie po kilkanaście osób, ale już po 1950 r. liczba opuszczających Jałówkę znacznie przekroczyła jej przyrost naturalny i liczba mieszkańców zaczęła się gwałtownie zmniejszać, co odzwierciedla tabela 2.

Tabela 2

Rok	Wiek			Razem
	0–15	16–59	60 i więcej	
1950	220	485	84	789
1960	236	426	108	770
1970	157	328	174	659
1980	72	187	152	411
1990	42	131	119	292
1992	38	127	120	285

Źródło: Obliczenia własne na podstawie książek meldunkowych z lat 1950–1980 oraz kart osobowych mieszkańców (KOM) z lat 1990 i 1992. Stan na 31 grudnia (bez pensjonariuszy PDR).

Systematyczne zmniejszanie się liczby ludności, w tym dzieci i młodzieży szkolnej spowodowało konieczność obniżenia stopnia organizacyjnego szkoły z kl. I–VIII do kl. I–III i z dniem 1 września 1974 r. przekształcenie jej w punkt filialny Szkoły Podstawowej w Szymkach.

Jedyną zdobyczą Jałówki po 1945 r., oprócz budownictwa sakralnego, jest Państwowy Dom Rencisty, funkcjonujący od 1 lutego 1957 roku w budynku po Wojskach Ochrony Pogranicza. Obecnie przebywa tam 108 pensjonariuszy.

Przypisy:

1. Inwentarz jałowski (...) z dnia 16 lutego 1623 roku (...), Oddział Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie, rkps A 4026. J. Wiśniewski, Osadnictwo Wschodniej Białostocczyzny, *Acta Baltico-Slavica*, t. IX, Wrocław 1977, s. 33–48.
2. J. Wiśniewski, Zarys dziejów osadnictwa wiejskiego we wschodniej części woj. białostockiego do połowy XVII wieku, *Naukowy Zbornik*, Wydawnictwo GPBK-KT u Polszy, Białystok 1964, s. 36.
3. N. Ciwoniuk, Rozwój osadnictwa w starostwie jałowskim od XVI do XVIII wieku w świetle toponimii, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, nr 1/83, s. 5.
4. Inwentarz jałowski...
5. J. Wiśniewski, Zarys dziejów..., s. 27.
6. J. Wiśniewski, Osadnictwo..., s. 48.
7. A. Jabłonowski, Podlasie, Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym, t. VI, cz. II, *Źródła dziejowe*, t. XVII, s. 78, Warszawa 1909.
8. N. Ciwoniuk, Rozwój osadnictwa..., s. 6.
9. Inwentarz jałowski...
10. Na podstawie przekazów miejscowej ludności. W odległości około 3,5 km na zachód od Łuplanki Starej w lesie było bagienko (obecnie osuszone), które w latach 1656–1658 służyło ludności wsi Leonowicze i Łuplanka za kryjówkę. W pobliżu bagienka znajduje się głaz o średnicy około 1 m, który upamiętnia ponad 100 osób zmarłych w tym okresie w związku z szalejącą zarazą i głodem i tu pogrzebanych.
11. J. Morzy, Kryzys demograficzny na Litwie i Białorusi w II połowie XVII wieku, Poznań 1965, s. 180.
12. G. Sosna, Parafia prawosławna Jałówka. Od miasta do Domu Starców, *Tygodnik Podlaski*, rok VII, Warszawa 17 XII 1989, nr 2, s. 25.
13. Na podstawie przekazów ustnych.
14. J. Wiśniewski, Osadnictwo..., s. 58.
15. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1882, s. 388.
16. Na podstawie przekazów...
17. G. Sosna, Parafia Jałówka, *Wiadomości Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego*, Warszawska Metropolia Prawosławna, 1990, s. 26.
18. *Słownik Geograficzny...*, s. 388.
19. J. Kruszewski, *Biskupstwo Wileńskie*, s. 802, Czytelnia Filii UW w Białymstoku, mikrofilm sygn. 214.
20. G. Sosna, Parafia prawosławna Jałówka..., s. 27.
21. Centralne Państwowe Historyczne Archiwum w Grodnie (dalej CPHAG), 1–4–792, k. 1–16.
22. S. Szczotka, Zaburzenia chłopskie na Białostocczyźnie 1861–1869, LSW, Warszawa 1953, s. 88.

-
23. CPHAG, 155–1–2, k. 4–6.
 24. Pamiatnaja kniżka grodzieńskiej gubernii 1881, s. 115.
 25. CPHAG, 100–1–182, k. 1–244.
 26. G. Sosna, Parafia Jałówka..., s. 27.
 27. Spis kościołów i duchownych archidiecezji w Białymstoku 1979, s. 199.
 28. Tamże, s. 198.
 29. G. Sosna, Parafia Jałówka..., s. 28.
 30. J. Kurszewski, Biskupstwo Wileńskie..., s. 802.
 31. CPHAG, 970–2–30, k. 38.
 32. Spis kościołów..., s. 198.
 33. T. Wiśniewski, Bożnice Białostocczyzny. Żydzi w Europie Wschodniej do 1939 r., David, Białystok 1992, s. 155.
 34. M. Orłowicz, Przewodnik ilustrowany po województwie białostockim, Białystok 1937, s. 397.
 35. Archiwum Państwowe w Białymstoku. Starostwo Powiatowe Białostockie. Straty wojenne, sygn. 102.
 36. Na podstawie relacji naocznych świadków.
 37. G. Sosna, Parafia Jałówka..., s. 30.
 38. Tamże, s. 31.

biografie

Eugeniusz Bernacki

Irena Białówna (1900–1982)

Nazwisko dr Ireny Białówny było mi znane od wczesnych lat powojennych. Znała je każda białostocka rodzina mająca małe dzieci. Pamiętam jak w 1947 r. sasiadki informowały moją siostrę, której zachorował dwuletni syn: „Ty idź do dr Białówny, to jest najlepszy dziecinny (!) lekarz! Łatwo do niej trafić, gdyż mieszka obok kościoła św. Rocha. A gdyby jej nie było, to jest jeszcze dr Ellert, ale nie wiemy, gdzie on mieszka.” Do dziś głęboką i niezapomnianą wdzięczność dr Białównie zachowały w swych sercach matki za wyleczenie ich pociech. Niestety, matek tych już niewiele jest wśród nas. Zmarła także moja siostra, a jej syn nie wie co zawdzięcza lekarce swojego dziecięcego okresu – dr Białównie. Jego niewiedza o niej nie należy do wyjątków. Co i jak długo mogą pamiętać małe dzieci, a zwłaszcza maluchy? Także obecne matki niosące do lekarzy swe pociechy nie wiedzą, że często leczenie ich odbywa się w pomieszczeniach wzniesionych, względnie zorganizowanych przez dr Białównę. Tę wielce zasłużoną Białostoczczyźnie postać lekarki i Polki należy obecnemu pokoleniu przypomnieć, przybliżyć i utrwalić.

Urodziła się 3 listopada 1900 r. w Carycynie (Rosja) w rodzinie inteligenckiej. Ojciec, Józef Biały, inżynier kolejowy, a matka – Kazimiera z Kobylińskich – nauczycielka. W Rosji znaleźli się z powodów zarobkowych. Irena była jedną z pięciorga rodzeństwa, które wychowywano w polskich tradycjach. Szkołę śręnią ukończyła w 1918 r. w Jelcu i przez półtora roku pracowała jako przedszkolanka. W 1920 r. wstąpiła na Wydział Lekarski Uniwersytetu w Worroneżu. Do Polski wróciła w 1921 r. i zamieszkała w Warszawie. Podjęła studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego.



Będąc na IV roku prowadziła studenckie koło pediatryczne przy Klinice Pediatrycznej prof. M. Michałowicza. Dyplom doktora wszech nauk medycznych otrzymała w 1927 r. Przyjechała do Białegostoku, gdzie do 31 XII 1938 r. pracowała jako lekarz szkół powszechnych (podstawowych). Okresowo pracowała w Stacji Opieki Lotnej nad Niemowlętami (1 VIII 1927 – 1 VI 1932) w Monopolu Tytoniowym oraz (15 X 1927 – 1 VII 1931) w Monopolu Spirytusowym. Współuczestniczyła w organizowaniu letnich kolonii dla dzieci biednych i trudnych (najprawdopodobniej w ramach Polskiego Towarzystwa Eugenicznego). W 1939 r. została zaangażowana przez Ubezpieczalnię Społeczną. W czasie kampanii wrześniowej opiekowała się punktami opatrunkowymi PCK dla rannych mieszkańców (i żołnierzy) i niezwłocznie została przeniesiona do Szpitala św. Rocha, gdzie wspólnie z dr J. Walewskim byli jedynymi asystentami (w wyniku mobilizacji lekarzy) chirurgicznymi dr med K. Fiedorowicza.

Przez krótki okres prowadziła oddział zakaźny tego szpitala.¹

Po wkroczeniu Sowietów i reorganizacji białostockiego szpitalnictwa objęła prowadzenie szpitala dziecięcego zorganizowanego przy ul. Fabrycznej w budynku dawnej fundacji Trillingów.²

Po zajęciu Białegostoku przez Niemców w 1941 r. chore dzieci wraz z personelem przeniesiono z ul. Fabrycznej do szpitala przy ul. Warszawskiej 15 (ul. Fabryczna znalazła się w getcie).

Obok dr Białówny w oddziale pracowała dr Anna Ellert. Oddział znalazł się w bardzo trudnych warunkach, głównie z uwagi na ciasnotę. Znalazły się tu dzieci polskie, żydowskie i w przeważającej ilości zagubione w czasie działań frontowych dzieci sowieckie. W wyniku takiej sytuacji zorganizowano nielegalny zakład opiekuńczy dla maluchów przy szpitalu, a dla dzieci powyżej 3 lat zakład opiekuńczy przy ul. Sitarskiej 25.³

Dr Białówna obok pracy w szpitalu zaangażowała się do pracy w Oddziale PCK; K. Rożkowski wymienia ją jako kierownika Oddziału. Wstąpiła do ZWZ-AK pod pseudonimem „Bronka”. Przypisywana jej rola w tej organizacji przez Z. Kosztyłę i J. Kuźmińskiego⁴ nie ma potwierdzenia w opisaney przez Z. Gwozdka⁵ strukturze białostockiego Okręgu AK⁶. Nie ma jednak istotnego znaczenia.

Przez ludzi białostockiego PCK Warszawa (Komenda Główna ZWZ AK?) przekazywała pieniądze w celu wsparcia będących w trudnych warunkach rodzin wojskowych, a także nielegalnie prowadzonej przyszpitalnej ochrony. Po wykryciu tej działalności gestapo zlikwidowało Oddział PCK i wiele osób aresztowało. W akcji tej rozstrzelano około 60 osób, a tylko nieliczni z aresztowanych zostali przy życiu. Wśród tych ostatnich znalazła się aresztowana 12 marca 1942 r. dr Białówna. Po pięciomiesięcznym pobycie w piwnicach białostockiego gestapo przekazano ją do białostockiego więzienia. Tu obok uwięzionych innych lekarzy włączyła się do udzielania fachowej pomocy współwięźniom, a także do opanowania plamistego tyfusu, którym sama uległa zakażeniu. Następnie poprzez więzienie w Królewcu oraz w Łodzi od

18 kwietnia przebywała w obozie koncentracyjnym. Oznaczona nr 200/9 przebywała kolejno: w Oświęcimiu, Rawensbrück, Gross Rosen i Neubrandenburgu.

W warunkach brutalnego obozowego upodlenia starała się zachować godność człowieka i lekarza i w miarę swoich możliwości pomagała współwięźniom, a zwłaszcza matkom z małymi dziećmi. Po wyzwoleniu obozu przez aliantów w kwietniu 1945 r. została ewakuowana z chorymi obozowiczami do Szwecji. We wrześniu 1945 r. wrocila do Białegostoku. 15 października podjęła pracę na etacie wizytatora higieny szkolnej w okręgu (kuratorium) białostockim i jednocześnie od 20 XI 1945 r. jako pediatra w Ubezpieczalni Społecznej. 1 stycznia 1946 została referentem ds. opieki nad dzieckiem w Wydziale Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego, a 3 kwietnia 1941 r. powołano ją na dyrektora Centralnej Wojewódzkiej Poradni Matki i Dziecka oraz Specjalistycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej nad Matką, Dzieckiem i Młodzieżą (do 1972 r.). W 1953 r. uzyskała specjalizację II stopnia w zakresie pediatrii. W latach 1952–1953 była ordynatorem oddziału dziecięcego Wojewódzkiego Szpitala im. J. Śniadeckiego, na bazie którego zorganizowano katedrę i Klinikę Chorób Dzieci AMB. Została jej adiunktem. Obok etatowych zajęć miała liczba lekarzy w tym okresie wymuszała prowadzenie przez nich prywatnych gabinetów. Sytuacja ta w szczególności dotyczyła pediatrów. Do 1951 r. było ich tylko 3 w Białymstoku i w regionie. Z nich największe wzięcie miała dr Białówna, o czym niewątpliwie decydowały pozytywne rezultaty jej leczenia oraz brak bariery finansowej. Dzieci ubogich matek leczyła darmo, a nierzadko wręczała im pieniądze na leki. Wobec braku lekarzy (w tym pediatrów) z jej inspiracji, jako dyrektora, powstały w województwie wiejskie sale biegunkowe, domy zdrowia, punkty położnicze, żłobki sezonowe, stałe i inne. Prowadzone przez przyuczony średni personel medyczny (pod dojazdową kontrolą lekarską) na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych przyczyniły się do uratowania życia wielu maluchom. W dalszym etapie głównie z jej inspiracji zostały zorganizowane szpitalne oddziały noworodków oraz oddziały pediatryczne. Do szczególnych osiągnięć w Białymstoku należy: Państwowy Dom Małych Dzieci, Ośrodek Szkoleniowy Społecznej Pediatrii i Położnictwa tzw. szwedzki domek (którego była kierownikiem naukowym i w którym odbywały się miesięczne szkolenia pediatrów) oraz budynek najstarszego oddziału pediatrycznego szpitala im. J. Śniadeckiego. By sprostać postępowi światowej pediatrii, sama uczestniczyła w kursie dokształcającym w Paryżu (1956 r.) oraz w Bułgarii (1960 r.).

W latach 1957–1961 była posłem na Sejm PRL, gdzie brała udział w Komisji Zdrowia oraz Komisji do Spraw Socjalnych i Polityki Społecznej. Zostawszy posłem zrezygnowała z etatu adiunkta, który wg niej byłby fikcyjnym zatrudnieniem.

Była organizatorką i pierwszym prezesem Białostockiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego, członkiem Międzynarodowego Towarzystwa Pediatrycznego, członkiem rady Naukowej przy Ministrze Zdrowia i Opieki

Spółecznej, Rady Naukowej Instytutu Matki i Dziecka i wielu innych organizacji szczebla krajowego.⁷

Odeszła na emeryturę w 1972 r.

Dr Białównę znałem osobiście. Bliżej poznałem ją w latach sześćdziesiątych, gdy ze względów zawodowych często bywałem w domu mojego szefa – prof. T. Jankowskiego.

Odniosłem wrażenie, że dr Białówna była tam stałym gościem.⁸ Łączyła ją przyjaźń z dr Jankowską (żoną profesora) jeszcze z okresu wspólnych studiów uniwersyteckich w Warszawie, a obecnie wspólna specjalność – pediatria. Podstawowym, o ile nie jedynym, tematem ich spotkań była pediatria. Próby zmiany tematu przez prof. Jankowskiego kończyły się niepowodzeniem; panie wracały do niewyczerpanego według nich zagadnienia, tj. pediatrii. Profesor zabierał mnie wówczas do innego pokoju i mówił: „Kolego, dobrze że pan przyszedł, gdyż od tych dziecięcych tematów można naprawdę zdziecinnieć!”

Dr Białówna była osobą szczupłą, nieco mniej niż średniego wzrostu, brunetką – z wyraźnie zaznaczoną siwizną (ryc. 1.).

Nigdy nie słyszałem jej śmiechu, co najwyżej w niektórych sytuacjach pojawiało się na jej twarzy coś nikłego, wskazującego na stan wewnętrznej radości. Niejednokrotnie byliśmy zaproszeni do wspólnej kolacji, ona zjadała tylko niektóre potrawy w mikroskopijnych ilościach. Niewątpliwie było to (i nie tylko to) następstwo po przebytych obozach i więzieniach. Czasokres więziennoobozowy dr Białówny przeżyli tylko nieliczni i niestety z utrwalonymi już rysami w ich osobowości.

Z przeprowadzonych z nią rozmów odniosłem wrażenie, że za główną cechę lekarza opieki podstawowej ludzi dorosłych uważała jego oddanie i poświęcenie się pacjentowi, a zaś na dalszym planie jego wiedzę. Natomiast w swojej specjalności oczekiwała od niego tych cech w stopniu równorzędnym, gdyż jak twierdziła: „Małe dziecko jest pacjentem nie podającym szczegółów swojej choroby”.

Zmarła 7 lutego 1982 r.

Rada Miejska Białegostoku w uznaniu jej zasług 20 grudnia 1990 r. nadała jednej z ulic miasta imię dr Ireny Białówny. Jest to trwały pomnik jej nazwiska. Pamięć ludzka jest jednak zbyt krótka, zawodna i odchodzi wraz z pokoleniami. Wielkie osoby i wielkie zdarzenia trzeba przypominać nowym pokoleniom. Mam głęboką nadzieję, że niniejsze opracowanie spełni tę rolę i przybliży świetlaną postać dr Ireny Białówny, która całe swoje życie, siły, wiedzę lekarską i zdolności organizacyjne poświęciła ochronie zdrowia i życia tych – najbardziej przez rodziców oczekiwanych, kochanych i jednocześnie tak bardzo bezbronnych – tj. dzieci.

Przypisy

1. Rożkowski K., Działalność ogólnej służby zdrowia Białegostoku w okresie wojny i okupacji. W: Służba zdrowia Białostocznyny w II wojnie światowej. Białystok, 1985, s. 5.
2. Bernacki E., Rozwój szpitalnictwa (cywilnego) miasta Białegostoku w latach 1769–1975. Zeszyty Historyczne Okr. Izby Lek.. Tom. I, Nr 1, Białystok 1990.

3. W zakładzie tym zwanym sierocińcem było około 100 dzieci, w tym wiele sowieckich i żydowskich. Sierociniec prowadziły siostry misjonarki. Władze niemieckie przydelały dzieciom tylko chleb i oliwę w głodowych ilościach, a reszta zależała od łaski białostoczan; znacznej pomocy w tym zakresie udzielał dr J. Walewski. Opiekę lekarską nad sierocińcem sprawowała dr Anna Ellert.
4. Kosztyła Z., Kuźmiński J., Służba sanitarna polskiego ruchu oporu w regionie białostockim. W: Służba Zdrowia Białostocczyzny w II wojnie światowej. Białystok, 1985, s. 51.
5. Gwozdek Z., Białostocki Okręg ZWZ AK, Białystok 1993.
6. Z. Kosztyła i J. Kuźmiński wymieniają dr Białównę jako szefa WSK (w obwodzie – miasto Białystok AK) a zaś F. Taraszkiewicz przypisuje jej funkcję skarbnika i kwatermistrza tej organizacji. Tu trzeba wyjeśnić, że w 1941 roku sztab ZWZ obwodu – miasto Białystok składał się tylko z kilku wojskowych osób. W pierwszej połowie 1942 r. sztab obwodu AK poszerzono; komendant i jego zastępcy dysponowali już 8 referatami. W lutym 1943 sztab powiększono o dalsze referaty, a w tym o XI referat (WSK). natomiast kwatermistrzostwo i zaopatrzenie od początku należało do IV referatu o zgola odmiennej obsadzie etatowej. Dr Białównę aresztowano 12 III 1942 r. Jako szefa XI referatu (WSK) Z. Gwozdek wymienia ppor. Anielę Rybarczyk, zaś szefem Okręgu ppor. Helenę Hermanowską.
7. Tarszkiewicz F., Białówna Irena. W: Słownik Bibliograficzny Zasłużonych Pediatrów, PTP, Warszawa 1985, s. 18.
8. Bernacki E., Irena Białówna. W: Lekarze Białostocczyzny 1939–1950, Białystok 1991, s. 3.

kronika życia naukowego

Konferencja poświęcona historii Białostockizny okresu międzywojennego

Konferencja odbyła się 13 listopada 1993 r. w budynku Filii UW w Białymstoku przy ul. Liniarskiego 4. Organizatorami imprezy byli: Białostockie Towarzystwo Naukowe oraz Instytut Historii Filii UW w Białymstoku. Obrady otworzył dyrektor Instytutu prof. dr hab. Adam Dobroński, a przewodniczyli im kolejno: prof. dr hab. Stanisław Alexandrowicz oraz prof. dr hab. Michał Gnatowski.

Referat dr. Jana Jerzego Milewskiego pt. „Województwo białostockie w granicach odrodzonego państwa polskiego” dotyczył problematyki kształtowania się granic województwa, zmian jego podziału administracyjnego w ciągu 20-lecia, uwarunkowań gospodarczo-społecznych, życia politycznego.

Mgr Anatol Wap przedstawił proces przejścia twierdzy Osowiec przez władze polskie. Dwa referaty dotyczyły problematyki Suwalszczyzny. Temat referatu mgr. Tadeusza Radziwonowicza – „Organy państwowe RP na Suwalszczyźnie w latach 1919-1920. Warunki tworzenia i funkcjonowania”. Mgr Tadeusz Mańczuk z kolei przedstawił dzieje powstania sejneńskiego w 1919 r.

Referat Józefa Maroszka dotyczył problematyki kształtowania się służby ochrony zabytków w województwie białostockim w okresie międzywojennym. Jednakże w istocie poświęcony był działalności Józefa Jodkowskiego, zarówno w okresie przed I wojną światową, jak i w okresie późniejszym.

Poza problematykę regionalną wybiegał również referat dr Zofii Tomczonek. Dotyczył on działalności Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” na terenie Polesia w latach 1921-1931.

Dr Henryk Majecki przedstawił orientacje polityczne ludności żydowskiej województwa w okresie międzywojennym.

Dwa referaty dotyczyły problematyki białoruskiej. Mgr Oleg Łatyszonek przedstawił działalność białoruskiego ośrodka narodowego w Grodnie w la-

tach 1918-1939. Referat dr. Eugeniusza Miironowicza wybiegał poza problematykę regionalną. Dotyczył stosunku białoruskich ugrupowań politycznych do problematyki państwa polskiego w okresie 1918-1925.

Dyskusja, która rozwinęła się po wygłoszonych referatach, dotyczyła wielu spornych problemów.

Prof. dr hab. M. Gnatowski dokonał podsumowania obrad. Stwierdził, że przedstawione na konferencji referaty oparte były na bogatej bazie źródłowej, wniosły wiele nowego materiału i stanowiły nowe problemy badawcze. Wyraził nadzieję, że przedstawione materiały będą opublikowane.

Henryk Majecki

75-lecie przyłączenia Białegostoku do odrodzonego w 1918 r. państwa polskiego

19 lutego 1919 r. minęło 75 lat od chwili włączenia Białegostoku w granice odrodzonego państwa polskiego,

Rocznica ta stała się pretekstem do organizowania konferencji naukowej. Jej inicjatorami byli: Instytut Historii Uniwersytetu Warszawskiego Filii w Białymstoku oraz Białostockie Towarzystwo Naukowe. Uroczystościom patronował prezydent Białegostoku Lech Rutkowski, a częścią składową konferencji było złożenie wieńców pod pomnikiem Józefa Piłsudskiego.

Konferencja odbyła się 19 lutego 1994 r. w pomieszczeniach Filii UW przy ul. Liniarskiego 4. Zgromadziła ona nie tylko profesjonalnych historyków, ale i osoby zainteresowane podaną problematyką, w tym również pamiętające okres międzywojenny.

Obrady otworzył prezes BTN, prof. dr hab. Stanisław Alexandrowicz. W imieniu władz uczelni powitał uczestników rektor prof. dr hab. Władysław Serczyk. Przemówienie powitalne w imieniu nieobecnego z powodu choroby prezydenta miasta wygłosił wiceprezydent M. M. Sosnkowski.

Referat wprowadzający pt. „Białystok w zaraniu niepodległości” wygłosiła dr Ewa Pankiewicz (Filia UW). Dr Krzysztof Filipow (Muzeum Wojska) przedstawił stan i lokalizację niemieckich jednostek oraz instytucji wojskowych w Białymstoku w latach 1917–1918.

Dr Jerzy Milewski (Filia UW) przedstawił okoliczności podjęcia decyzji o organizacji województwa białostockiego, przeprowadził analizę obsady stanowiska wojewody białostockiego w latach 1920–1939, określił na ile Białystok odpowiadał wymogom stolicy województwa.

Prof. dr hab. Eugeniusz Bernacki (AMB) analizował stan ochrony zdrowia w Białymstoku w latach 1919–1930.

Przedmiotem referatu dr Włodzimierza Jarmolika (Filia UW) był świat przestępczy Białegostoku w pierwszych latach niepodległej Polski.

Dr Henryk Majecki (Archiwum Państwowe w Białymstoku) przedstawił działalność Ogólnožydowskiego Związku Robotniczego w Polsce (Bundu) na terenie Białegostoku przez cały okres międzywojenny.

Ks. Witold Jemielity (Wyższe Seminarium Duchowne w Łomży) złożył informację o stanie żydowskiego szkolnictwa średniego na terenie miasta w okresie międzywojennym.

Niewielki rozmiarami komunikat dr Zofii Tomczonek (Politechnika Białostocka) dotyczył działalności Akademickiego Koła Białostoczan na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Działo ono w latach 1933–1939.

Dwa kolejne referaty dotyczyły problemów architektury i zostały wygłoszone przez pracowników Instytutu Architektury Politechniki Białostockiej. Przedmiotem referatu dr Danuty Korolczuk był układ przestrzenny dzielnicy Bojary oraz plan zagospodarowania jej zabytkowej przestrzeni. Natomiast mgr Małgorzata Dolistowska przedstawiła temat: „Zespół budynków rządowych i kolonia urzędnicza przy ul. Świętojańskiej. Analiza architektury”.

Zamykając obrady prof. dr hab. S. Alexandrowicz zapowiedział opublikowanie materiałów konferencji w kolejnym numerze „Białostoczczyzny”.

Henryk Majecki

recenzje i omówienia

Stanisław Chmielewski,
Wspomnienia kapelana
(1939–1948), Wydawnictwo
„Hańcza”, Suwałki 1992, ss. 172.

Książka ta ukazała się staraniem Społecznego Komitetu Edycji Wspomnień księdza Stanisława Chmielewskiego w Monkinach, w woj. suwalskim. To dzięki inicjatywie grupy ludzi, byłych parafian ks. Chmielewskiego, mogły się ukazać drukiem wspomnienia kapelana zesłanego na poniewierkę i katorgę. Jest to jedna z bardzo wielu opowieści, jakie ukazały się w ostatnim czasie, o życiu w okresie okupacji sowieckiej mieszkańców terenów wschodnich II Rzeczypospolitej. Zostali skazani na zsyłkę, głód, a wielu z nich zostało na zawsze w syberyjskiej, niegościnniej ziemi. Inni wrócili okreśną drogą z Syberii, Kazachstanu przez Azję, Afrykę, następnie Włochy, Anglię do Polski w końcu lat czterdziestych. Tak też się stało w przypadku ks. Chmielewskiego. Tułaczka po świecie skończyła się po 9 latach.

Do napisania tychże wspomnień Autor został zainspirowany przez bpa łomżyńskiego ks. Czesława Falkowskiego w końcu lat sześćdziesiątych. Ale musiało upłynąć dużo czasu, zanim Autor zabrał się do spisania części swego życia. Wspomnienia powstały w okresie od lipca 1977 do sierpnia 1978 r. Autor pisał je systematycznie przez 13 miesięcy. Chciał zostawić ślad po sobie, przedstawiając fakty świadczące o udziale polskiego duchowieństwa w walce o niepodległość Ojczyzny. Swoje wspomnienia zadedykował wszystkim współuczestnikom tułaczek wędrowni. Szczegól-

nie tym, którzy zmarli i tym, dzięki którym przeżył.

St. Chmielewski urodził się w 1908 r. w parafii zambrowskiej. Od 1927 r. był alumnem Seminarium Duchownego w Łomży. Po wyświęceniu na księdza był proboszczem w parafii w Bakalarzewie, Tykocinie, Czyżewie i Grajewie. W 1935 r. Autor był współuczestnikiem tzw. „wydarzeń tykocińskich”, związanych z aresztowaniem ks. Antoniego Kochańskiego. Swoje przedwojenne wspomnienia zaczyna właśnie opisem panującej wokół tych wydarzeń atmosfery. W 1939 r. został mianowany kapelanem rezerwy Wojska Polskiego z przydziałem do Szpitala Okręgowego w Grodnie.

W końcu sierpnia 1939 r. został zmobilizowany, a następnie wziął udział w kampanii wrześniowej. Koniec walki miał miejsce w dniu 19 września 1939 r., gdy Autor przekroczył granice Litwy. Nastąpił okres internowania. Ale ks. kapelan wielokrotnie próbował opuścić Litwę, aby wziąć udział w walce. Uciekał do Francji, do tworzącej się Armii Polskiej. Próby nie powiodły się. Znalazł się w Wilnie. Tu podjął studia, następnie pracę. Gdy w czerwcu 1940 r. Litwę zajęli Sowieci, życie stało się trudniejsze. Autor postanowił wrócić nielegalnie w rodzinne strony. Na stacji kolejowej w Czyżewie został aresztowany przez NKWD jako podejrzany o próbę przekroczenia granicy z Niemcami. Jego los był w tym momencie przesądzony. Nastąpiło aresztowanie i zsyłka. Chmielewski trafił jednak na oficera NKWD, który go zwolnił. Rzadki to przykład „dobrego” enkawudzisty.

Ks. Chmielewski musiał powrócić do Wilna. Tu 15 czerwca 1941 r. został aresztowany po raz kolejny przez NKWD i deportowany w głąb Związku Sowieckiego. Rozpoczęła się wędrówka więźnia po olbrzymim imperium GUŁAG. Jednym z jego współwięźniów był prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Stanisław Kościółkowski. Ciężka praca w obozach, głód i zimno, upokorzenie, trwały do 17 stycznia 1942 r. W tym dniu ks. Chmielewski został zwolniony z obozu i skierował się na południe, do tworzącego się Wojska Polskiego. Przez cały czas pobytu w obozie pełnił posługę duszpasterską. Był kapłanem więźniów. Również w chwili, gdy znalazł się w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR, zaczął pełnić funkcję kapłana. W sierpniu 1942 r. Autor opuścił „niehumanitarną ziemię” i znalazł się w Pahlavi. Stąd, z

Iranu, trafił do Ziemi Świętej, a następnie został skierowany na front włoski. Będąc w 2 Korpusie Polskim, wziął udział w bitwie o Monte Cassino.

Gościenną Italię opuścił pod koniec 1946 r. i wylądował w Anglii. W 1948 r. podjął trudną decyzję: „Wracam do kraju”. Na nabrzeżu gdyńskim znalazł się w czerwcu 1952 r. Został proboszczem parafii Monkinie. Po 17 latach służby, pracy na tym stanowisku, przeszedł na emeryturę.

Wspomnienia kapłana uzupełniają cenne aneksy. Są to nazwiska osób, z którymi zetknął się Autor w łagrach, a także listy osób, które zmarły. Są też wykazy księży polskich, których ks. Chmielewski spotkał w obozach w Iranie i Włoszech. Są one tym cenniejsze, iż zostały odtworzone z pamięci.

Leszek Postołowicz

Na pograniczu. Studia i szkice.
Pod redakcją Heleny Karwackiej i Jana. F. Nosowicza. Białystok 1992, stron 189.

W ubiegłym roku ukazał się zbiór cennych szkiców i artykułów poświęconych wciąż jeszcze niedostatecznie zbadanym polsko-białoruskim związkom literackim i językowym. Zawarte w nim materiały są plonem konferencji naukowej zorganizowanej w dniach 4-5 czerwca 1992 r. przez Instytut Filologii Polskiej i Zakład Filologii Wschodniosłowiańskich Filii UW w Białymstoku.

Referaty uczestników konferencji zostały zaprezentowane w dwu częściach: pierwsza poświęcona jest polsko-białoruskim związkom literackim i kulturalnym, druga – językowym i folklorystycznym.

Część pierwszą otwiera artykuł Barbary Bobrowskiej *Motywy białorusko-litewskiego pogranicza w twórczości Marii Konopnickiej* (Rekoniesans), będący interesującym wprowadzeniem w tematykę literackich inspiracji i fascynacji kresowym folklorem. Pogranicze litewsko-białoruskie bardzo wyraźnie obecne jest w twór-

czości Konopnickiej, zwłaszcza w takich utworach jak „Pan Balcer w Brazylii” czy „Polskie ziemie”. Pisarka widzi w nim kraj romantyków, który odgrywa istotną rolę w procesie zmian świadomości całego narodu.

Inną postacią związaną z białorusko-litewskim pograniczem jest w literaturze polskiej Eliza Orzeszkowa. w artykule *Miasto, którego nie ma* Ewa Paczoska wiele uwagi poświęca Grodnu – miastu, z którym pisarka związana była przez długie lata, które ongiś symbolizowało świetność Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a potem jej upadek. Wizerunkiem tego upadku było Grodno – „miasto niczyje”, które mimo licznych wysiłków Orzeszkowej nie stało się kolebką integracji wielu zamieszkujących je narodów.

Ewa Ihnatowicz w *Podróżach do Grodna* przedstawia relacje z podróży odbywanych w drugiej połowie XIX w. do miasta, które stało się symbolem zawiedzionych nadziei Polaków.

Studiom polskiej krytyki literackiej i polskich badaczy białoruskiej literatury poświęcony jest kolejny artykuł – *Młoda Białoruś w recepcji Młodej Polski* Heleny

Karwackiej. Autorka przywołuje postaci kilku polskich krytyków literackich, m.in. Jerzego Jankowskiego, Wacława R. Wagnierowicza, Leona Wasilewskiego i przedstawia ich spojrzenie na przeszłość i współczesne odrodzenie literatury białoruskiej.

Kolejny artykuł, autorstwa Doroty Kiełak: *Unita – bohater pogranicza*, przedstawia jeszcze jedno oblicze bohatera heroicznego w literaturze polskiej przełomu wieków, jest próbą ukazania historii unitów w kontekście odwołań religijno-historiozoficznych, spojrzenia na postać zbiorowego bohatera unickiego w literaturze polskiej przełomu XIX i XX w., jak i na obrońcę kultury zachodniej przed prawosławiem.

Sielskie obrazy kresów w powieściach Józefa Weyssenhoffa Anny Kiezuń to literackie portrety kresów. Poprzez analizę dorobku pisarskiego J. Weyssenhoffa – spadkobiercy tradycji ziemiaństwa kresowego – autorka przenosi czytelnika w świat powieściowy przepojony krajobrazem przyrody, który harmonizuje z pełnymi pogody scenami z życia ludzi, przekazywanymi z pokolenia na pokolenie ideałami ziemiańskiego środowiska.

W atmosferę lirycznej twórczości mało znanego poety, tłumacza i historyka literatury wprowadza artykuł Barbary Olech *Białoruś Leonarda Podhorskiego-Okołowa*. Autorka daje plastyczne spektrum poezji na wskroś przesiąkniętej prawdą o ludzkich przeżyciach, nazywa ją „liryczną spowiedzią polskich wygnańców z rodzinnych stron i ich cierpień spowodowanych przez ciągle zmieniające się granice”.

Nadzieja Panasiuk w artykule *Związki Janki Dryla z kulturą i literaturą polską* przybliży czytelnikowi sylwetkę białoruskiego pisarza, eseisty, propagatora i tłumacza literatury polskiej, od najmłodszych lat blisko związanego z polskim kręgiem kulturowym.

Pierwszą część poświęconą polsko-białoruskim związkom literackim i kulturalnym zamyka artykuł Eugeniusza Czaplewicza *Kresy a Syberia* – niezwykle inte-

resujące studium nad więzią łączącą obywatela zaczynający się „już za Wisłą” z odległą krainą za Uralem, nad historią kresów wschodnich toczącą się w cieniu dalekiej Syberii.

Część drugą „Język i folklor” rozpoczyna artykuł Lili Citko *Imiona hipokrystyczne w XVI-wiecznych źródłach z polsko-białoruskiego pogranicza*. Autorka przeprowadza szczegółową analizę słowotwórczą materiału antroponimicznego wyekscerpowanego z rękopiśmiennych i drukowanych źródeł XVI w. Badany materiał zawiera dużą liczbę formacji hipokrystycznych funkcjonujących w imiennictwie chłopskim tego okresu jako formy oficjalne. Ich analiza pozwoliła autorce stwierdzić m.in., że najliczniejsze z nich powstały drogą derywacji sufiksalnej za pomocą sufiksu -ko, dodawanego najczęściej do tematów imion skróconych.

Problematyce antroponomii współczesnej Białostocczyzny poświęcony jest artykuł Zofii Abramowicz *Transformacja imion białoruskich na język polski (na podstawie metryk chrztu białostoczan z lat 1919-1985)*. Analiza zebranego materiału onomastycznego pozwoliła autorce zaobserwować charakter zmian, które dokonały się w nazewnictwie ludności prawosławnej, a były spowodowane złożoną sytuacją etniczną i historyczną Białegostoku na przestrzeni ostatniego stulecia. Autorka ustaliła, iż z braku naukowego opracowania zasad transferu na grunt języka polskiego imion cerkiewnosłowiańskich metryki białostoczan dokumentują zjawisko występowania imion różnych etymologicznie jako warianty, np. Włodzimierz i Władysław oraz spolszczenie niektórych cerkiewnosłowiańskich form imion niezgodnie z przyjętymi zasadami, np. Zinaida – Zina, Zenaida.

Polsko-białoruskim wpływom językowym poświęcony jest artykuł Barbary Falińskiej *Analiza porównawcza słownictwa polskiego w świetle badań Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego*. Analiza wybranych nazw 432 desygnatów pod kątem tożsamości strukturalnej i semantycznej

funkcjonujących w polskim i białoruskim języku literackim i gwarach polsko-białoruskiego pogranicza okazała się ważnym źródłem poznania kultury. Opracowane przez autorkę artykułu zestawienie nazw i desygnatów pozwoliło stwierdzić, iż „połowa stosunkowo dużej liczby wziętych pod uwagę nazw różni się tylko wymową, a zaledwie jedna trzecia część pozostaje w opozycji etymologicznej”.

Przedmiotem artykułu Leonardy Dacewicz *Antroponimia w utworach literackich Edwarda Redlińskiego* jest szczegółowa analiza językowa (semantyczna i słowotwórcza) oraz literacka (stylistyczno-funkcjonalna) nazewnictwa osobowego zawartego w utworach Edwarda Redlińskiego – pisarza urodzonego na Białostocczyźnie. Materiał onomastyczny wyekscerpowany został z powieści „Konopielka”, „Awans”, zbioru opowiadań „Listy z Rabarbaru” oraz mniej znanego utworu „Dolorado”. Składają się nań imiona, nazwiska i przezwiska identyfikujące mężczyzn oraz formacje odmężowskie i patronimika córek.

Artykuł Jana F. Nosowicza *Kilka uwag w kwestii stopnia bilingwizmu we współczesnych kontaktach językowych polsko-białoruskich* jest polemiką z popularnym w świadomości społecznej przekonaniem, iż osobą bilingwalną jest ktoś, kto posiada doskonałą znajomość dwu języków. Według autora absolutna dwujęzyczność jest nieosiągalna, bowiem „zawsze występują różnice ilościowe w posługiwaniu się jednym czy drugim kodem językowym”. Podkreślił on również psychologiczną złożoność zjawiska bilingwizmu.

Wacław Szerszunowicz w artykule *Pisarze dwujęzyczni* dzieli się swoimi spostrzeżeniami na temat pisarzy bilingwistów w aspekcie przekładoznawczym. Omawia czynniki kształtujące dwujęzyczność u pisarzy (w relacji polsko-białoru-

skiej, polsko-ukraińskiej i polsko-angielskiej) oraz sygnalizuje problem wzajemnego stosunku tekstu artystycznego napisanego w języku pierwszym do tekstu napisanego w języku nabytym.

O polsko-białoruskich związkach folklorystycznych traktuje artykuł Marii Czurak *Polscy badacze folkloru białoruskiego*. Jest to w polskiej folklorystyce próba przedstawienia w zarysie historii polskich badań folkloru białoruskiego w XIX i XX w.

Zbiorek „Na pograniczu” jest książką przedstawiającą interesujące rezultaty badań polsko-białoruskich związków literackich i językowych. W artykułach i szkicach zostały zawarte cenne spostrzeżenia dotyczące kultury Kresów Wschodnich, fenomenu zamieszkujących je grup etnicznych. Zważywszy na wciąż jeszcze odczuwalny na polskim rynku wydawniczym brak literatury tego przedmiotu, należałoby tym bardziej docenić wysiłki organizatorów konferencji uwieńczzone wydaniem książki referatów i to w bardzo krótkim czasie.

Niestety, wydawcy nie ustrzegli się przed błędami drukarskimi i korektorskimi. W spisie treści błędnie zapisano tytuł artykułu B. Falińskiej: zamiast „Analiza porównawcza słownictwa polskiego białoruskiego w świetle badań ogólnosłowiańskiego atlasu językowego” powinno być „Analiza porównawcza słownictwa polskiego w świetle badań Ogólnosłowiańskiego Atlasu Językowego”. W spisie treści artykuł Z. Abramowicz został skrócony (zob. s. 132), na stronie 128, zamiast „świadczy” napisano „świdczy”, w ostatnim wierszu na tej samej stronie brak przecinka między imionami Bartłomiej i Gregiel, na stronie 131 błędnie podano „(litewski utis)” zamiast (litewski-utis) itp.

Irena Huk

Atlas gwar
wschodniosłowiańskich
Białostoczczyzny, t. III, Wrocław
1993, Prace Slawistyczne nr 10,
ss. 214.

W roku bieżącym Zakład Narodowy im. Ossolińskich wydał III tom *Atlasu gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny* pod redakcją Stanisława Glinki. Został on opracowany, podobnie jak dwa poprzednie, przez Zespół Instytutu Słowianoznawstwa PAN, w którego skład wchodzi: Stanisław Glinka, Maria Czurak, Bronisław Janiak, Michał Kondratiuk, Cecylia Oszer-Podgórska.

Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny – to wynik wieloletniej pracy badawczej stosunkowo niewielkiego zespołu slawistów, której celem jest:

„1. przedstawić metodą geografii lingwistycznej najważniejsze dane z zakresu fonetyki, morfologii i leksyki dialektów wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny...

2. pokazać związki językowe białorusko-ukraińskie na odcinku zachodnim;

3. wyświetlić kontakty badanych dialektów z sąsiednimi gwarami polskimi i polskim językiem literackim;

4. pokazać wpływ języka litewskiego na dialekty słowiańskie Białostoczczyzny” (t. I, s. 10).

Tom I zawiera szereg informacji ogólnych, wprowadzających czytelnika w konkretne zagadnienia lingwistyczne i służących wstępem do całego Atlasu. W jego skład wchodzi: wstęp, artykuł Jerzego Wiśniewskiego o historii osadnictwa na Białostoczczyźnie, uzupełniony Indekssem miejscowości w nim omówionych autorstwa Michała Kondratiuka, spis eksploratorów, wykazy i opisy badanych wsi (114 miejscowości odległych od siebie średnio o 9 kilometrów), kwestionariusz, na podstawie którego zbierano materiał gwarowy oraz 50 map (I-VIII – mapy pomocnicze).

Mapy pomocnicze obrazują: położenie badanego terenu na tle Polski, dawne podziały polityczne i administracyjne oraz

podział współczesny, kierunki i zasięgi dawnego osadnictwa na Białostoczczyźnie, siatkę punktów i zalesienie.

Mapy lingwistyczne dotyczą zjawisk fonetycznych. Podstawowy zarys zróżnicowania fonetycznego badanych dialektów pokazuje mapa nr 1. Większość pozostałych map przedstawia wymowę samogłosek w pozycji nieakcentowanej. Kilka map poświęcono wymowie kontynuatorów dawnych grup *tolt*, *tort*, *tert*, a także wymowie samogłosek w pozycji akcentowanej.

Ponadto we wstępie można znaleźć informacje o sytuacji językowej, religijnej i narodowościowej i ich wzajemnych zależnościach. Te powiązania jednak, jak słusznie zaznaczają autorzy, wymagają odrębnych, bardziej szczegółowych badań socjologicznych. Omówiona została też historia powstania atlasu (praca rozpoczęta w 1950 roku), jego dialektologiczna i lingwogeograficzna koncepcja oraz metodyka zbierania i opracowania materiałów.

Tom II AGWB (skrót od: Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny) zawiera oprócz map dotyczących wokalizmu (samogłosek w pozycji akcentowanej i nieakcentowanej, kontynuatorów grup *tolt*, *tort*, *telt*, fonetyki zleksykalizowanej) również zagadnienia poświęcone dyspalatalizacji spółgłosek przed samogłoskami szeregu przedniego i wymowie różnych grup spółgłoskowych.

W tomie III AGWB zamieszczonych jest kolejnych 100 map, z których pierwszych 25 poświęcono zjawiskom z zakresu fonetyki. Pozostałe przedstawiają zagadnienia dotyczące fleksji rzeczowników. Oprócz map tom III zawiera wykaz badanych wsi w porządku alfabetycznym, jak również według numerów porządkowych w AGWB. Materiał zasadniczy uzupełniają ponadto wykaz skrótów i indeks wyrazów zawartych w tomie III, który w dużym stopniu ułatwia orientację w bogatym materiale językowym.

Część fonetyczna tomu III AGWB poświęcona jest przede wszystkim cechom zleksykalizowanym, odnoszącym się do

pojedynczych wyrazów. Są to jednak cechy bardzo charakterystyczne dla gwar Białostoczczyzny, ukazujące powiązania z gwarami polskimi lub istotne dla białorusko-ukraińskich stosunków językowych. Jedną z takich cech jest np. zjawisko metatezy w niektórych badanych wyrazach. Mapa nr 163 ukazuje to zagadnienie na przykładzie rzeczownika *nahavicy* (spodnie). W niektórych gwarach zaszła metateza *n i h* w wyrazie *nohāvicy* i powstała forma *hanavicy*. Pokazanie zasięgu tego zjawiska pokrywa się prawie całkowicie z obszarem charakteryzującym się akaniem, a więc północną i wschodnią częścią badanego terenu. Oprócz ukazania zjawiska metatezy zwrócono też uwagę na inne osobliwości wymowy rzeczownika *nahavicy*. Jedną z nich jest wymowa w gwarach okających etymologicznego *o* w pierwszej sylabie jak *a*, czyli *nahavicy* zamiast oczekiwanego *nohavicy*.

Izoglosą zaznaczono również zasięg spółgłoski *c*, której wymowa twarda świadczy o wpływie gwar białoruskich (*nahavicy* bądź *hanavicy*) lub ukraińskich (*nahavici*).

Izoglosą zaznaczono też zasięg twardego *v*: *nahavyci* – kolejnej cechy gwar ukraińskich. Jej zasięg obejmuje około 10 badanych punktów w południowo-wschodniej części terenu objętego badaniami. Obie wymienione wyżej cechy mają zasięg regularny.

W komentarzu do mapy zwraca się także uwagę na występowanie formy z metatezą na wschodzie (na Białorusi, mapa DAMB) oraz na fakt wyjścia z użycia wyrazu *nahavicy*, zastępowanego najpierw przez *portki*, a następnie przez *spodni* (w zachodnich punktach).

Mapy dotyczące fleksji rzeczowników ułożone są w zasadzie według przypadków. Odstępstwa od tej zasady odnoszą się do rzeczowników o nietypowej odmianie, np. *mati* lub niewielkiej grupy rzeczowników, np. typu *tela*.

Jednym z badanych rzeczowników jest wyraz *more* w miejscowniku liczby pojedynczej (locativus sg.). Mapa nr 189 uka-

zuje warianty końcówek tego rzeczownika, który na danym terenie posiada ich trzy: *-u*, *-y*, *-ovi* (*-ovy*, *-uvy*).

Dominującą końcówką jest *-u* występujące na zwartym obszarze zachodniej części Białostoczczyzny (wpływ gwar polskich, forma literacka języka polskiego brzmi *na morzu*). Końcówka *-y* obejmuje od północy wąski pas wschodni wzdłuż granicy państwowej z Białorusią, rozszerzający się coraz bardziej w kierunku południowym (wpływ gwar białoruskich, forma literacka: *na mory*).

Forma (*na*) *morovi* (*-ovy*, *-uvy*) występuje w pojedynczych punktach, często obocznie, na południe od rzeki Narew. Ponadto cechą charakterystyczną miejscownika liczby pojedynczej rzeczownika *more* jest twardość spółgłoski *r* na całym terenie.

Podane wyżej przykłady wskazują na to, że celem komentarzy jest ukazanie powiązania z gwarami białoruskimi i ukraińskimi, a również na ich związki z sąsiednimi gwarami polskimi. W podobny sposób komentowane są pozostałe mapy, których opisu ze zrozumiałych względów nie sposób tutaj przytoczyć. Oprócz dokładnego komentarza językowego podawane są często odsyłacze do innych pozycji dotyczących przedstawianych zjawisk fonetycznych.

Mapy fonetyczne różnią się między sobą stopniem uogólnienia materiału. Wszystkie jednak niosą ze sobą konkretyzację, detalizację głównych przeciwstawię fonetycznych gwar wschodniosłowiańskich na Białostoczczyźnie, ukazanych na mapie nr 1 *Główne linie podziału fonetycznego badanych dialektów Białostoczczyzny*. Prezentowany materiał bardzo dokładnie i wyczerpująco ukazuje zjawiska fonetyczne charakterystyczne dla większości gwar białoruskich bądź ukraińskich. Z drugiej strony bezpośrednie sąsiedztwo gwar polskich wpływa na powstawanie specyficznych cech, właściwych tylko gwarom wschodniosłowiańskim Białostoczczyzny. Ilustrowane zjawiska fonetyczne pozwalają zróżnicować terytorialnie i sklasyfikować gwary badane-

go obszaru jako gwary białoruskie, przejściowe białorusko-ukraińskie i ukraińskie, w wielu wypadkach ze znacznym oddziaływaniem na nie języka polskiego. Granice klasyfikacji gwar pokrywają się z przebiegiem głównych fonetycznych izoglos, takich jak: 1. akanie-okanie, 2. dyspalatalizacja spółgłosek wargowych przed *e*, 3. dyspalatalizacja spółgłosek zębowych przed *e*, 4. wymowa *ɲ*, *t'* wobec *e*, *e'* (ciekanie, dziekanie), 5. miękkość-twardość etymologicznego *c*, 6. dyspalatalizacja spółgłosek zębowych przed *i*, 7. mazurzenie. Większość tych izoglos występuje jako przedłużenie odpowiednich linii fonetycznych istniejących poza granicami Białostoczczyzny. Tym samym AGWB jest uzupełnieniem istniejących już opracowań gwar białoruskich (Atlas gwar języka białoruskiego)¹ i ukraińskich (Atlas gwar języka ukraińskiego)².

Na uwagę zasługuje też technika kartograficzna, sporządzania map. „W AGWB stosuje się w zasadzie 3 różne środki graficzne: figury geometryczne, izoglosy, płaszczyzny (kreskowane, kropkowane). Z figur geometrycznych na pierwszym miejscu stawia się kółko: puste, zacernione w całości lub częściowo, inne figury stosuje się znacznie rzadziej, przy czym dobiera się je tak, by wyraźnie kontrastowały z naniesionymi już na mapę kółkami. W dalszej kolejności stosuje się izoglosy i wyróżnione płaszczyzny” (t. I, s. 11). Mimo

częstego stosowania wymienionych trzech środków jednocześnie mapy pozostają w zgodzie z zasadą przejrzystości. Z drugiej strony przyjęta technika pozwala na jednej mapie zilustrować kilka zjawisk fonetycznych, często ze sobą powiązanych.

Wstęp do tomu III zawiera zapowiedź kolejnej części Atlasu. Tom IV poświęcony będzie fleksji przymiotników, zaimków, liczebników i czasowników, a w końcowej części słowotwórstwu rzeczowników.

Już dziś można stwierdzić, że recenzowany Atlas zyskał uznanie i wysoką ocenę sławistów, głównie specjalistów w zakresie dialektologii wschodniosłowiańskiej i polskiej. Cenny jest przede wszystkim ze względu na to, że rejestruje fakty szybko zanikających w naszych czasach gwar pogranicza polsko-wschodniosłowiańskiego i białorusko-ukraińskiego. Gwary te bowiem, znajdując się na peryferiach języków białoruskiego i ukraińskiego i nie podlegając wpływom tych języków literackich, zachowały wiele cech archaicznych. Atlas może okazać się przydatny nie tylko językoznawcom, ale również badaczom innych nauk humanistycznych.

Bazyli Siegień

Przypisy:

1. Dyjalektalahičny atlas belaruskaj mowy, Mińsk 1963.

2. Atlas ukrajińskoj mowy, t. I-II, Kijów 1984-1989.

Kresy północno-wschodnie Drugiej Rzeczypospolitej. Stan badań, Białystok 1993, Instytut Historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, ss. 84.

Publikacja zawiera materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii Filii UW w Białymstoku 23 października 1992 r., a jej redaktorem jest dr J. J. Milewski.

W publikowanych materiałach wystąpiło kilka wątków tematycznych. Jeden z nich podjął J. J. Milewski w artykule pt. „Kresy północno-wschodnie Drugiej Rze-

czypospolitej. Próba zdefiniowania”. W rezultacie dość wnikliwych rozważań autor dochodzi do wniosku, że „aczkolwiek kresy północno-wschodnie II Rzeczypospolitej nazwę swą zawdzięczają położeniu geograficznemu, to o zaliczaniu do nich decydowały także takie cechy, jak występowanie kwestii białoruskiej, zbliżony charakter gospodarczy, ciążenie ku Wilnu jako swoistemu centrum tego regionu, a także naturalna skłonność (tendencja) do samoorganizowania się społeczeństwa na obszarze...”. Wychodząc z tych przesłanek autor stwierdza, że za kresy północno-wschodnie można uznać teren woje-

wództw: wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego oraz powiatów: grodzieńskiego i wołkowyskiego woj. białostockiego". Pogląd ten nie w pełni podzielili inni autorzy zamieszczonych artykułów. Dla K. Gomółki omawiany obszar to województwa: wileńskie, nowogródzkie, poleskie i białostockie. Z. Tomczonek z tego obszaru eliminuje województwo białostockie, zaś Z. Zaporowski – poleskie.

Inne jest również moje stanowisko. Wydaje się, że wychodząc zarówno z przesłanek podanych przez J. J. Milewskiego, jak i z uzupełniających je Z. Zaporowskiego, bezspornie do kresów północno-wschodnich zaliczyć można województwa: wileńskie i nowogródzkie. Zresztą nikt z autorów tego nie neguje. Nie można się zgodzić ze stanowiskiem zaliczającym cały obszar województwa białostockiego do kresów północno-wschodnich. Inna bowiem była przeszłość historyczna części zachodniej województwa (Mazowsze, Królestwo Polskie), struktura narodowa ludności (brak mniejszości białoruskiej), struktura społeczna (m.in. występowanie w dużych rozmiarach zjawiska tzw. szlachty zagrodowej); ponadto obszar ten wyraźnie ciążył nie do Wilna, a do Warszawy.

Nie można też zgodzić się ze stanowiskiem J. J. Milewskiego, który do kresów północno-wschodnich jest skłonny zaliczyć tylko 2 powiaty wschodnie województwa białostockiego. Przecież powiaty Augustów i Suwałki przez liczne powiązania administracyjne, kulturalno-oświatowe, komunikacyjne wyraźnie ciążyły ku Wilnu. I w tych powiatach występowały mniejszości narodowościowe (Litwini i Rosjanie-staroobrzędowcy – w suwalskim, ci sami Rosjanie tudzież Białorusini – w augustowskim). Przecież odsetek ludności wyznania prawosławnego był w powiecie bielsko-podlaskim dużo większy niż w wielu innych powiatach bezspornie zaliczanych do omawianych kresów. Również w powiatach Białystok i Sokółka występowała mniejszość białoruska. W samym zaś Białymstoku ludność żydowska przez długi czas jako swojego drugiego języka

używała nie języka polskiego, jak Żydzi byłego Królestwa Polskiego, a podobnie jak i inni Żydzi kresowi – rosyjskiego. Zespół tych cech charakterystycznych dla całości wschodnich i północnych powiatów ówczesnego województwa białostockiego stanowi przesłankę do zaliczenia do kresów północno-wschodnich również powiatów: białostockiego, sokólskiego, bielsko-podlaskiego, augustowskiego i suwalskiego (łącznie z powiatem sejneńskim).

Podzieliłbym natomiast pogląd Z. Zaporowskiego, aby z obszaru tego wyłączyć woj. poleskie, które tylko częściowo spełniało warunki określone uprzednio przez autorów, a ponadto wyróżniało się innymi cechami, charakterystycznymi tylko dla Polesia.

Zofia Tomczonek przedstawia stan źródeł do dziejów północno-wschodnich województw II Rzeczypospolitej przechowywanych w archiwach Wilna, Mołodeczna, Grodna i Brześćcia.

W publikacji występuje również dalszy wątek tematyczny – stan badań. Problem ten kolejno podejmują: Krystyna Gomółka (mniejszość białoruska w Polsce) oraz Krzysztof Filipow (Samoobrona Litwy i Białorusi).

Małgorzata Moroz przedstawia dzieje gazety „Krynica” (1917, 1919-1937), zaś Adam Dobroński problematykę militarną kresów północno-wschodnich (garnizony). Niezwykle ciekawy problem dziejów społeczeństwa żydowskiego Wilna podjęła Jolanta Żyndul. Artykuł ten mimo dość syntetycznej formy ma jednak charakter przyczynkarski. Dlatego też należy autorce życzyć dalszych sukcesów w badaniach nad wymienioną problematyką.

Ciekawy problem – parameetarzystów z kresów północno-wschodnich II Rzeczypospolitej podjął Z. Zaporowski. Problem ten wymaga jednak dalszych badań. Autor artykułu określił zresztą jego charakter jako „rozważania wstępne”. Z większością uwag autora można się zgodzić, chociaż wymagają one głębszej argumentacji, nawet w oparciu o istniejącą już literaturę.

Podsumowując należy uznać publikację za kolejne ogniwo w procesie badań nad podaną problematyką. Prezentowane w niej materiały oparte są na bogatych źródłach historycznych, a zawarte w nich spostrzeżenia zasługują na uwagę badaczy.

Pogranicze. Studium Społeczne, t. III, Białystok 1993, Uniwersytet Warszawski. Filia w Białymstoku, ss. 222.

Kolejny tom „Pogranicza” zawiera materiały o dość różnorodnej tematyce, dotyczącej w większości regionu białostockiego.

Tom otwiera obszerny artykuł A. Sadowskiego pt. „Miejscowi i przybysze. Charakter społecznego współżycia”. Stanowi on część opracowania pt. „Scenariusze zachowań społecznych w warunkach ekorozwoju”, a dotyczy obszaru tzw. Zielonych Płuc Polski, obejmującego województwa: białostockie, łomżyńskie, ostrołęckie, olsztyńskie i suwalskie.

Następne trzy artykuły dotyczą terenu Republiki Białorusi. Mikołaj Biezpamiętnych, Uzer Rozenfeld i Galina Szczelbanińska poruszają problematykę tożsamości narodowej Polaków pogranicza na podstawie badań socjologicznych przeprowadzonych we wsi Nacza, leżącej w rejonie Woronowo obwodu grodzieńskiego. Wieś ta zamieszkała jest w większości przez Polaków.

Spartak Polskij zajmuje się z kolei problematyką katolików w Republice Białorusi. Georgij Kobiak i Uzer Rozenfeld prezentują wyniki socjokulturowych uwarun-

Pozytywnie należy również ocenić stronę graficzną publikacji. Żał tylko, że występują w niej w znacznej ilości usterki techniczne, głównie literowe.

Henryk Majecki

kowań rozwoju narodu przeprowadzonych na obszarze obwodu grodzieńskiego.

Artykuł Jerzego Nikitorowicza pt. „Proces socjalizacyjno-wychowawczy w zróżnicowanych kulturowo rodzinach i społecznoścach” stanowi próbę teoretycznego ujęcia tematu i nie jest związany z regionem białostockim.

Dalsze trzy artykuły dotyczą Białegostoku i analizują problem przestępczości i bezpieczeństwa w mieście, bezrobocia oraz indywidualizmu i kolektywizmu jako przejawów orientacji mieszkańców miasta. Niewielki rozmiarami szkic Barbary Cieślińskiej przedstawia dzieje rozwoju i specyfikę miasta Mońki.

Jerzy Wasiluk porusza mało znaną problematykę szkolnictwa żydowskiego na obszarze Polski w okresie międzywojennym. Odrębny dział w omawianym tomie periodyku nosi tytuł „Obok Pogranicza”. Zamieszczone tam materiały mają charakter teoretyczny i nie są związane z regionem.

W sumie kolejny tom „Pogranicza” zawiera dość ciekawe materiały, powstałe w wyniku długotrwałych badań.

Na szczególną uwagę zasługują artykuły dotyczące problematyki polskiej, prezentowane przez pracowników Uniwersytetu Grodzieńskiego.

Henryk Majecki

Studia Podlaskie, t. IV, Białystok 1993, Instytut Historii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, ss. 338.

Kolejny tom „Studiów” zawiera materiały bardzo różnorodne co do treści, rozmiaru i formy. Przeważają zdecydowanie materiały związane z regionem białostoc-

kim, choć występują również opracowania sięgające poza ten obszar. Do tych ostatnich należy artykuł Waltera Leitscha, opublikowany w języku niemieckim, a dotyczący S. von Herbestaina i jego książki o stosunkach polsko-rosyjskich w XVI w., biografia żony prezydenta USA Lou Henry Hoover (1874–1944), a także biografia Józefa Łaskiego (1827–1895).

Całość materiałów zgrupowana jest w sześciu działach, noszących tytuły: „Studia i rozprawy”, „Miscellanea”, „Warsztat badawczy historyka”, „Źródła i materiały”, „Recenzje i omówienia”, „Informacje”.

W dziale „Studia i rozprawy” na uwagę zasługuje artykuł D. Michaluk pt. „Rozwój układu przestrzennego Mielnika w XIII-XVIII w.”. Jest to zmodyfikowana wersja pracy magisterskiej, napisanej pod kierunkiem prof. S. Alexandrowicza.

Również ciekawy jest artykuł J. Sobczaka przedstawiający obrady Sejmiku kobryńskiego 14 lutego 1792 r.

Kolejny artykuł, H. Majeckiego, przedstawia działalność ugrupowań obozu sanacyjnego na Białostocczyźnie w latach 1926–1939.

W dziale „Miscellanea” dwa opracowania dotyczą regionu białostockiego.

L. Dacewicz przedstawia proces kształtowania się nazw osobowych odzawodowych na terenie dawnego województwa podlaskiego (XVI-XVII w.).

Natomiast J. J. Milewski prezentuje przebieg obchodów święta 3 Maja na obszarze Białostocczyzny w okresie międzywojennym.

Również artykuł H. Konopki pt. „O potrzebie doskonalenia warsztatu zawodowego nauczyciela historii” dotyczy szeroko pojętego regionu białostockiego, gdyż oparty jest na ankietach pochodzących z obszaru obecnych województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

Ciekawe spostrzeżenia prezentuje również M. Szyszkiewicz-Moroz w opracowaniu pt. „Nazwy entonimiczne jako pomocnicze źródło historyczne do badań nad osadnictwem tatarskim na przykładzie powiatu grodzieńskiego (do 1795 r.)”.

W dziale „Źródła i materiały” W. Wernerowa przedstawia opisy parafii dekanatu augustowskiego z 1794 r., stanowiące część rękopiśmiennego zbioru opisów pa-

rafii polskich z końca XVIII w. Podobny tekst, dotyczący dekanatu knyszyńskiego został opublikowany w t. I „Studiów Podlaskich”.

W tymże dziale M. Gnatowski przedstawia działalność mało znanej historykom Wileńskiej Koncentracji Demokratycznej (1941-1944).

W dziale „Recenzje i omówienia” przedstawione są publikacje z ostatnich lat. Wybór ich jest jakby przypadkowy. Z jednej strony zostało pominiętych wiele pozycji dotyczących regionu, z drugiej zaś występują pozycje o treści ponadregionalnej, ale nie najważniejsze w dorobku historyków ostatnich lat.

Na uwagę zasługuje recenzja rozprawy A. Mironowicza: „Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII w.”, Białystok 1991. Na temat tej pozycji występowały bardzo zróżnicowane opinie. T. Chrynczewska-Henczel przedstawiła swoją opinię w sposób w miarę możliwie obiektywny, choć nie pozbawiony sympatii do autora. Moim zdaniem winą autora jest to, że nie zdefiniował w swojej pracy pojęcia Podlasie. Stąd też dał pole do popisu swoim oponentom. W pracy tej wystąpiło również wiele mankamentów, których gwoli uczciwości profesjonalnej historyka pominąć nie sposób.

Jednakże do tych problemów należy podejść uczciwie. Nie takie błędy popełnili inni historycy, o renomie większej niż A. Mironowicz. Osądzając innych, trzeba samemu uderzyć się w piersi, mówiąc: „mea culpa”.

W dziale „Informacje” omówiono imprezy naukowe organizowane przez UW, Filię w Białymstoku. Do tego działu można zgłosić zastrzeżenia, że nie obejmuje on wszystkich imprez, które organizowała lub współorganizowała Filia UW w latach 1989–1992.

Henryk Majecki

Józef Żmigrodzki, Nowogródek i okolice, 1931, ss. 118 (reprint, 1993)

Oddział Warszawski Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna przy współpracy Nowego Wydawnictwa Polskiego wydał reprint przewodnika turystycznego sprzed 62 lat autorstwa inżyniera Józefa Żmigrodzkiego po Nowogródku i okolicach. Jest to jak do tej pory jedyny w języku polskim przewodnik po tym mieście. Jak piszą wydawcy we wstępie, *„książka ta stanowi nie tylko zabytek piśmiennictwa, ale ma także praktyczne znaczenie dla wędrowca przemierzającego historyczne szlaki. Znajdziesz w tej książce, Szanowny Czytelniku, opisy i fotografie zabytków, których na próżno szukać dziś na Ziemi Nowogródzkiej, gdyż pożogi i wichry historii starty je z powierzchni bezpowrotnie”*. Ale pozostały miejsca i część z historycznych budowli. Część jest w odbudowie. Spełni wydany przewodnik swoją rolę wędrowca po odrodzonym kilka lat temu Szlaku Mickiewiczowskim. Wszak w

1998 r. będziemy obchodzić 200 rocznicę urodzin Adama Mickiewicza. Związek Polaków na Białorusi wspólnie z Komitetem Pamięci Adama Mickiewicza rozpoczęły przygotowania do wielkiego Jubileuszu, organizując w czerwcu 1992 roku w Nowogródku międzynarodową sesję naukowo-krajoznawczą pod hasłem „Spotkania nad Świtezią”. Poza Nowogródkiem wielu Polaków zechce obejrzeć zapewne inne miejscowości związane z wielkim polskim poetą, jak: Zaosie, Tuhanowicz, Rutę czy Bieniakonie. Przypomniany przewodnik jest znakomitym uzupełnieniem broszury „Szlak Mickiewiczowski” autorstwa Borysa Kleina i Józefa Maroszka, wydanej przez Oddział Białostocki Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna.

Część I przewodnika poświęcona jest historii i zabytkom Nowogródka, w części II znajdujemy krótki opis 56 miejscowości dawnego województwa nowogródzkiego. Ważnym uzupełnieniem przewodnika są wydane na dobrym papierze: przedwojenny plan miasta i mapa turystyczna woj. nowogródzkiego.

Leszek Postołowicz

Alicja Rudniewska, Świątynie polskie w drzeworytach tygodników warszawskich XIX wieku, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1993, ss. 303, w tym 225 ilustracji.

Ukazało się bardzo ciekawe opracowanie monograficzne, zawierające wycinkowy materiał źródłowy do historii kultury, historii sztuki, historii prasy ilustrowanej i historii Kościoła w Polsce II poł. XIX w. Autorka „Świątyń polskich w drzeworytach tygodników warszawskich”, Anna Rudniewska przeprowadziła kwerendę w 3 czołowych pismach ilustrowanych, wychodzących w Warszawie w latach 1859-1900, tj. w „Tygodniku Ilustrowanym”, „Kłosach” i „Biesiadzie Literackiej”.

Wydawnictwo składa się z 2 części: źródłowego katalogu drzeworytów i albumu wybranych reprodukcji. Ze względów technicznych Autorka zrezygnowała z wydania słowniczka biograficznego 86 drzeworytników (a szkoda!).

Drzeworyt był techniką stosunkowo prostą, tanią i najbardziej wydajną w ówczesnych warunkach. Wzrost produkcji czasopism ilustrowanych spowodował także wzrost liczby manufaktur ksylograficznych, czyli drzeworytni. Pierwsze polskie drzeworytnie powstały w l. 40. XIX w. Funkcjonowały one przy redakcjach czasopism. Szczególnie „Tygodnik Ilustrowany” był bogaty w dużą liczbę drzeworytów „polskiej architektury sakralnej”.

Jak napisała Autorka we wstępie, „katalog drzeworytów powstał w wyniku przejrzenia i wybrania odpowiednich ilustracji z 90 roczników pism: «Tygodnika

Ilustrowanego» z l. 1954-1900, «Kłósów» z l. 1865-1890 i «Biesiady Literackiej» z l. 1876-1900". Granicą jest rok 1900, gdyż w latach późniejszych drzeworyt z łamów prasy ilustrowanej powoli znika, zastępowany przez fotografię.

„Katalog zawiera 1200 pozycji z 435 miejscowości, głównie z terenu Polski i ziem historycznych”. Ale są też ilustracje z miejsc, gdzie znaleźli się Polacy w wyniku emigracji i zesłania, tj. z Ameryki Północnej czy Syberii.

Katalog ma układ alfabetyczny.

Z terenu obecnej północno-wschodniej Polski i obszarów przyległych znalazły się w katalogu informacje o drzeworytach przedstawiających świątynie w następujących miejscowościach: Białystok, Drohiczyn, Druskienniki, Grodno, Kadzidło, Knychówek, Łomża, Nowy Dwór, Sejny, Suwałki, Szczuczyn, Świsłocz, Tykocin, Wigry, Winkszupie, Wizna, Wołkowyski, Wysokie Mazowieckie, Zambrów.

Katalog został wyposażony w indeks tematyczny, klasyfikujący na: świątynie w panoramicznych widokach, zabudowy

miast, miasteczek i wsi, zespoły klasztorne, wnętrza kościołów, ołtarze, drewniane kościoły i cerkwie, kaplice i kapliczki, kościoły ewangelickie, bożnice-synagogi, meczety, minarety, nagrobki, epitafia we wnętrzach kościołów, wyposażenie kościołów.

Drugą część książki stanowi album drzeworytów. Niestety, zamieszczono tylko 225 ilustracji, z których część dotyczy omówionych wyżej terenów: nr 33 – klasztor p.p. benedyktynek w Drohiczynie, nr 36 – klasztor i kościół w Wigrach, nr 75 – fara w Łomży, nr 99 – widok ogólny kościoła w Tykocinie, nr 102 – kościół w Białymstoku, nr 133 – kościół parafialny w Pabi....., nr 184 – drewniana bożnica w Wysokiem Mazowieckiem, nr 185 – drewniany meczet w Winkszynie, nr 212 – ołtarz główny w kościele o.o. kamedułów w Wigrach.

Słowa uznania należą się Autorce za powyższą publikację i jej benedyktyńską pracę w przeprowadzonej kwerendzie prasowej oraz Wydawnictwu Archidiecezji Warszawskiej za wydanie powyższego katalogu.

Leszek Postołowicz

Stanisław Świdorski, Henryk Połchowski, Na łaskawym chlebie. Wasilków 1993, ss. 111

Przez wiele lat czyniono wszystko, aby wymazać ze świadomości Polaków przeszłość ziem wschodnich Rzeczypospolitej. O terenach Rzeczypospolitej, które po 17 września znalazły się pod okupacją radziecką i które włączone zostały do ZSRR, nie można było pisać. Losy kilku milionów Polaków miały zostać zapomniane. To, co się tam działo: wywózki, prześladowania, morderstwa, miało być oddzielone kurtyną milczenia. Mogłoby się wydawać, że blisko pół wieku takiej konsekwentnej polityki przynieść może zamierzone rezultaty. Nie udało się jednak zapomnieć o łagrach, głodzie, poniewierce. Świadczy o tym chociażby wydana nakładem Urzędu Miejskiego w Wasilkowie książka Stani-

slawa Świdorskiego i Henryka Połchowskiego „Na łaskawym chlebie”.

Są to wspomnienia Stanisława Świdorskiego, syna policjanta z Wasilkowa. Dotyczą one okresu okupacji sowieckiej, wywózki na Sybir, walk w armii gen. Andersa i na koniec problemów żołnierza tułacza i trudnego powrotu do Polski.

W chwili wybuchu wojny Stanisław Świdorski był uczniem Gimnazjum Ogólnokształcącego Zeligmana w Białymstoku, natomiast jego ojciec wyruszył na front razem z jednostką piechoty, składającą się z policji białostockiej. Nikt z rodziny Świdorskich (ani autor, ani jego matka i brat) nie zdawali sobie sprawy, że widzą ojca po raz ostatni w życiu, że będzie on więźniem Ostaszkowa i że zginie zamordowany przez NKWD w Miednoje.

Wejście wojsk niemieckich, a potem sowieckich było dla mieszkańców Wasilko-

wa wielkim zaskoczeniem. Żołnierze rosyjscy „...Wyglądali brudno i niechlujnie. Długie płaszcze obszarpane u dołu, a nie obramowane maszynowo, karabiny i woreczki na sznurkach”. „Oswobodziciele” organizowali zebrania uświadamiające, jak należy żyć, aby dorównać szczęśliwym towarzyszom z kołchozów i sowchozów. Już niebawem rodzina Świderskich doświadczyła tej „szczęśliwości”. W 1940 r. zostali wywiezieni na Sybir, jako element niebezpieczny dla władzy ludowej. Transport w strasznych warunkach i pobyt na zsyłce był wielkim przeżyciem dla wszystkich. Mieszkali w pomieszczeniu ok. 10 m, skąd „Mieszkańcy osady nawet nie uprzątnęli nawozu... Wyprowadzili tylko bydło”. Był to sowchoz. Pola były pokaźne, wałkowane na 20 hektarach 2 razy 2 km. „Często do tych poletek chodziliśmy nawet po 40 km”. Życie i praca na Syberii to była walka o przetrwanie. Autor – młody człowiek – radził sobie nie najgorzej, ukończył kurs traktorzysty, miał więc jako taką pracę i trochę żywności dla siebie, matki i brata.

Wielkie nadzieje wśród Polaków-zełłańców wzbudziła umowa między rządem polskim w Londynie a rządem sowieckim, na podstawie której miano utworzyć armię polską na terenie ZSRR. Po wielu trudnościach udało się panu Świderskiemu dostać do wojska polskiego. Jednakże szczęście jego nie trwało zbyt długo. Zachorował najpierw na tyfus płamisty, a potem na czerwone. Pobyt w obozie Czok-Pak, a potem w szpitalu, był dla autora bardzo trudny. Na przełomie kwietnia i maja 1942 roku nastąpiła likwidacja tego obozu, a pan Stanisław został przydzielony do 7 pułku kawalerii rozpoznawczej, dowodzonego przez płk. Święckiego. Pułk ten wchodził w skład 7 Dywizji Piechoty z siedzibą w Kerminie. Była to kawaleria zmotoryzowana. W Kerminie widział autor gen. Andersa, od którego usłyszał wspaniałą nowinę: „Wyjeżdżamy na Środkowy Wschód”. W Iranie spotkał pan Świdorski matkę i brata, gdyż im też udało się tam dostać. W Teheranie

otrzymał nareszcie odpowiednią opiekę lekarską i po 2 miesiącach chorowania był zdrowy. Dostał też skierowanie do 7 pułku artylerii przeciwpancernej pod dowództwem ppłk. Antoniego Dołęgi-Cieszkowskiego. Była to nowo organizowana jednostka na terenie Iraku. Tam przeszedł autor gruntowne przeszkolenie wojskowe. Głównym zajęciem wojska było pilnowanie szybów naftowych.

W sierpniu 1943 r. pułk ruszył do Palestyny. Tam m.in. zwiedził autor Jerozolimę; było to dla niego wspaniałe przeżycie: znaleźć się tam, gdzie przebywał Chrystus.

Następnie przeniesiono żołnierzy do Egiptu. Tam pułk otrzymał lepsze uzbrojenie: „...szkolono nas i zapoznawano z taktyką walki przy użyciu broni pancernej...”.

W styczniu 1944 r. przyszedł rozkaz o wyjeździe drogą morską do Europy. Radość była tym większa, że powracano do Europy na pokładzie naszego „Batorego”. „Nie patrzyliśmy na kombinacje polityczne i nie było większych pragnień, jak walka z wrogiem. Wierzyliśmy, że wrócimy z bronią w rękę do Wolnej i Niepodległej Polski” – wspomina autor.

Po przyspieszonym kursie szkolenia 60 czołgów, pułk Stanisława Świdorskiego ruszył na północ Włoch pod Monte Cassino. Na bezpośrednią linię frontu nie została skierowana artyleria przeciwpancerna i przeciwlotnicza, gdyż nie przewidywano jej użycia w górach. Postanowiono wykorzystać ją jako jednostkę wspomagającą. Autor bardzo ciekawie opisał ciężkie boje o klasztor na Monte Cassino. Bitwa trwała 5 miesięcy i zakończyła się zwycięstwem Polaków. „Był to dzień sławy dla Polski, kiedy zdobyliście tę warowną fortecę, którą sami Niemcy uważali za niemożliwą do zdobycia...” – powiedział po bitwie gen. Aleksander, zwracając się do polskich żołnierzy podczas ceremonii dekoracyjnej.

W lipcu 1944 r. wraz ze swoim pułkiem brał autor udział w zdobyciu Ankony. Następnie jego bateria skierowana została

do zdobywania silnych umocnień na tzw. linii Gotów. Linia Gotów została całkowicie pokonana przez jednostki II Korpusu. Po ych ciężkich bojach mógł wreszcie autor odpocząć i zwiedzić Włochy. Później brał jeszcze udział w zwycięskich walkach o wyzwolenie Bolonii.

Po ogłoszeniu zakończenia wojny pułk Świderskiego zakwaterowano w San Severino w pobliżu Loreto i Porto Recanati. Zakończyła się wojna, każdy chciał wracać do domu. W czerwcu pod Loreto urządzono defiladę wojsk pancernych II Korpusu Polskiego, którą odebrał sam marszałek Aleksander w obecności gen. Andersa. W San Severino Stanisław Świderski został udekorowany Krzyżem Walecznych, Medalem Wojska Polskiego, Pamiątkowym Krzyżem Monte Cassino, Gwiazdą Italii, Gwiazdą Angielską i Medalem Angielskim, za wojnę w latach 1939-1945. Otrzymał też stopień kaprała i awans na dowódcę czołgu.

W 1946 r. zostali żołnierze polscy zakrętowni na brytyjski okręt wojenny i przewiezieni na „niegościnną ziemię”

(Wielka Brytania). „... W obcej Anglii byliśmy bezbronną i bezradną gromadą zagubionych ludzi szukających pomocy i opieki”. Po bezperspektywnym pobycie w Anglii, postanowił autor wracać do Polski. W maju 1947 r., po siedmiu latach od porwania na Sybir, wrócił Stanisław Świderski do Polski. Powrót był gorzki, gdyż w Anglii jego decyzja spowodowała, że uważano go za komunistę, a po powrocie do Polski za „andersowca”, co było oczywiście źle widziane. Po wielu przykrościach związanych z powrotem, autor opuścił wojsko i rozpoczął pracę w zakładach naprawczych traktorów w Elku. I na tym kończą się wspomnienia Stanisława Świderskiego o jego tułaczym losie, napisane w 40. rocznicę rozpoczęcia wędrówki wojennej.

Zachęcam do przeczytania tych interesujących wspomnień oraz krótkiej historii Wasilkowa, napisanej przez burmistrza tego miasta, a zamieszczonej na końcu książki.

Barbara Kubiak

Anatol Wap, Twierdza Osowiec.
Zarys dziejów, Białystok 1994,
Ośrodek Badań Historii
Wojskowej w Białymstoku,
ss. 125

Ośrodek badań Historii Wojskowej Muzeum Wojska w Białymstoku wydał pracę Anatola Wapa „Twierdza Osowiec”. Długo oczekiwana książka ukazała się niewątpliwie w odpowiednim momencie. Od lat obserwowany jest wzrost zainteresowania stosunkowo mało popularną dziedziną wojskowości, jaką jest historia fortyfikacji. Wśród niezwykle skąpej literatury przedmiotu brak było dotychczas kompleksowego opracowania dotyczącego umocnień rosyjskich, a w szczególności twierdzy Osowiec. Wynikało to przede wszystkim ze stanu źródeł archiwalnych oraz niedostępności dla badaczy znacznej części twierdzy.

Prezentowana praca jest wynikiem wieloletnich badań autora, zarówno archiwalnych, prowadzonych w kraju i za granicą, jak też terenowych.

Autor przedstawił przyczyny powstania twierdzy, przebieg budowy poszczególnych fortów oraz próby modernizacji umocnień aż do 1914 r. Wiele uwagi poświęcono garnizonowi twierdzy. Obok Osowieckiego Fortecznego Pułku Piechoty został przedstawiony szczegółowo stan artylerii fortecznej oraz wojsk wsparcia (saperów, łączność itp.). Na szczególną uwagę zasługuje opis organizacji, wyposażenia oraz sposobów działania lotnictwa fortecznego.

Dużo miejsca poświęcono okresowi I wojny światowej. Obok opisu przygotowań do wojny: mobilizacji i polowej rozbudowy twierdzy, w pracy przedstawiony jest przebieg trzech kolejnych szturmów (w tym gazowego), przeprowadzonych

przez wojska niemieckie w latach 1914–1915.

W latach 1918–1919 następowało przejmowanie twierdzy przez Wojsko Polskie. Autor określił rolę Osowca w składzie frontu przeciwniemieckiego oraz scharakteryzował przebieg walk o twierdzę w wojnie polsko-radzieckiej.

W pracy przedstawiona została pierwsza próba modernizacji Osowca, przeprowadzona w latach 1931–32 oraz powstanie i organizacja Centralnej Szkoły Podoficerów KOP „Osowiec”.

W ostatnim rozdziale autor przedstawił rozbudowę umocnień w 1939 r., utworzenie batalionu fortecznego KOP „Osowiec”, mobilizację, a także walki 135 rez. pp. i II dywizjonu 32 pal o Grajewo i Las Ruda.

Oczywiście publikacja tego typu nie jest wolna od pewnych mankamentów. Wiele zagadnień poruszonych przez autora zostało potraktowanych zbyt pobieżnie. Dotyczy to przede wszystkim opisu dzieł obronnych twierdzy, które poza Fortem I nie zostały zilustrowane szczegółowymi planami. Brak jest również mapy ilustrującej przebieg trzeciego szturm w sierpniu 1915 r. – wydarzenia jakże ważnego dla historii twierdzy.

Książka jest jednak cenną pozycją. Z pewnością zainteresuje miłośników fortyfikacji oraz przyczyni się do powstania kolejnych, bardziej obszernych i szczegółowych opracowań tematu.

Tomasz Wesołowski

listy od czytelników

W sprawie mieszkańców XVII-wiecznej parafii siemiatyckiej

W skądinąd interesującym artykule „Parafia siemiatycka i jej mieszkańcy w XVII w.”, opublikowanym w „Białostocczyźnie” 2/1993 Pani Anna Laszuk pozwoliła sobie na dosyć beztruską i opartą raczej na powierzchownych tylko obserwacjach wypowiedź na temat frekwencji imion używanych na terenie XVII-wiecznej ziemi mielnickiej. Domyślam się, bowiem nie zostało to odnotowane, że autorka bazowała na spisie mieszkańców tej ziemi, sporządzonym przy okazji pobierania podatku pogłównego w 1662 r.

Określanie częstotliwości użycia imion w oparciu o materiał antroponimiczny z kilku wsi, w których w większości przypadków zarejestrowano raptem od kilku do kilkunastu kobiet, prowadzi do błędnych wniosków. Najlepszym tego przykładem jest umieszczenie imienia Akasia w grupie najczęściej używanych imion (s. 29). W całym powiecie mielnickim wystąpiło ono tylko 5 razy w Baci-kach Bliższych, podczas gdy postawione na równi z nim imię Maryna notujemy 636 razy. Poza tym jest to zupełnie przypadkowa forma imienia, dla której trudno znaleźć jego pełny oficjalny odpowiednik. Imię Akasia może stanowić zniekształconą (może przez osobę prowadzącą spis ludności) formę imienia Agasia, Agasza (od cerkiewnego Agafija); mniej prawdopodobna będzie interpretacja następująca: Akasia od Kasia, a to od Katarzyna.

Tak więc tylko działaniem analogii można wytłumaczyć jego pięciokrotne użycie w tej samej wsi i nigdzie więcej.

Zaliczone do najczęściej występujących imię Ewdokia liczy sobie (w spisie pogłównego z 1662 r.) jedno poświadczenie, podczas gdy określone jako „też popularne” imiona Anna i Katarzyna posiadają odpowiednio 338 i 262 poświadczenia.

Błędem jest także podawanie imienia w takiej postaci (Ewdokia) bez żadnego komentarza i powołania się na źródło. Chodzi tu bowiem o wschodniosłowiańskie imię Jewdokija, którego odpowiednikiem w języku polskim jest imię

Eudoksja. Było to w istocie imię popularne na terenie dawnej ziemi mielnickiej, ale tylko w formie Wowdia, Wowda (od cerkiewnego Jewdokija).

Podane przeze mnie dane liczbowe dotyczące całego powiatu mielnickiego dowodzą, do jak błędnych wniosków można dojść, jeśli bierze się pod uwagę kilka przypadkowych wsi i bardziej niż skromny zasób antroponimów.

Jeśli chodzi o imiona męskie, to stawianie imienia Mikołaj w jednym rzędzie z potocznymi i hipokorystycznymi formami imion wschodniosłowiańskich i kwalifikowanie go jako takiego, też jest pewnym nieporozumieniem. Jest to bowiem także staropolskie imię szlacheckie, o czym świadczy szereg zapisów identyfikujących szlachtę ziemi mielnickiej, nie mówiąc już o wybitnej postaci, jaką był Mikołaj Rej. Zarówno imię polskie Mikołaj, jak i wschodniosłowiańskie Nikołaj (w formie potocznej także Mikołaj), wywodzą się z tego samego źródła – od greckiego imienia Nikolaos.

Zdaję sobie sprawę, że analiza nazewnictwa osobowego nie stanowiła podstawowego celu rozważań autorki artykułu, ale nawet w wypowiedzanym niemal mimochodem zdaniu też nie należy podawać niezupełnie zgodnych z prawdą danych.

Leonarda Dacewicz

spis treści

artykuły

Przemysław Czyżewski, Handel na Podlasiu w drugiej połowie XV w.	3
Włodzimierz Jarmolik, Radziwiłłowie na Goniądzu i Rajgrodzie	10
Alina Sztachelska-Kokoczka, Choroszcz pod rządami Jana Klemensa Branickiego	17
Józef Maroszek, Dominikanie choroscy w XVII–XIX w.	24
Tadeusz Radziwonowicz, Suwalszczyzna w okresie I wojny światowej.	
Sytuacja ludności cywilnej w latach 1914–1915	28
Tadeusz Mańczuk, Powstanie Sejneńskie w 1919 r.	35
Henryk Majecki, Orientacje polityczne ludności żydowskiej Białostockizny w okresie międzywojennym	42
Zofia Tomczonek, Ruch ludowy na terenie województwa poleskiego w latach 1920-1939	51
Eugeniusz Mironowicz, O stosunkach polsko-białoruskich po I wojnie światowej	61
Oleg Łatyszonek, Białoruski ośrodek narodowy w Grodnie wobec niepodległego państwa polskiego	68
Leszek Nos, Jałówka	74

biografie

Eugeniusz Bernacki, Irena Białówna (1900–1982)	85
--	----

kronika życia naukowego

Henryk Majecki, Konferencja poświęcona historii Białostockizny okresu międzywojennego	90
Henryk Majecki, 75-lecie przyłączenia Białegostoku do odrodzonego w 1918 r. państwa polskiego	91

recenzje i omówienia	93
----------------------	----

listy od czytelników	108
----------------------	-----

Na okładce

I strona okładki

Fragment ruin kościoła Św. Antoniego w Jałównce.

Istniejąca od XVI wieku parafia w Jałównce została pozbawiona kościoła w ramach represji po Powstaniu Styczniowym. Od roku 1903 okoliczna ludność podjęła starania o wzniesienie nowej świątyni. Pozwolenie zostało wydane po carskim ukazie tolerancyjnym z 1905 r. W latach 1906–1915 wzniesiono nowy neogotycki kościół pod wezwaniem Św. Antoniego. Od 1907 r. przy nowo zbudowanym kościele zaczęła funkcjonować parafia. Istniała ona do 1944 r. czyli do momentu zburzenia świątyni przez Niemców. Kościół p.w. Św. Antoniego w Jałównce należy do bardzo licznej grupy świątyn w diecezji wileńskiej zbudowanych po ukazie tolerancyjnym, na fali ożywienia religijnego i patriotycznego jakie miało miejsce w zaborze rosyjskim na przełomie XIX–XX w. Znakomita większość wzniesionych w tym czasie świątyn wybudowana została w stylu neogotyckim, który dla Polaków żyjących w zaborze rosyjskim jednoznacznie kojarzył się z czasami świetności ojczyzny a ponadto pozostawał w wyraźnej opozycji do oficjalnego stylu imperium – neoklasycyzmu.

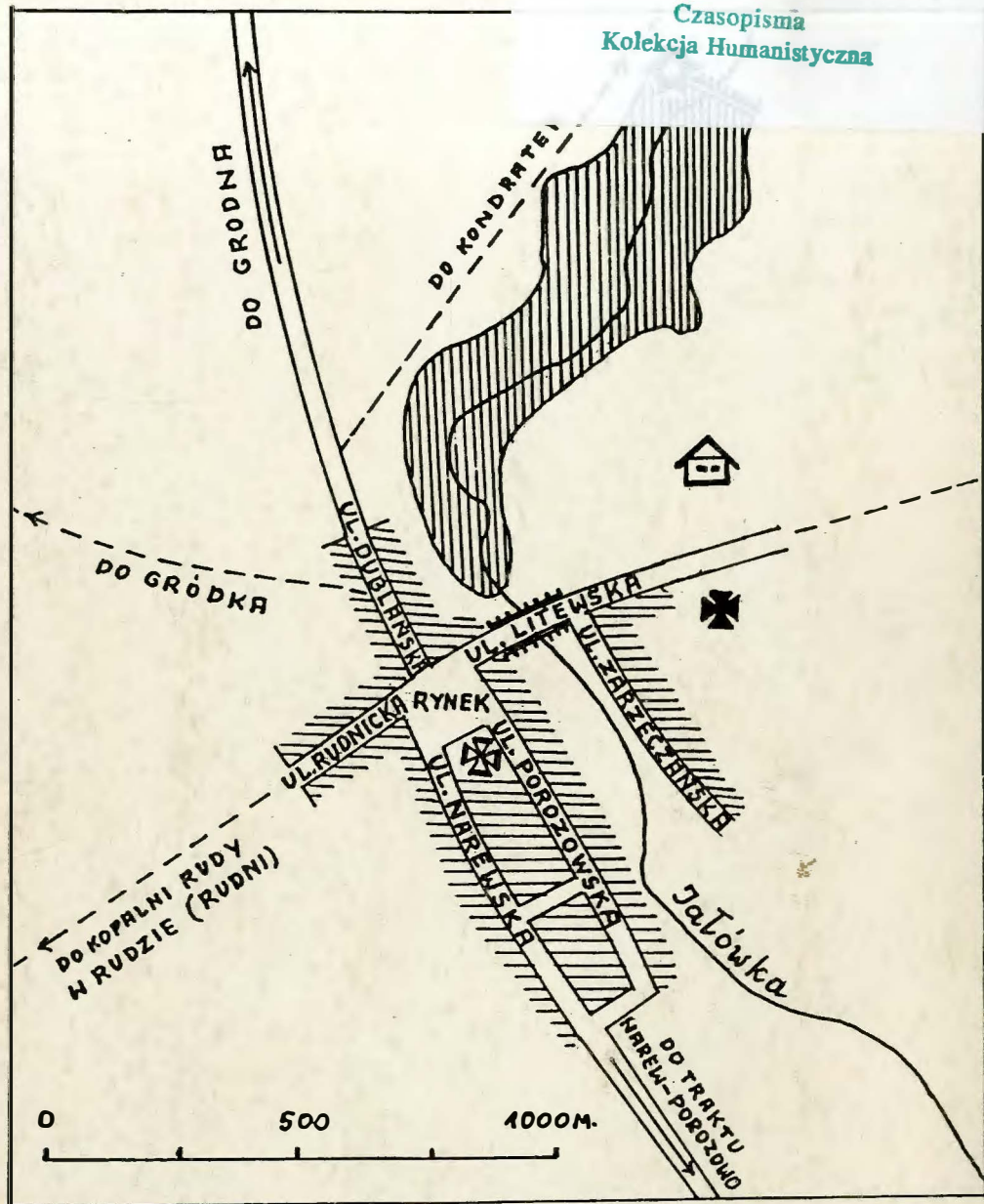
Waldemar Wilczewski

IV strona okładki

Jałówka w pierwszej połowie XVII wieku.

(Plan odtworzono na podstawie inwentarza z 1623 roku oraz kilku innych dokumentów)

Leszek Nos



- | | | | |
|---|----------------|---|---------------------|
|  | Dwór |  | Groble |
|  | Cerkiew |  | Tereny pod zabudowę |
|  | Kościół |  | Drogi główne |
|  | Młyn wodny |  | Drogi lokalne |
|  | Zbiornik wodny | | |